

Największe radiostacje świata współzawodniczą między sobą dla zdobycia najsławniejszych wykonawców letnich programów radiowych. Dlatego warto nabyć superheterodyne

PHILIPSA

DO NABYCIA
"RADIO ŚWIATŁO"
KAROLIZYDORCZYK
Łódź, Piotrkowska 113, tel. 173-09

Dziś 32 strony

Dziś dodatek niedzielny „REWIA”

Nr. 139

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 23 maja 1937 r.

Rok IX.

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77 i 188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 260-66
Tel. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 600-955

Zawieszenie starosty w Brześciu oraz przeniesienie naczelnika wydziału społeczno- politycznego województwa poleskiego za mylne informowanie władz i brak stanowczych zarządzeń w stłumieniu w zarodku rozruchów

Zezwolenie na akcje zbiórkową

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

ŻAT. otrzymała następujący komunikat:

Podczas wczorajszej konferencji przedstawiciele koła żydowskiego posłów Sommersteina, ra bina Rubinsteina, d-ra Gottleba z panem premierem Składkowskim i p. ministrem Paciorekowskim poruszona została SPRAWA ZALEGALIZOWANIA AKCJI ZBIÓRKOWEJ NA TERENIE CAŁEGO KRAJU NA RZECZ LUDNOŚCI ŻYDOWSKIEJ W BRZEŚCIU. W wyniku konferencji p. premier oraz p. minister Paciorekowski wyrazili zgodę na udzielenie zezwolenia C. K. Pomocy na rzecz Brześcia na przeprowadzenie akcji zbiórkowej na terenie całego kraju.

„Nie mieliśmy pojęcia...”

BRZEŚĆ, 22.V (Tel. wł.) — Komisja ministerialna kontynuuje swe dochodzenia. Na wczorajszą rozprawę wezwano szereg działaczy żydowskich oraz kilkudziesięciu poszkodowanych kupców.

WARSZAWA, 22.V (PAT.) — W związku z ostatnimi wypadkami, jakie miały miejsce dnia 13 maja w Brześciu n/Bugiem, prezes rady ministrów i minister spr. wewn. gen. Sławoj-Składkowski zarządził dnia 21 b. m. ZAWIESZENIE W CZYNNOŚCIACH STAROSTY POWIATU BRZEŚKIEGO FRANCISZKA CZERNIKA I PRZENIESIENIE NACZELNIKA WYDZIAŁU SPOŁECZNO - POLITYCZNEGO POLESKIEGO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO KAZIMIERZA ROLEWICZA DO URZĘDU WOJEWÓDZKIEGO W NOWOGRODKU ZA MYLNE INFORMOWANIE WŁADZ PRZEŁOŻONYCH I BRAK STANOWCZYCH ZARZĄDZEŃ W STŁUMIENIU W ZARODKU ROZRUCHÓW W MIEŚCIE.

Prace komisji potrwać kilka dni. Przewodniczący komisji ministerialnej wyraził się podczas przesłuchania reprezentantów żydowskich w sposób następujący:

— W WARSZAWIE NIE MIELIŚMY POJĘCIA CO SIĘ DZIAŁO W BRZEŚCIU, NIE WYOBRAŻALIŚMY SOBIE, ŻE ZNISZCZENIE PRZYBRAŁO TAK WIELKIE ROZMIARY.

Ulgi podatkowe dla poszkodowanych

W Brześciu przez kilka dni był wiceprezes wileńskiej izby

przemysłowo - handlowej i przewodniczący rady naczelniej kupiectwa żydowskiego w województwach wschodnich inż. Abram Kawenoki, który został przez izbę wileńską wydelegowany dla zebrania materiałów o sytuacji gospodarczej żydów brzeskich po zajęciach.

Inż. Kawenoki odbył dłuższą konferencję z delegacją warszawskiego związku kupców, na której uchwalono, że należy natychmiast podjąć interwencję w ministerstwie skarbu dla odroczenia płatności podatków dla żydów brzeskich.

Inż. Kawenoki odbył następnie konferencję z dyrektorem urzędu skarbowego w Brześciu, któremu przedstawił sytuację

kupeców brzeskich i uzyskał u niego pozwolenie na wszczęcie wspomnianych kroków w min. skarbu.

Dyrektor izby również sam zgłosił odpowiedni wniosek do ministerstwa skarbu.

5 wyroków sądowych

Wczoraj w sądzie grodzkim rozważano sprawy 5 uczestników zajść, którym dowiedziono grabież towarów. Dwóch z nich skazano po 10 miesięcy więzienia, 3 zaś po 6 mies. więzienia.

W najbliższych dniach odbędzie się pierwszy z większych procesów o ekscyzy uliczne.

Pisma endeckie doniosły, że podczas zajść w Brześciu została doszczętnie rozebrana willa adwokata Rapaporta, przy czym chcąc uzasadnić ten „wyczyn”, gazety te twierdziły, że adwokat Rapaport jest znanym obywatel w procesach komunistycznych.

Okazuje się jednak, że adwokat ten jest prezesem miejscowego związku kombatanów żydów i członkiem zarządu głównego tego związku, oficerem rezerwy, który walczył na froncie w wojnie polsko - bolszewickiej.

Prasa amerykańska o zajściach

NOWY JORK, 22.V (ŻAT.) — Prasa amerykańska poświęca wiele uwagi tragicznym wypadkom w Brześciu.

11 wielkich dzienników, należących do koncernu Hearsta zamieściło dziś artykuły wstępnie poświęcone tej sprawie.

Gwałtowna burza w woj. krakowskim

Oberwanie się chmury nad Jaworzniem. -- Rzeki wzbierają. -- Podmyte tory i zalane pola
Piorun uderzył w gromochron na wieży Mariackiej

CHRZANÓW, 22 maja. (PAT) Dziś po południu nad powiatem chrzanowskim przeszła gwałtowna burza z piorunami, ulewym deszczem i gradobiciem.

Nad Jaworzniem nastąpiło

Koniec upałów Wzrost zachmurzenia

Trwające od kilku dni wielkie upały mają się ku końcowi.

P. I. M. zapowiada lekkie ochłodzenie, spowodowane napływem od zachodu powietrza polarno - morskigo.

OBERWANIE CHMURY. Strumienie wody deszczowej podmyły tor kolejowy Chrzanów — Jaworzno na 19-tym klm. koło Byczyny, na przestrzemi kilkudziesięciu mtr. — Szczególnie groźny grad, wielkości kurzego jajka, padał w Jaworznie, wybijając szyby w wielu domach, między in. w budynku stacji kolejowej w Jaworznie.

Nad Alwernią przeciągnęła również gwałtowna burza, w czasie której połączenia telefoniczne zostały zerwane. Na przestrzemi Zabierzów — Rudawa woda z okolicznej rzeczki Brzezinki podmyła tor kolejowy, wstrzy-

mując komunikację. Rzeka Przemsa silnie weszła. Podniósł się również stan wód na innych rzekach w powiecie. Władze administracyjne wydały zarządzenia ochronne.

OLKUSZ, 22 maja. (PAT.) — W wyniku gwałtownej burzy, połączonej z wichurą, piorunami, gradobiciem i ulewym deszczem w Ojcowie, weszła niezwykle szybko rzeczka Prądnik, zalewając pola i łąki i wdzierając się do domów mieszkalnych. M. in. zalane zostały posterunek policyjny i budynek pocztowy.

Szosa do Ojcowa znalazła się

pod wodą. Szkody wyrządzone przez burzę są bardzo znaczne.

KRAKÓW, 22 maja. (PAT.) — Panujące od kilku dni upały osiągnęły dziś w Krakowie punkt kulminacyjny. W południe zanotowano w słońcu 40 st. c. — W godzinach popołudniowych przeciągnęła nad miastem i okolicą w szerokim promieniu burza z piorunami, gradem i ulewym deszczem. Burza ta wyrządziła wiele szkód. M. in. piorun uderzył w gromochron na wieży Mariackiej w Krakowie, nie czyniąc zresztą żadnej szkody świątyni, ani strażnikowi, który przebywał w kabinie na

szczytce wieży.

Piorun również uderzył dwukrotnie w kabel doprowadzający elektryczność z Jaworzna do Krakowa, pozbawiając miasto na kilka minut prądu.

Podwyżka wartości pożyczki konsolidacyjnej

WARSZAWA, 22.5. (PAT) — Jak się dowiadujemy, wartość depozytowa (wadialna i kaucyjna) obligacji 4 proc. pożyczki konsolidacyjnej podniesiona została z 60 do 65 proc. wartości nominalnej

Rzeczywistość mandatowa i romantyczne urojenia

Jednym z niemieckich żądań, które od czasu do czasu będzie odżywało, służąc zwłaszcza jako środek rozbijania wspólnego frontu francusko-brytyjskiego — to postulat restytucji kolonii niemieckich, stanowiących obiekt mandatu byłych mocarstw zwycięskich.

Postulat ten został niedawno znów wysunięty podczas inauguracji w Dusseldorfie niemieckiej wystawy kolonialnej. Admirał Ruchmann, kierownik niemieckiej ligi kolonialnej, oświadczył: „Ta wystawa jest dla nas bodźcem do nie zrzekania się tego, co do nas prawnie należy. Przypomina nam ona o tym, iż wielka liczba naszych współobywateli walczy obecnie w koloniach o zachowanie germanizmu. Niechaj apel Führera, który sformułował niemieckie żądania kolonialne, nie zostanie bezpłodny.

Oby państwa europejskie wyciągnęły z tego apelu jedyną możliwą konkluzję: zwrot niemieckich kolonii ich prawowitym właścicielom.

W tej dziedzinie, jak i w kwestii innych żądań niemieckich, dawnych, obecnych i przyszłych, nie brak zwłaszcza w Anglii działaczy politycznych i publicystów, gotowych dla świętej zgody, dla utrzymania pokoju pójść Niemcom na rękę, zaspokoić ich żądania choćby częściowo. Imperialiści chcą to uczynić cudzym kosztem, mianowicie kosztem Francji, Lewicowcy, w rzeczywistości sentymentalni pacyficyści, chcieliby kwestię załatwić na forum ligi narodów. Szukają oni rozwiązania w pakcie ligi narodów, w teorii mandatu kolonialnego, mianowicie w art. 22 paktu, wedle którego suwerenność w krajach mandatowych rzekomo należy do ligi narodów.

Otóż jest to teoria całkiem mylna. Artykuł ten, formułujący zasady reżimu mandatowego, nie tylko nie ustala suwerenności ligi narodów nad odnosnymi terytoriami, ale wogóle nie zajmuje się podziałem kolonii i ziem, których państwa zwycięskie po wojnie światowej pozabawiły Niemcy i Turcja. Jest to tym bardziej pewne, iż podział nastąpił przed ukonstytuowaniem się ligi narodów i został dokonany przez wielkie mocarstwa zwycięskie. Formalną podstawą podziału są art. 118 i 119 traktatu wersalskiego oraz art. 88, 94, 95 i 96 traktatu, podpisanego 10 sierpnia 1920 r. w Sevres (te ostatnie 4 artykuły dotyczą byłych ziem tureckich). Merytoryczną natomiast podstawą tego podziału były tajne układy aliantów z czasów wojny światowej, w szczególności tajny układ londyński z dnia 26 kwietnia 1915 r.

Ustęp 8 art. 22 paktu ligi narodów uznaje moc prawną tych układów, nazwanych wstydliwie „konwencją poprzednią”, nawet w sprawie rozmiarów władzy mandatariusza. Otóż te tajne układy mówią o „pełnym i całkowitym władaniu”, o „własności”.

Wspomniane artykuły traktatu wersalskiego (118 i 119) wyraźnie zaznaczają, że Niemcy i ich sojusznicy zrzekają się w koloniach swych praw na rzecz „głównych mocarstw” zwycięskich, te zaś ostatnie następnie podzieliły pomiędzy siebie poza europejskie terytoria, odebrane Niemcom i Turcji, stosownie do tajnych układów z lat 1915 — 1917 na zasadzie aneksji, na zasadzie prawa suwerennej, u dzielnej własności.

Cóż w takim razie oznacza art. 22 paktu ligi narodów? Oznacza on jedynie ustano-

wienie swego rodzaju serwitutu międzynarodowego, ograniczającego prawa poszczególnych państw zwycięskich, wprowadza teorię abus du droit, „nadużycia prawa”, obowiązuje do bardziej humanitarnego traktowania ludności ziem mandatowych. Było to jednakże w konstrukcji art. 22 zobowiązanie raczej moralne, a nie prawne, po zbawione jakiegokolwiek gwarancji lub sankcji. Jest to bardzo niewiele, nie odpowiada to intencjom takich szczerych promotorów teorii mandatu kolonialnego jak prezydent W. Wilson, lub gen. Smuts, ale jest zgodne z konstrukcją prawną traktatu wersalskiego.

Jeszcze w r. 1922 niżej podpisany sam bronił zgoda innej koncepcji, wedle której art. 22 paktu ligi narodów, jako późniejszy, anuluje lub nadaje zgoda inny sens wyżej cytowanym artykułom traktatu wersalskiego; traktatu, podpisanego w Sevres, anuluje tajne układy z lat 1915 — 1917, koncepcji suwerenności ligi narodów, teorii międzynarodowego kodominium kolonialnego, międzynarodowej niepodległości kolonialnej ligi narodów. Ale już wtedy wiedziałem, iż bronie wprawdzie słusznej, ale przegranej sprawy. Przegranej ze względu na kardynalne braki procedury ligowej, procedury czystej, bez kruczków, przegranej ponadto dla tego, że konstrukcja art. 22 i całego paktu ligi narodów przedstawia potworka, kompromis, pomiędzy starymi zasadami indywidualizmu i imperializmu z jednej stro-

ny, a nowymi zasadami z drugiej, kompromis, gwarantujący w gruncie rzeczy zwycięstwo za sadom starym.

O ile nie dało się obecnie nowych koncepcji w ciągu kilku lat po zakończeniu wojny światowej, to przecież można o tym myśleć obecnie, gdy Europa całkowicie powróciła do prawa dzungli.

Powyższe rozważania dotyczą również i angielskiego mandatu w Palestynie.

W swym ostatnim dziele „Państwo Żydowskie” przywódca sjonizmu rewizjonistycznego i maksymalistycznego (w sensie

wewnętrznej).

Omawiając prace angielskiej komisji królewskiej, p. W. Żabotyński pisze, iż w Anglii „od komisji oczekuje się w głównej mierze rady w związku z korzyściami i wygodami imperium. Ta tendencja przeniesienia Palestyny do własnej piwnicy, „a tam już zobaczymy”, jest najbardziej niepokojącym rysem obecnej sytuacji”.

Otóż ten stan rzeczy jest nie stety zgoda naturalny i istniał on od samego początku istnienia mandatu palestyńskiego, p. Żabotyński jedynie nie chciał się z tym liczyć i widocznie do-

Prywatne Gimnazjum Męskie i Szkoła Powszechna Zgromadzenia Kupców m. Łodzi

UL. PREZ. NARUTOWICZA Nr. 68, tel. 115-31

Egzaminy wstępne odbywać się będą: w Szkole Powszechnej w dniach 3, 4 i 5 czerwca b. r. (w I terminie), w Gimnazjum — w dniu 17 czerwca b. r., w Liceum — w dniu 19 czerwca r. b.

Dyrektor

Antoni Idźkowski

nacjonalizmu) — Włodzimierz Żabotyński pisze: „Wszyscy sjonisci z lekkim widzą już od dawna, że w londyńskich wpływach sferach od czasu do czasu można zaobserwować niebezpieczne tendencje — traktowania Palestyny i mandatu palestyńskiego nie jako sprawy międzynarodowej, a nawet wszechświatowej, ale jako sprawy „imperialnej”, więc w istocie we-

tychczas nie zdaje sobie sprawy z istoty mandatu palestyńskiego

Żabotyński pisze, iż „wśród bardzo wielu sjonistów powstała myśl o zmianie mandatariusza”. Normalnie mogłoby się to stać jedynie za zgodą Anglii, gdyby ona sama zrzekła się mandatu, lecz nie jest to do pomysłenia zwłaszcza obecnie, gdyż, jak to autor sam stwierdza, „budująca się Palestyna jest jawnie pożyteczna dla Anglii, jawnie wzmacnia jej pozycję na Środkim Wschodzie”.

Przywódca Nowej Organizacji Sjonistycznej chciałby wpływać na palestyńską politykę An-

gli przy pomocy tych członków ligi narodów, którzy są zainteresowani w wzmoczeniu emigracji żydowskiej do Palestyny. Autor formułuje nawet tezę, iż „Sprawa państwa żydowskiego nie jest intymnym duetem między Żydami a Anglią; jest to, jak przewidział jeszcze Herzl, koncert dla światowej orkiestry”.

Nie mówiąc już o tym, iż dążenie do wyeliminowania Arabów przy ustalaniu publicznego prawnego stanu Palestyny jest utopijne, musimy zaznaczyć, że z chwilą, gdy zagrałaby „orkiestra światowa” nie tylko sprawa zwrotu kolonii Niemcom lub sprawa mandatu palestyńskiego, ale całokształt stosunków międzynarodowych stałby się przedmiotem krwawej rewizji.

Nie dziw, gdy sjonistyczny maksymalista, romantyk i wolałontarysta Wł. Żabotyński woli operować urojeniami mandatowymi, zamykając oczy na nieprzychylną dlań rzeczywistość, ale gdy tak samo czyni pe-pesowiec J. M. Borski, to jest to zagadka, którą rozwiązać niełatwo.

S. Czechelnieki.

Wycieczka DO WIEDNIA

1. VI. — 14. VI. zł. 135.-

Do Jugosławii 1—21. VI

ze zwiedzeniem Wiednia i Budapesztu — zł. 335.-

Do Paryża 15. VI. — 30. VI

autokarem przez Wiedeń i Szwajcarię zł. 485.-

Na słoneczne plaże Italii Lido, Viareggio, Rimini

15. VI — 30. VI. Zł. 350.-

Powyższe ceny obejmują wszelkie przejazdy, zwiedzenie oraz hotele i utrzymanie przez cały czas. Ilość miejsc ograniczona.

Informacje i zapisy:

Polskie Biuro Podróży

„UNION LLOYD”, Łódź, Piotrkowska 42, tel. 107-87

CAPITOL Dziś i dni następnych!

Wspaniały podwójny program!

I. „Poświęcenie”

Poemat miłosny reżyserii V. S. VAN DYKE'A

II. „Krwawe Perły”

Film erotyczno-obyczajowy reż. SAM WOODA

Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr.

Promocja Marszałka Śmigłego-Rydza



Reprodukujemy dwa zdjęcia, związane z uroczystą promocją Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza na doktora honoris causa uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie. Pierwsze zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez Marszałka przemówienia po akcie uroczystej promocji. Drugie zdjęcie przedstawia grupę osobistości, które wzięły udział w akcie promocji, z Marszałkiem Śmigłym-Rydzem pośrodku. Stoją od lewej ku prawej: metropolita wileński J. E. ks. arcybiskup Jałbrzykowski, minister W. R. i O. P. prof. Wojciech Świętosławski, marszałek senatu Aleksander Prystor, Marszałek Polski Edward Śmigły-Rydz, J. M. rektor uniwersytetu prof. Staniewicz, gen. broni poseł Leon Jan Zeligowski.

Plk. Koc wygłosi przemówienie na zjeździe związku legionistów w dn. 24 b.m.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
Zjazd związku legionistów o-
twarty zostanie 24 b. m. o godz.

10 rano pod przewodnictwem
prezesa plk. Adama Koca.
Na zjazd przybędzie Marszałek
Śmigły - Rydz, który jednak

przemówienia nie wygłosi.
Przemówienie o charakterze
politycznym wygłosi natomiast
plk. Koc.

Sowiecka stacja na biegunie

prować będzie prace naukowe o dużym znaczeniu praktycznym

MOSKWA, 22.5. (PAT) — So-
wiecka polarna ekspedycja lotnicza
wystartowała z Moskwy 22 marca
na 5 samolotach. Kierownikiem
ekspedycji był akademik Otto
Schmidt, składała się zaś ona z 42
ludzi, między nimi ze znanych z wy-
praw polarnych pilotów Wodopia-
nowa, Mołokowa, Golowina, Ba-
buszki i in. Ekspedycja udała się
drogą Moskwa — Holmogory —
Narianmar — Matoszkina do wyspy
Rudolfa, gdzie przybyła 19 maja.
Na samolotach załadowane były
środki żywności, opał oraz ubrania,
mogące wystarczyć na przeciąg
półtora roku dla 4 osób, które
spędzą rok na bloku lodowym. Ba-
gaż ten zostanie przeniesiony na
biegun przez samoloty, znajdujące
się na wyspie Rudolfa, w czasie,
kiedy część załogi pozostanie na
wyspie, przygotowując lotnisko.

Stacja polarna na biegunie posia-
dać będzie szczególne znaczenie
z punktu widzenia radiokomunika-
cji. Samoloty, które w przyszłości
przelatywać będą nad tym obsza-
rem i dokonywać będą na tej samej

trasie regularnego przelotu przez
biegun do Ameryki, będą się mogły
orientować przy pomocy radiowych
sygnałów stacji i otrzymywać już
naprzód dokładne informacje o wa-
runkach atmosferycznych.

Stacja nie będzie się znajdować
oczywiście stale na biegunie, po-
nieważ umieszczona będzie na go-
rze lodowej, z którą przesunie się
najprawdopodobniej w kierunku
Ameryki.

Stacja sowiecka w obszarze bieguna
Północnego przeprowadzać będzie
regularnie obserwacje warunków
atmosferycznych i informować bę-
dzie o ich stanie centralne biura
meteorologiczne.

Zawieszenie broni w Hiszpanii?

Berlin i Rzym nie dały jeszcze odpowiedzi

Telegram prezydenta Aguirre do Hitlera

LONDYN, 22.5. (PAT) — Agen-
cja Reutersa komunikuje, że rząd
brytyjski kontynuuje rozmowy z
Berlinem, Paryżem, Rzymem, Mo-
skwą i Lizboną w sprawie zawie-
szenia broni w Hiszpanii i ewaku-

acji ochotników cudzoziemskich.
Ochotnicy mają być stopniowo
wycyfywani z frontu, a następnie

gromadzeni na punktach koncen-
tracyjnych, skąd byliby kierowani
na okręty pod kontrolą międzyna-
rodową.

molotów niemieckich, znajdujących
się obecnie na froncie baskijskim.
Dotychczas brak oficjalnego po-
twierdzenia tej wiadomości.

Min. Beck w Brukseli

konferował z premierem Van Zeelandem
i ministrem Spaakiem

BRUKSELA, 22.V. (PAT) —
W godzinach popołudniowych
minister spraw zagranicznych
Spaak podejmował min. Becka
śniadaniem, na którym obecny
był również premier Van
Zeeland. Po śniadaniu min. Beck
odbył dłuższą rozmowę z mini-
strami Belgii, po czym w towa-
rzystwie posła Jackowskiego u-
dał się na zamek królewski,

gdzie wpisał się do księgi audien-
cjonalnej króla Leopolda III i
królowej Elżbiety. O godz. 17-ej
min. Beck odjechał z Brukseli
w dalszą drogę do kraju.



Co się tyczy demarche brytyj-
skiej w sprawie wystosowania do
stron walczących w Hiszpanii ape-
lu, wzywającego je do zawieszenia
broni, nie otrzymano jeszcze od-
powiedzi z Berlina i Rzymu.

LONDYN, 22.5. (PAT) — Agen-
cja Reutersa donosi z Bilbao: Roze-
szy się tu pogłoski, że prezydent
Aguirre wysłał do kanclerza Hitle-
ra telegram, w którym proponuje
mu zwolnienie dwóch skazanych
na śmierć lotników niemieckich wza-
mian za wycofanie wszystkich sa-

POKOJE

czyste, wygodne, ciche i ta-
nie z wodą bież. i telefona-
mi blisko Dworca Głównego
W WARSZAWIE
w Hotelu Royal,
ul. Chmielna Nr. 31.

Podpisanie traktatu z Francją

Ze strony polskiej podpis położył min. Roman,
ze strony francuskiej min. Bastid

PARYŻ, 22.V. (PAT) — Drugi
dzień pobytu min. Romana w Pa-
ryżu zawierał jako główny punkt
programu podpisanie traktatu
handlowego polsko - francuskie-
go. Poza tym, program obejmował
zwiedzanie terenów wysta-
wowych, oraz spotkanie się mi-
nistra z przedstawicielami fran-
cuskiego przemysłu i handlu.

O godz. 18-ej w ministerstwie
spraw zagranicznych na Quai
d'Orsay w gabinecie min. Delbo-
sa odbyło się uroczyste podpisa-
nie polsko - francuskiego trakta-
tu handlowego i nawigacyjnego,
oraz związanych z traktatem
aktów dodatkowych.

Ze strony francuskiej traktat
podpisali min. spraw zagranicz-
nych Delbos i min. handlu Ba-
siewicz.

Skandal w gdańskim Volkstagu

Pos. Steinbruck dostał 10 tys. guldenów za wstrzymanie się od
głosowania i ofiarował je na pomoc dla ofiar hitlerowskiego teroru

Z Gdańska donoszą:
W czasie ostatniego głosowa-
nia Volkstagu w sprawie nowych
pełnomocnictw dla senatu, hitle-
rowcy uzyskali, jak wiadomo,
3/4 głosów. Stało się to wskutek
tego, że poseł niemiecko - naro-

dowy kupiec Steinbruck wstrzy-
mał się od głosowania.
Jak teraz ustalono, Steinbruck
zażądał od hitlerowców 10 tys.
guldenów gdańskich.
Sumę tę otrzymał i ofiarował
następnie na fundusz pomocy

dla ofiar teroru hitlerowskiego
w Gdańsku.

P. Steinbruck mógł sobie na
to pozwolić, ponieważ jest człon-
kiem ciała konsularnego w Gdań-
sku — przedstawicielem jedne-
go z egzotycznych państw.

Zawalił się cmentarz w Myślenicach

Krakowski koresp. „Głosu Po-
rannego” telefonuje:
W Myślenicach, słynnych z obe-
nego procesu Adama Doboszyńskiego,
wydarzył się niecodzienny wy-
padek zawalenia się cmentarza.
W miasteczku tym cmentarz
znajduje się na stosunkowo nie wy-
sokim wzgórzu.
Wczoraj ziemia obsunęła się. Po-
pękały groby na cmentarzu, odsłoni-
ły się grobowce i trzeba było na-
tychmiast przystąpić do reperacji
obu murów i porządkowania cmen-
tarza.

ARTRETYZM REUMATYZM CHOR. KOBIECE leczy INOWROCŁAW - ZDRÓJ

Oszczercza ukarany

Wyrok w procesie sen. Malinowskiego przeciwko
„Słowu Pomorskiemu”

Warsz. koresp. „Głosu Poran-
nego” telefonuje:
Wczoraj o godz. 13-ej sąd o-
głosił wyrok w procesie sen. Ma-
linowskiego przeciwko redakto-

rowi „Słowa Pomorskiego” Da-
neckiemu.

Sąd skazał Daneckiego na 6
miesięcy aresztu i 1.000 złotych

Wstrząsająca tragedia małżeńska

Przemysłowiec łódzki targnął się na życie i wypalił oko żonie

Terenem wstrząsającej tragedii
małżeńskiej stał się wczorajszej no-
cy dom przy ul. 11 Listopada 52.
Mieszka tam 34-letni Szoel Biren-
baum, współwłaściciel fabryki try-
kotaży przy ul. Zachodniej 30.
Przed 3 miesiącami Birenbaum
ożenił się, ale już od pierwszej
chwili w małżeństwie zapanowały
nieszanski i kłótnie.

Wczorajszej nocy w wyniku
awantury Birenbaum targnął się
na życie, zażywając dużą dawkę kwa-
su solnego.
Gdy jęki jego zwabily do pokoju
żonę, samobójca nagle zerwał się
z podłogi, chwycił naczynie z resz-
kami kwasu solnego i oblał gryzą-
cym płynem żonę.
Krzyki poparzonej Birenbaum-

wej zwabily sąsiadów, którzy zaala-
mowali prywatne pogotowie ratun-
kowe (2222-6). Lekarz dr. Jakubo-
wicz stwierdził groźny stan Biren-
bauma oraz wypalenie oka i popa-
rzenie całej twarzy u jego żony.
Małżonkowie Birenbaum zostali
karetką pogotowia ratunkowego
odwiezieni do szpitala w Rado-
goszczu.

Doboszyński będzie zeznawał w sobotę

Niewidzialny wróg, przeciw któremu tworzono „drużyny ochronne” Członkowie bandy nie ukrywają wzajemnej nienawiści

(Telefonem od specjalnego sprawozdawcy „Głosu Porannego”)

KRAKÓW, 22 maja.

Dzisiejszy czwarty dzień rozprawy o głośny marsz zbrojny na Myślenice, który miał być zaczątkiem akcji dywersyjnej Stronnictwa Narodowego na terenie całego kraju, przyniósł znowu wiele ciekawych momentów. Największą sensacją były zeznania oskarżonych w tych uślepach, w których znowu obciążali się oni wzajemnie. Już wczoraj podkreśliliśmy dziwne stosunki, panujące w szeregach tego stronnictwa, gdzie członkowie szkalują się wzajemnie i mówią o złości, jaką mają do siebie. Wczoraj uwypukliło się to jeszcze bardziej, tak dalece, że przewodniczący w pewnym momencie zapytał: „Jak się to dzieje, że w stronnictwie, do którego należycie, mówicie do siebie i o sobie „kolega, kolega”, a pałacie do siebie wszyscy nienawiścią i opowiadacie ciągle o tym, że jeden na drugim się mści?”

Oczywiście odpowiedzi na to pytanie nie było.

Wczoraj stała się już wiadoma decyzja trybunału w spra-

wie powołania na rozprawę świadków odwodowych z inż. Doboszyńskim na czele. Wywołało to duże zainteresowanie. — Doboszyński będzie koronnym świadkiem w tej sprawie. Jego zeznania potrwać niewątpliwie cały dzień. — Wobec tego, że świadkowie dowodowi rozpoczną swe zeznania we wtorek rano, Doboszyński powołany będzie prawdopodobnie na środę, 29 b. m.

Warto jeszcze nadmienić, że na rozprawie wiele się mówiło o walce z jakim urojonym wrogiem. Miało to być wytłumaczeniem się, dlaczego Doboszyński powołał do życia drużyny ochronne, że chodziło o tę właśnie walkę, a nie o akcję dywersyjną. Ale na pytania przewodniczącego nikt nie umiał odpowiedzieć, o jakiego to wroga chodziło. Coś przebąkiwano o socjalistach, komunistach; nikt jednak nie znał konkretnego wypadku, gdzie i kiedy zachodziło niebezpieczeństwo, któreby wymagało aż zbrojnej interwencji.

— A może oni was obciążali przez złość?

— A właśnie przez złość.

Prokurator: — Przyznaliście się w śledztwie, że braliście udział w demolowaniu sklepów.

— Ja tak specjalnie mówiłem,

żeby się prędzej śledztwo skończyło i żeby mnie wypuścili na wolność.

Przewodniczący: — No, mnie się zdaje, że jeśli ktoś chce wyjść na wolność, to się nie przyznaje do winy.

Oskarżony nie odpowiada.

Ładne stosunekczki w partii

Staje przed sądem następny oskarżony STANISŁAW PRYK.

Przew.: Czy przyznajecie się do demolowania sklepów?

— Nie. Nietylko się nie przyznaję, ale nawet nie widziałem, żeby te sklepy demolowali.

— Fakt jest, że sklepy zostały przez waszą bandę zdemolowane, a nikt nie chce się do tego przyznać. Czy braliście udział w starciach zbrojnych?

— Nie.

— Ale przyznaliście się do tego w śledztwie. Własnoręcznie podpisaliście zeznania.

Przewodniczący poleca odczytać zeznanie w śledztwie. Pryk przyznał się tam, że był członkiem zbrojnego patrolu, w którym karabiny posiadali: Piszczek, Pachel, Brożek i Michał Pałka. Patrol otrzymał jako zadanie zbadanie terenu okolicy Pcimia. W razie zetknięcia się z policją mieli na rozkaz Doboszyńskiego zaatakować ją, a równocześnie jeden z nich miał wiadomość o tym zanieść do Doboszyńskiego.

Przewodniczący: Oskarżony Brożek powiedział, że braliście udział w demolowaniu sklepów.

— A dlatego, że on jest na mnie zły.

— Jakto, to wszyscy u was w

partii są zli jeden na drugiego i wszystko robią ze złości. Mówicie na zebraniach w partii „kolega, kolega”, a jak przychodzi do czegoś, to oskarżacie się wzajemnie ze złości. Co to jest?

Oskarżony nie odpowiada.

Obróńca: — Przeciwno komu

tworzone były drużyny ochronne?

— Przeciwno socjalistom.
Przew.: Czy napadali was?
— Grozili, że napadną.
— Czy wyszycie to słyszeli?
— Nie. Tak u nas w stronnictwie opowiadali.

Znowu ta zemsta!

JÓZEF ROMEK nie przyznaje się w ogóle do niczego, mówi, że nie brał udziału ani w marszu ani w zbiórce. Kategoriecznie jednak obciążają go Pylik, Bularz i Syrek, twierdząc, że był on w grupie, która napadła na posterunek policji.

Przewodniczący ogłasza przerwę, która trwa przeszło godzinę. Po przerwie zeznaje JÓZEF SKOP. Twierdzi, że w ogóle nie brał w akcji udziału.

Prokur.: Ale Romek twierdzi, że widział was w lasach Poręby z karabinem w ręku.

— On to robi z zemsty.

Przewodniczący: A inny oskarżony Wator też zeznał przeciwko wam. Widział mianowicie,

jak strzelaliście do policji.

— To też z zemsty.

— Znowu zemsta.

Następni oskarżeni: MICHAŁ TOMCZYK, FRANCISZEK BOGUCKI I KAROL SKOP twierdzą, że nigdzie w ogóle nie byli i znowu, jak poprzednio, wykarczują się, że oskarżają ich z zemsty.

FRANCISZEK STOKŁOS mówi, że przyszedł do niego jakiś nieznajomy i w imieniu Doboszyńskiego kazał mu przyjść na zbiórkę do lasu. Pomazzerował razem z całą grupą do Myślenic. Gdy jednak zaczęło się demolowanie sklepów, wycofał się.

Uciekł przed pierwszą walką

Przew.: Dlaczego?

— Bo to nie było w porządku. Nie chciałem jednak wracać sam do domu. To też, gdy cały oddział wymaszerował z Myślenic do Poręby, udałem się razem z nimi. Ale jeszcze przed pierwszą walką z policją uciekłem.

Obróńca: Dlaczego pan należy do Stronnictwa Narodowego?

— Bo nie chcę, żeby w Polsce rządził socjalizm albo żydzi.

PIOTR WYRWA oskarżony jest o demolowanie sklepów i napad na mieszkanie starosty myślenickiego Antoniego Bassa-

ry. Oskarżony zaprzecza. Przewodniczący pyta dlaczego przyznał się do tego u sędziego śledczego.

— Myślałem, że mnie prędzej zwolnią.

Przew.: — Ale wymienili pan również nazwiska innych, którzy byli w mieszkaniu starosty. Skąd pan znał nazwiska, jeżeli pan tam nie był?

— Ja tam byłem, ale do mieszkania starosty nie wszedłem. Stałem tylko na schodach i zaglądałem przez drzwi.

Poco formowano szturmówki

Pierwszy z przesłuchanych w dniu wczorajszym świadków, STANISŁAW KRAWCZYK przyznaje się, że należał do drużyny ochronnych i wziął udział w marszu na Myślenice, ale z Myślenic się cofnął, gdyż nie podobało mu się, że zaczęto demolować sklepy i wyrzucać ze sklepów towar.

— Byłem — opowiada on — z karabinem na posterunku. Karabin otrzymałem od Doboszyńskiego. Doboszyński wydał rozkaz, ażeby rozbić napotkane na drodze szczuplejsze oddziały policji. To było jeszcze przed Myślenicami.

Przewodniczący: — W śledztwie obciążył pan Maladę, iż

wziął od pana karabin i strzelał do policji.

— Ja go oskarżałem przez złość.

Prokurator: — A dlaczego się pan nie cofnął, gdy się panu nie podobała akcja w Myślenicach?

— Nie można było.

Prokurator: — Co to znaczy? Czy Doboszyński nie zezwolił?

Oskarżony nie odpowiada.

Adw. Kuśnierz: — Po co są drużyny ochronne?

— Żeby się bronić przed komunistami.

Przewodniczący: — W jakim celu bronić się? Czy komuniści was napadali?

— Nie, ale opowiadano, że trzeba się bronić.

Obciążali się przez złość

JAN BURKAT opowiada, że gdy zebrano „drużyny ochronne” w lesie chorowickim, myślał, że chodzi o zwykłe ćwiczenia. Twierdzi, że Doboszyński nie mówił, po co się zebrali i po co idą na Myślenice, a jednocześnie twierdzi, że w akcji nie brał udziału.

Przewodniczący: — A dlaczego koledzy was obciążali w swych zeznaniach?

— Ja mogę tylko powiedzieć, że ósme przykazanie brzmi: „Nie czyni fałszywego świadectwa przeciwko bliźniemu twemu”.

Przewodniczący z uśmiechem:



Wycieczka morska:

Afryka, Madera i Wyspy Kanaryjskie od 13.7 do 10.8

ceny od zł. 815. —
Wagons Lits Cook
Łódź, ul. Piotrkowska 68.

Do Berezki Kartuskiej wysłano fabrykanta za niedotrzymanie zobowiązań w stosunku do robotników

WARSZAWA, 22.V (PAT.) — Urzędowo komunikują: Dnia 22 maja b. r. został odesłany do miejsca odosobnienia w Berezce

Kartuskiej Naum Cukier, współwłaściciel fabryki dykt towarzystwa przemysłu drzewnego Plywood - Union w Horodyszczu pod Pińskiem, za złośliwe sabotowanie decyzji arbitrażowej i niedotrzymanie przyjętych dobrowolnie zobowiązań w stosunku do robotników, którzy poddali się całkowicie orzeczeniu arbitrażowemu.

Bezrobotny i najbiedniejszy jest członkiem olbrzymiej rodziny, której na imie Polska

Nogi Ci się porą? Stój proszek

DINOL

Ferdynand Goetel szefem propagandy O.Z.N.

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

W biurach OZ.N-u nastąpią zmiany personalne.

Ustępuje dotychczasowy szef propagandy plk. Rudnicki. Opuszczył już swe stanowisko szef wydziału prasowego Jan Drzewiecki. Objął urzędowanie w biurze propagandy OZ.N. w dziale kultury i sztuki akademik Ferdynand Goetel. Jak mówią, Goetel zajmie miejsce plk. Rudnickiego jako szef propagandy.

Trąd w Czerniowcach

CZERNIOWCE, 22.5. (PAT.) — „Morgenblatt” donosi o wypadku trądu w Czerniowcach, jaki stwierdzono u pewnego emeryta. Niezależnie, który chciał popełnić samobójstwo, wywieziono do obozu dla trędowanych w Tikilesti.

Amok!

AMSTERDAM, 22.5. (PAT.) — W miejscowości Sanana (Indie holenderskie) jeden z krajowców pod wpływem ataku szału, zwanego w tych okolicach „amok”, zamordował 4 osoby, a 5 ciężko poranił.

Marynarka z rabunku w Myślenicach

PIOTR BADURA brał udział w walkach z policją w lasach Poręby. W Myślenicach zabrał marynarkę z jakiegoś sklepu.

Prokur.: Przyznajecie się prosto, żeście rabowali w tych sklepach.

— Ja nie wiedziałem, że ta marynarka jest ze sklepu. Leżała na ulicy, podniosłem ją i wziąłem.

Prok.: Czy pan dobrowolnie poszedł na walkę z policją?

— Nie. Chciałem się od razu wycofać, Doboszyński jednak nie pozwolił.

Ostatni zeznaje ANTONI RZA

DZIK, który kategoriecznie wypiera się wszelkiej winy.

Przewodniczący zarządza przerwę do poniedziałku do godziny 9 rano.

Pozostało jeszcze do przesłuchania 8 oskarżonych. Poza ich zeznaniami w poniedziałek nastąpią wnioski stron, we wtorek zaś rozpoczną składać swe zeznania pierwsi świadkowie — funkcjonariusze policji, którzy brali udział w dziesięciodniowym pościgu i walkach z bandą Doboszyńskiego w powiecie nowotarskim.

Kredyty na wełnę i bawełnę W Londynie zawarto umowy gospodarcze

Warsz. koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Według informacji, pochodzących z kół gospodarczych, w czasie pobytu min. Becka w Londynie prowadzono rozmowy, zakończone zawarciem umów, do-

tyczących kredytów na dostawę bawełny i wełny.

Jednocześnie omówiono wplata drugiej raty angielskiej pożyczki elektryfikacyjnej w sumie 3 milionów funtów szterlingów.

Drugi wyrok na Krzysztoforskiego Tym razem skazano go na 5 lat za nadużycia w Sosnowcu

SOSNOWIEC, 22.V (PAT.) — W sądzie okręgowym w Sosnowcu zapadł wyrok w sprawie przeciwko skazanemu w procesie radomskim na 15 lat więzienia za nadużycia skarbowe Stanisławowi Krzysztoforskiemu. Krzysztoforski, pracując w latach 1925 — 1928 w kasie skarbowej w Sosnowcu, dopuścił się nadużyć na

sumę 48.000 zł., co wyszło na jaw w toku procesu Krzysztoforskiego w Radomiu.

Sąd okręgowy w Sosnowcu skazał Krzysztoforskiego na 5 lat więzienia i 10.000 zł. grzywny. Ponadto zasądził od niego powództwo cywilne w kwocie 48.000 zł.

Kiedy pracownik sklepowy uważany jest za pracownika umysłowego

Najwyższy Trybunał Administracyjny wydał ostatnio ciekawy wyrok, w sprawie uznania pracownika sklepowego za pracownika umysłowego. W wyroku tym NTA stwierdza, że jeżeli czynności tego rodza-



Szereg zabawnych anegdot z życia króla duńskiego Chrystiana X podaje „Paris Soir” z okazji 25-letniego jubileuszu jego wstąpienia na tron.

Najlubiejszym miejscem wycieczek letnich króla Chrystiana jest Skagen na północy Jutlandii. Król posiada tu niewielką willę, gdzie spędza urlopy wraz ze swą rodziną, prowadząc niezwykle skromny tryb życia. Król bardzo lubi spacerować po ulicach malowniczo-go miasteczka; jest to ożywiony port morski, szczególnie lubiany przez rybaków, którzy zwykle na miejscu pod gołym niebem sprzedają swój połów. Handel dopiero przed chwilą złowionymi rybami to nader ciekawe widowisko. Ryby sprzedawane są w określonych partiach na publicznej licytacji, którą prowadzi specjalny licytant, ogłaszający donośnym głosem proponowaną sumę i utwierdzający dokonanie transakcji tradycyjnym uderzeniem młotka. Wedle tradycji podczas aukcji zachowywana jest zupełna cisza.

Na jedną z takich aukcji wpadł przechadzający się po miasteczku król. Wmieszal się w tłum, otaczający licytanta, ale natychmiast został poznany przez swych poddanych, którzy w milczeniu kłaniali mu się. Król odpowiedział uprzej-

PIĘGI GINA
krem
CAZIMI
METAMORPHOSA
USUWA PIĘGI, ZMARSZCZKI
WĄGRY I INNE WADY CERY

mym uśmiechem i lekkim skinieniem głowy.

W tej chwili licytant spojrzał na króla i przyjął jego gest jako zaakceptowanie ogłoszonej ceny, machnął młotkiem i ogłosił:

— Tak więc skrzynka śledzi kupiona została przez króla Chrystiana!

Królowi nie pozostało nic innego, jak potwierdzić to oświadczenie i zostać właścicielem skrzynki śledzi, o czym przed chwilą nawet nie myślał. Ale za to tego dnia pod czas obiadu królewskiego dominującym daniem był śledź we wszystkich możliwych postaciach.

Po wojnie światowej król Chrystian X był obecny na manifestacjach patriotycznych w rejonie południowych prowincji Jutlandii, zwróconych Dani. W tłumie znajdowały się dwie damy-niemki. W chwili, gdy król się zbliżył, jedna z dam powiedziała do drugiej:

— Nie można powiedzieć, aby był ładny.

Król usłyszał to niebardzo pochlebne zdanie o swym wyglądzie zewnętrznym i zwracając się do niemki, powiedział z najuprzejmiej-szym uśmiechem:

— To możliwe, ale chociaż król nawet nie jest ładny, to w każdym razie nie ma przytępionego słuchu.

ju, jak przyjmowanie pieniędzy oraz prowadzenie zapisów lub ksiąg, same albo łącznie z czynnościami administracyjnymi lub nadzorczymi, wchodzącymi w zakres kierownictwa sklepu przeważają nad innymi czynnościami, które należą do zakresu działania sprzedawcy lub ekspedienta sklepowego, wówczas uznanie odnośnej osoby za kasjera albo za kierownika sklepu, a tym samym za pracownika umysłowego, nawet niezależnie od stopnia wykształcenia, jest uzasadnione.

Samo jednak wykonywanie zwyczajnych funkcji sprzedawcy lub ekspedienta nie uzasadnia zaliczenia danej osoby do kategorii pracowników umysłowych, jeżeli nie odpowiada ona warunkom, jakie przewiduje rozporządzenie Prezydenta R. P. z dnia 24 listopada 1927 r.

Kwestia chłodnictwa w gospodarstwie domowym

została rozwiązana w sposób idealny, dzięki chłodniom domowym **ELECTROLUX** na gaz, elektryczność lub naftę. Bez motoru, bez obsługi, całkowicie automatyczna, pracuje bezdźwięcznie. **Wygoda, oszczędność i higiena w każdej kuchni.**

ELECTROLUX SP. Z OGR. ODP.
WARSZAWA, UL. SIENKIEWICZA 3
KATOWICE, UL. KOŚCIUSZKI 1a
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY 45
ŁÓDŹ, UL. PIRAMOWICZA 15
POZNAŃ, UL. MATEJKI 65
LWÓW, UL. PIŁSUDSKIEGO 21

Dla każdego gospodarstwa - odpowiednia wielkość

Ślub Edwarda VIII w ścisłym gronie Ani rodzeństwo księcia Windsoru, ani nikt z domu królewskiego nie będzie obecny na uroczystości

PARYŻ, w maju.
Z zamku Cande donoszą, że 19 maja wieczorem odbyło się tam podpisanie intercyzy pomiędzy księciem Windsoru i Wallis Warfield, byłej pani Simpson. W intercyzie przewidziano rozdzielenie majątkową przyszłych małżonków.
Również tego dnia przyjaciel księcia Windsoru, Rogers, zjawił się na poczcie miejscowej i wyprawił kilka paczek z zawia-domieniami o mającym się odbyć ślubie. Zawiadomienia za-adresowane są do wszystkich do-mów panujących i do wszystkich głów państw zagranicznych.

Ostateczny termin ślubu księcia Windsoru wyznaczony został na dzień 3 czerwca br. Paryskie gazety przytaczają pełny tekst komunikatu, wręzonego przez przyjaciela księcia p. Rogersa przedstawicielowi prasy. Komunikat zaczyna się od następujących słów:

„Jego królewska wysokość książę Windsoru zawiadamia, że jego ślub z panią Wallis Warfield, odbędzie się 3 czerwca na zamku Cande, niedaleko Monts”

Dalej książę Windsoru zawiadamia, że „na ślub będą zaproszone tylko osoby, należące od listopada ubiegłego roku do ciał snego koła przyjaciół księcia i pani Simpson. Zaproszenia na ślub księcia Windsoru i pani Warfield rozesłane będą tylko tym osobom, które w ciągu ostat-nich miesięcy spotykały się z na-rzeczoną i narzeczonym. Na ślu-bie nie będzie obecny ani jeden przedstawiciel rodziny królewskiej”.

Podobno na króla Jerzego VI wywarły został nacisk ze strony gabinetu brytyjskiego, aby członkowie rodziny królewskiej, ani też nikt inny z członków rządu nie uczestniczyli w uroczysto-sciach zaślubin.

Mówią, że zarówno brat króla ks. Kentu jak i siostra ks. Mary wyrazili pragnienie udania się na uroczystość zaślubin do Fran-cji. Również minister wojny Duff Cooper, który jest osobistym przyjacielem ks. Windsoru zamierzał wyjechać na uroczystości ślubne.

Interwencja gabinetu miała te-mu przeszkodzić i wobec tego na ślubie b. króla Anglii obecne będą tylko osoby z jego najbliższe-go otoczenia.

W paryskich sferach towarzy-skich wnioskują, że na ślubie o-becne będą następujące osoby:

małżonkowie Rogers, właścicie-le zamku Cande, państwo Bedau, ciotka narzeczonej pani Merry-man, baron i baronowa Rotszyld, właściciele zamku Entzesfeld pod Wiedniem, gdzie w charak-terze gościa spędził długie mie-siące książę Windsoru oraz an-gielski poseł we Wiedniu lord Salby z małżonką, którzy często bywali na zamku Entzesfeld.

Jak zakomunikowano oficjal-nie na ślubie będzie dopuszczonych w sumie 20 osób oraz 30 dziennikarzy — 10 francuskich, 10 angielskich i 10 amerykań-

KAŻDA STUDNIA

wyczerple cię w końcu. Nie mów: jestem zdrow, niczego nie potrzebuję. Pamiętaj o tym, że stale korzystasz z sily twych mięśni i nerwów, a wszystko się zużywa. Pij codziennie siltowrząca Ovomaltyna. Ovomaltyna uzupełnia zużywaną energię, podnosi odporność ustroju i stanowi fundament sil i zdolności do pracy.

„Na próbę reklamowa puszka za zł. 1,20”.

skich. Po uroczystości ślubnej na zamku Cande odbędzie się śnia-danie dla najbliższych.

Uroczystość ślubu odbędzie się nie w merostwie w Monts, jak tego wymaga prawo, lecz za specjalnym zezwoleniem proku-ratora republiki, w uroczystej sali zamku w Cande. W związku z tym mer m. Monts p. Mercier, będzie musiał nieco zmienić tekst aktu ślubu i oświadczyć:

— My, mer Monts, z polecenia prokuratora republiki, przy-byliśmy na zamek Cande i ogła-szamy, że książę Windsoru i pa-ni Warfield związani są węzłem małżeńskim.

Kościół anglikański nie uzna je rozwodów; arcybiskup Canter-bury nie robił wyjątku dla pani Warfield.

Władze kościoła anglikańskie go odmówiły zezwolenia na u-dzielenie ślubu kościelnego ks. Windsoru, motywując swą od-mowę dwukrotnym rozwodem p. Simpson.

Wobec tego ślub ks. Windso-ru będzie miał charakter cywil-ny.

Zamek Cande tonie w kwia-tach, nadsyłanych ze wszystkich stron świata. Nadchodzi także wiele podarków ślubnych nietylko z Europy, ale i z Ameryki.

Przed dwoma dniami dostar-czono na zamek suknię ślubną dla pani Simpson. Weźmie ona ślub w sukni ba. wy niebieskiej. a w paryskich magazynach mo-

dy kolor ten otrzymał już nazwę „kolor niebieski Wallis”.

Dzień przed ślubem odbędzie się prawdopodobnie u pani War-field wielka generalna przymiar-ka, bowiem, jak donoszą mniej lub więcej ścisłe biuletyny dzien-nikarskie, z paryskich magazy-nów nadeszło dla pani Warfield 48 nowych sukien wieczoro-wych.

Przybyła na zamek także zła wiadomość. Dotychczas liczono się z tym, że król Jerzy VI wy-znaczy swemu bratu osobistą pensję. Ale ostatnio postanowio-

się syn Franciszek, który otrzy-mał tytuł księcia Teks. Książę Franciszek ożenił się z księżniczką Marią Adelajdą, córką księ-cia Canterbury. Z małżeństwa tego urodziła się córka, nazwa-na Wiktorią Marią. Jest to obec-na angielska królowa - wdowa, Mary, matka księcia Windsoru.

W ten sposób Edward VIII, wyrzekając się tronu dla ukochanej kobiety, dokładnie pow-tórzył gest swego pradziada.

W ten sposób Edward VIII, wyrzekając się tronu dla ukochanej kobiety, dokładnie pow-tórzył gest swego pradziada.

W ten sposób Edward VIII, wyrzekając się tronu dla ukochanej kobiety, dokładnie pow-tórzył gest swego pradziada.

W ten sposób Edward VIII, wyrzekając się tronu dla ukochanej kobiety, dokładnie pow-tórzył gest swego pradziada.

W ten sposób Edward VIII, wyrzekając się tronu dla ukochanej kobiety, dokładnie pow-tórzył gest swego pradziada.

Jeszcze jedno ale wesołe małżeństwo

Jeszcze jedno małżeństwo, również interesujące „wielki świat”, ale za to bardzo wesołe, odbyło się we wtorek w Bayonie. Esmond Rommily, siostrze-niec Winstona Churchilla wziął tam ślub z córką lorda Rodes-dale, piękną panią imieniem Jessica. Rommily jest emilicjan-tem hiszpańskim i jedynie z tru-dem udało się go skłonić, aby zjawił się na swój ślub w kon-su-lacie angielskim nie w czerw-onej koszuli z białym krawatem. Ze stroju rewolucyjnego osta-tecznie nie pozostało nic, prócz czerwonej chusteczki w kieszon-ce marynarki. Za to panna Rodesdale miała na głowie szeroki kubański kapelusz słomkowy z baskijską kokardą. Kiedy młoda para opuszczała konsulat, Rom-milly nabrał dziennikarzy, pu-szczając swą młodą małżonkę naprzód u boku przyjaciela, któ-ry też został sfotografowany ja-ko młody małżonek. Następnie odbyła się wesoła uczta w małej restauracyjce, podczas której śpiewano hiszpańskie pieśni re-wolucyjne.

GRAND-KINO
Dzisiaj i dni następnych
piękny film w barwach nato-ralnych
„TAŃCZĄCY PIRAT”
Na sezon letni rewelacyjna zniżka
cen!
Na 1-ssy seans od **85 gr.**
na wiecz. **1.09**
Dzisiaj 2 PORANEK
o 12 i 2. Ceny od **85 gr.**

Źródłem zdrowia dla każdego, to kąpiel z szyszką „Novopin”.

WYLECZYSZ SIĘ I DZIECKO
W RABCE!
SANATORIA I PENSJONATY I
MIESZKANIA DLA RODZIN.

Wiadomości bieżące

DYŻURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Kon i S-ka, Plac Kościelny 8, A. Charemy, Pomorska 12, W. Wagner i S-ka, Piotrkowska 67, J. Zajęczkiewicz i S-ka, Plac Boerner, Z. Gorczyckiego, Przejazd 59, M. Epszajna, Piotrkowska 225, Z. Szymańskiego, Przędzalana 75.

POBÓR ROCZNIKA 1916. — W poniedziałek powinni się stawić przed komisją poborową nr. 1 mężczyźni rocznika 1916, zamieszkał na terenie V komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter: A, C, D, E, zaś przed komisją poborową nr. 2 — mężczyźni rocznika 1916, zamieszkał na terenie VII komisariatu, których nazwiska rozpoczynają się od liter: L, Ł, M, N, O.

Cały szereg dolegliwości wieku starszego, głównie zaś schorzenia żołądkowo-kiszkowe połączone z brakiem apetytu, chudnięciem, zaparciem lub biegunką, z powstawaniem hemoroidów, swądzą skutecznie naturalna gorzka woda Franciszka - Józefa.

ZNALEZIONO PORTMONETKĘ Z PIENIĘDZMI — W wydziale śledczym przy ul. Kilińskiego 152, pokój nr. 1, III piętro znajduje się do odebrania zagubiona portmonetka, zawierająca gotówkę i inne rzeczy.

Prawny właściciel może się zgłosić po odbiór zguby w godzinach urzędowych.

Lustracja drukarni łódzkich

W dniu wczorajszym Komisja sanitarno-techniczna pod przewodnictwem naczelnika Musiała powołana do życia przez p. starostę grodzkiego dr. Mostowskiego, zlustrowała trzy drukarnie łódzkie, a mianowicie: Kazulaka przy ul. Piotrkowskiej 85, L. Strykowski przy ulicy Piotrkowskiej 66 i Szaladajewskiego przy ul. Śródmiejskiej 30.

Komisja stwierdziła szereg uchybień techniczno-porządkowych, spisała protokoły i z odpowiednim wnioskiem przesłała je do wydziału przemysłowego celem ukarania winnych zanieżbania.

„Jedynie i tylko kąpiel z szyszką Novopin zachowuje zdrowie i siłę”

O PRODUKCJI PIWA W ŁODZI. Do rzędu najpoważniejszych i najstarszych browarów w Łodzi i województwie, zaliczyć należy browar Suke. K. Anstadta Sp. Akc. w Łodzi.

To przodujące stanowisko w przemyśle browarnianym naszego okręgu firma ta zawdzięcza wysołiemu poziomowi swej produkcji, o której można śmiało powiedzieć, że jakościowo nie ustępuje w niczym zagranicznej. Szczególnym jednak uznaniem prawdziwych smakoszców, cieszą się piwa gatunkowe, będące specjalnością tej firmy. Pierwsze miejsce wśród nich zajmuje znakomite piwo „Jasne Wyborowe” oraz ostatnio wprowadzone piwo „Monachijskie”, które w smaku przypomina do złudzenia słynne piwo monachijskie. Nie wyczerpują one całkowicie programu produkcji browaru Suke. K. Anstadta, który poza tym wytwarza i inne gatunki piwa, cieszące się nie mniejszym powodzeniem.

Browar Suke. K. Anstadta Sp. Akc. za wysoką jakość swej produkcji, został nagrodzony złotymi medalami na kilku wystawach krajowych.

Dziś uczymy się chodzić!

Przechodnie obowiązani są słuchać wskazówek instruktorów pod groźbą mandatów karnych

Zgodnie z naszą zapowiedzią, dzień dzisiejszy przeznaczony jest na

NAUKĘ RESPEKTOWANIA PRZEPISÓW O RUCHU ULICZNYM.

Nauka chodzenia po ulicach przeprowadzona będzie w godzinach od 9 rano do 21-cj. — Przeprowadzać ją będą uprzednio wyszkoleni przez komendanta rezerwy pieszej, kom. Wiśniewskiego, instruktorzy, rekrutujący się z członków stowarzyszeń i związków oraz klubów sportowych.

Nauka chodzenia po ulicach obejmie dziś następujący czworobok ulic: Pl. Wolności, 11-go Listopada do Gdańskiej, Gdańską do Zamenhofs, Zamenhofs do Piotrkowskiej, Nawrot do Kilińskiego, Kilińskiego do Pomorskiej, Pomorską do Pl. Wolności oraz ulice Nowomiejską i Zgierską do Bałuckiego Rynku.

Na każdym skrzyżowaniu wymienionych ulic stać będą cztery posterunki instruktorów. — Każdy z nich będzie miał opaskę, a zadaniem jego będzie pouczać, jak należy chodzić po chodniku i jezdni, aby nie narażać się na nieszczęśliwy wypadek.

Inicjatywa nauki szanowania przepisów wyszła od starosty grodzkiego, dr. Mostowskiego i została b. życzliwie potraktowana przez społeczeństwo łódzkie. Takie organizacje, jak Liga dro-

gowa, Automobilklub, Touring-Klub, związek kolarski, harcerze itp. dostarczyły na przeszkolenie około 700 instruktorów.

Stroną organizacyjną zajmuje się starostwo grodzkie, finansuje propagandę prawidłowego chodzenia po ulicach — zarząd miejski, a strona techniczna powierzona została policji, no i przede wszystkim społeczeństwu.

Dziś zwracana będzie uwaga

na niezatrzymywanie się na chodnikach i jezdniach, przekraczanie ulic tylko pod kątem prostym i możliwie tylko na skrzyżowaniach, przestrzeganie przepisów o wysiadaniu i wsiadaniu do tramwajów i pojazdów.

INSTRUKTORZY NIE BĘDĄ KARACI,

zgodnie z zasadą, że najpierw trzeba nauczyć, a po tym dopiero stosować sankcje. Nie będzie więc dziś mandatów karnych,

ale tym ostrzej stosowane będą środki represyjne już jutro i wogóle na przyszłość.

Dzisiejszy dzień upłynie pod znakiem silnej propagandy.

Wydane zostaną ulotki, wskazujące jak należy przekraczać jezdnie, rozlepione afisze, zawierające 10 przykazań dla przechodniów, zainstalowane będą megafony, przez które dawane będą przechodniom wskazówki i ostrzeżenia.

Wczoraj, w niektórych szkołach, poświęcono godzinę wykładu na naukę prawidłowego chodzenia, a w najbliższym czasie wyświetlany będzie film propagandowy, wskazujący na niebezpieczeństwo lekceważenia przepisów.

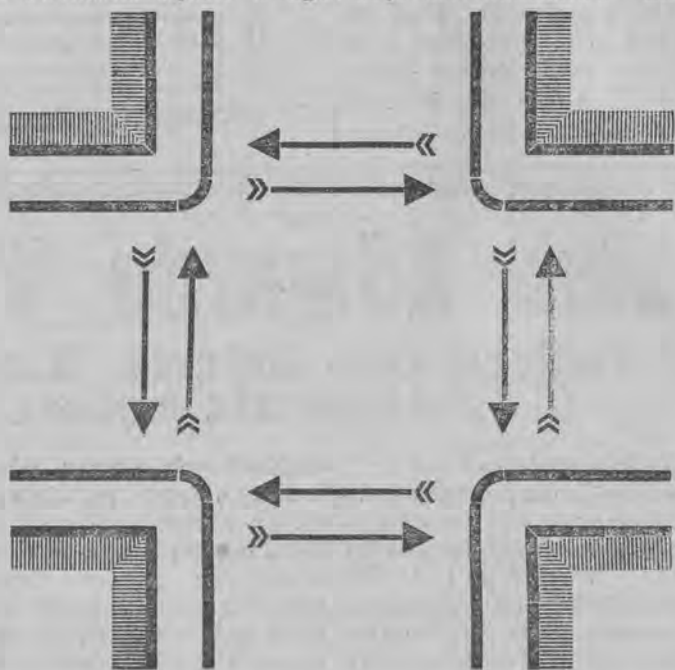
Ruch uliczny regulowany będzie dzisiaj, jak zwykle, przez policjantów, a niezależnie od tego komenda wyznaczyła dodatkowych posterunkowych, którzy

KARACI BĘDĄ DOŻYWIENIE NIEPOSLUSZEŃSTWO WOBEC INSTRUKTORÓW.

Jesteśmy przekonani, że doskonałe zorganizowana akcja nauki chodzenia po ulicach da spodziewane rezultaty i zmniejszy się zastraszająca statystyka mandatów karnych i nieszczęśliwych wypadków.

10 zasad zachowania się na chodniku

1. Idź zawsze prawą stroną chodnika.
2. Nie chodź nigdy więcej, niż we trzy osoby obok siebie.
3. Na wąskich chodnikach chodź w pojedynkę.
4. Staraj się przystosować do ogólnej szybkości ruchu na chodnikach.
5. Wyprzedzaj innych według prawideł ruchu, t. j. z ich lewej strony.
6. Spotkawszy się oko w oko z innym, nie wykonuj śmiesznych tańca na miejscu, lecz zejźdź od razu na prawo.
7. Nie przystawaj niepotrzebnie na środku chodnika — jeśli chcesz się zatrzymać, uczyni to przy jednej lub drugiej krawędzi, ale nie przy samej jezdni, by nie być zaczepionym przez pojazd.
8. Idąc chodnikiem patrz przed siebie i uważaj. Nie czytaj gazety i nie odwracaj niepotrzebnie głowy.
9. Na chodniku nie wyciągaj laskę, nie noś ze sobą długich przedmiotów; otwarty parasol trzymaj jak najwyżej.
10. Nie rozpychaj się i staraj się nie być nigdy zawadą dla innych.



Jak należy przechodzić na skrzyżowaniu ulic — wskazują powyżej strzałki. Trzymaj się zawsze prawej strony, a unikniesz śmierci lub kalectwa.

nasta ▶ broszka ▶ mydelko ▶ eliksir ▶ **DENTOSAN**

Krwawe morderstwo na Balutach

Teść rozplatał siekierą czaszkę zięciowi

Przy ulicy Łagiewnickiej 43 mieszka Wincenty Pasterski, którego córka wyszła zamąż nie dawno za 23-letniego Stanisława Urbańskiego, który zamieszkał u teścia.

Ostatnio między Pasterskim a Urbańskim powstawały stale kłótnie na tle nieporozumień i z tego też powodu Urbański w ubiegłym miesiącu usiłował odebrać sobie życie, zażywając luminal, lecz go uratowano.

Wczoraj między Pasterskim a

Urbańskim znów wybuchła kłótnia, w trakcie której Urbański uderzył teścia pięścią w twarz. Pasterski chwycił wówczas siekierę i zadał zięciowi kilka ciosów w głowę.

Wzwołany lekarz pogotowia stwierdził u Urbańskiego rozplatanie czaszki z naruszeniem mózgu. Odwieziony do szpitala w Radogoszcz Urbański zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Pasterski został przez policję

aresztowany do dyspozycji władz.

Żona Urbańskiego tak się przejęła krwawym dramatem, że rzuciła się jeszcze przed przybyciem pogotowia ratunkowego pod koła nadjeżdżającego tramwaju.

W ostatniej chwili jednak przechodnie zdołali ją uratować.

Komisja celna bawiła w Łodzi

W dniu wczorajszym bawiła w Łodzi specjalna komisja dykcji cel.

Komisja zapoznała się z działalnością organów celnych w Łodzi i badała sytuację, jaka wytworzyła się na skutek wprowadzenia w życie niektórych przepisów i zarządzeń.

Dalsze oświetlenie ulic na przedmieściach Łodzi i w centrum

Dowiedujemy się, że w najbliższym czasie, w myśl programu roboty miejskich, oświetlone zostaną na krańcach Łodzi następujące ulice: gen. Sowińskiego, Łagiewnicka, Modrzewicza, Folwarczna, Malinowa, Lwowska, Nowo-Kelma, Dzika, Św. Teresy, Hypoteczna, Wielkopolska, Mokra, Świeża, Jarzynowa, Stara, Prosta, Zakręt, Syrakomli, Chłopickiego, Towarowa, Mińska, Ordoña, Przedłużenie ul. Wołowej, Czackiego, Bytomska, Przyborskiego, Literacka, Podmiejska, Asnyka, Podgórna, Wyższa i An-

czyca. Na ulicach tych zainstalowanych zostanie 165 lamp 100-watowych. Poza tym oświetlone zostaną częściowo niektóre ul. przedmieścia a mianowicie: ulice przedłużenie Rokicińskiej i Przejazd, Targowa i Zagajnikowa. Ulice te otrzymają lampy 500-watowe. Oświetlenie lampami 300-watowymi otrzymają Rokicińska od Zagajnikowej do krańca miasta, Zagajnikowa od Przejazdu do Pomorskiej i Ogrodowa od Gdańskiej do Cmentarnej.

Pościg za włamywaczem na Placu Wolności i 11-go Listopada

Wczoraj o godz. 6 rano patrol policji natknął się na Placu Wolności na znanego włamywacza Łęczyckiego, stałego mieszkańca Warty pod Sieradzem. Łęczycki, jak się okazało, przybył do Łodzi na „gościnne występy”.

Na widok policji włamywacz rzucił się do ucieczki, lecz został na ulicy 11-go Listopada u-

jęty. Znalezione przy nim pęk wytrychów i różne narzędzia złodziejskie.

Jeszcze wczoraj Łęczycki doprowadzony został do sądu starościńskiego, przed którym odpowiadał za posiadanie narzędzi złodziejskich. Sąd skazał go na jeden miesiąc bezwzględnej aresztu.

Defilada i rewia sportowa w dniu święta wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego

W dniu 30 b. m. odbędzie się w Łodzi doroczne święto wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, organizowane przez miejski komitet PW i WF. Program tego święta został już ustalony.

O godz. 8-ej rano odbędzie się bieg kolarski, w al. parku im. Poniatowskiego; o godz. 9-ej — nabożeństwo w kościele Matki Boskiej Zwycięskiej przy udziale reprezentantów władz i klubów; o g. 10-ej wymarsz do de-

filady, która przejdzie ulicami Bandurskiego, Piotrkowską, Legionów, Al. Kościuszki, Bandurskiego do parku Poniatowskiego, gdzie pochód zostanie rozwiązany. Defiladę przyjmą władze przed domem przy ul. Piotrkowskiej 104.

O godz. 15.30 na boisku „Sokoła” odbędą się pokazy gimnastyczne i sportowe, a następnie na stadionie ŁKS-u — pokazy i popis sportowe młodzieży szkolnej, harcerzy, hufców PW oraz klubów lekkoatletycznych, piłki nożnej, piłki ręcznej, atletycznych, szermierczych i kolarskich.

W ramach programu odbędą się dekoracja działaczy sportowych oraz olimpijek, mistrzyni Polski, Marii Kwaśniewskiej i Jadwigi Wajsówny. Dekoracji dokona gen. Langner.

Zjazd elektryków rozpoczyna się dziś w Warszawie

W dniach 23, 24, 25 i 26 maja r. b. odbędzie się w Warszawie IX Walne Zgromadzenie Stowarzyszenia Elektryków Polskich, którego doroczne Zjazdy odbywają się w różnych miastach Polski.

Zjazd tegoroczny obejmuje w sobie demdziestę kilku referatów prze gład zagadnień elektryfikacyjnych, podzielonych na 4 grupy, a mianowicie: elektryfikacja okręgowa, sieć przemysłowa najwyższych napięć, zagadnienia ruchu i zaburzeń ruchowych, aparaty elektryczne, urządzenia rozdzielcze i różne.

W Sekcji Przemysłowej rozpatrywane będą następujące sprawy: zagadnienia ogólne, dotyczące organizacji, samowystarczalności i rozwoju krajowego przemysłu, pracownie badawcze w Polsce i ich współpraca z przemysłem, zagadnienia konstrukcyjne i seria komunikatów z cyklu „Postępy polskiego przemysłu elektrotechnicznego”.

W Sekcji Szkolnictwa Elektrotechnicznego rozpatrywane będą zadania i organizacja liceów elektrycznych oraz potrzeb elektrowni, przemysłu wytwórczego, wojska i poszczególnych urzędów w stosunku do szkolnictwa.

Wreszcie Sekcja Telekomunikacyjna omówi cały szereg zagadnień naukowych z dziedziny tele techniki i radiotechniki.

Podczas Zjazdu odbędzie się szereg wycieczek technicznych, z tego dwie zamiejscowe do fabryki w Zychlinie i do Starachowic dla obejrzenia nowowyprowadzonej linii Mościce—Starachowice. Prócz tego odbędzie się szereg wycieczek tury stycznych i zebrań towarzyskich.

Udział w Zjeździe zgłosiło już około 700 osób z całej Polski.



Spożycie mięsa spadło o 25 proc. na skutek zmniejszonej konsumpcji ludności żydowskiej

W Warszawie zakończyły się obrady zjazdu starszych cechów rzeźniczych i wędliniarskich, którzy przybyli z całej Polski, reprezentując niemal wszystkie cechy.

Zjazd powziął szereg uchwał, w których stwierdził m. in.: spadek spożycia mięsa na rynku wewnętrznym o 25 proc. i zmniejszenie się zapotrzebowania na przetwory mięsne, wskutek czego sprzedaż mięsa w stanie surowym w zakładach rzeźniczo - wędliniarskim waha się obecnie w granicach 70 — 80 proc. obrotu zeszłorocznego.

Spadło również bardzo znacznie zapotrzebowanie na lepsze przetwory wędliniarskie i artykuły luksusowe, wobec czego większość obrotu sklepów rzeźniczo - wędliniarskich opiera się na sprzedaży artykułów najtańszych.

Zjazd stwierdził, że rzeniosło rzeźniczo - wędliniarskie odczuwa w ostatnich czasach bardzo dotkliwie znaczne zwiększenie kosztów produkcji zarówno wskutek zmniejszenia się obrotów jak i zwiększenia opłat rzeźnianych, zwiększenia podatków i zwiększenia obciążeń na rzecz instytucji, reglamentujących obrót mięsny jak np. giełdy mięsne, kasy targowe i komisje targowiskowe.

Na tle sytuacji nader charakterystyczny jest wzrost ilości wytwórci chałupniczych i nielegalnych, oraz handlu wyrobami wędliniarskimi w kawiarniach, w budkach z wodą sodową itp. bez opłacania podatków, które ponoszą legalnie istniejące warsztaty rzeźniczo - wędliniarskie.

Dalsza treść uchwał zjazdu wskazuje na konieczność rewizji opłat rzeźnianych oraz wprowadzenia na rzeźniach zasad oszczędności. W chwili obecnej — zdaniem zjazdu — konieczne jest obniżenie opłat rzeźnianych do końca r. b. o 50 proc., jak również redukcji obciążeń na rzecz giełd mięsnych, kas targowych i komisji targowiskowych także o 50 proc.

Zjazd wzywa jednocześnie starszych wszystkich cechów rzeźniczo - wędliniarskich do przeprowadzenia szczegółowej rewizji zasad kalkulacji, wskazując jednakże, że wobec znacznej wyższości cen surowca, obecne ceny wyrobów są niedostateczne.

Poza tym uchwały zjazdu doma-

gają się przeprowadzenia kontroli nad zakładami nielegalnymi, jak również kontroli sanitarnej paczek żywnościowych i sklepów, prowadzących bez ponoszenia świadczeń podatkowych sprzedaż wyrobów wędliniarskich i mięsa, które bardzo często pochodzą także z nielegalnego uboju, stając się niejednokrotnie przyczyną różnych zatruc i chorób.

Przedstawiciele prezydium zjazdu

złożyli rezolucje czynnikom miarodajnym.

Spadek spożycia mięsa, o którym jest mowa w uchwałach zjazdu starszych cechów rzeźniczych i wędliniarskich, niewątpliwie pozostaje w związku z obowiązującymi od 1 stycznia r. b. ograniczeniami w uboju rytualnym i co za tym idzie wydatnie zmniejszoną konsumpcją mięsa przez ludność żydowską.

Sprzedaż pozostałych towarów z wyprzedzają odbywa się jeszcze na I piętrze. Wejście s bramy.

HENRYK PFFEFER 113
Piotrkowska

Obecne ceny kapeluszy firmy Hükel: Merkur zł. 10.80, Aero zł. 15.20, Turit zł. 14.40, Flexible zł. 15.60, Standard zł. 16.20, Extra zł. 17.40, Specjal zł. 19.20, Superior zł. 20.40, Habig i Borsalino zł. 27. Płaszcz męskie, damskie, dzieciinne oraz suknie.

Rumuński następca tronu w Warszawie



W dniu 24 maja r. b. przybywa do Warszawy jako gość p. Prezydenta Rzplitej, ks. Michał rumuński, Wielki Wojewoda Alby Julii, następca tronu rumuńskiego. Ks. Michał w czasie pobytu w Warszawie wręczy p. Prezydentowi Rzplitej w imieniu króla rumuńskiego Karola II zaproszenie króla do zwiedzenia przez p. Prezydenta stolicy Rumunii. Wizyta ta nastąpi, jak wiadomo, w początkach czerwca r. b. Ks. Michał w niedzielę przejeżdżać będzie przez Berlin w drodze do Warszawy. Na dworcu w Berlinie powita wojewodę Michała ambasador Rzplitej wraz z członkami ambasady. Wojewoda Michał uda się w dalszą drogę polskim wagonem salonowym i przybędzie do Warszawy w poniedziałek. Na zdjęciach widzimy ks. Michała — na lewo z ojcem, królem Karolem, na prawo w mundurze korpusu kadetów.

do PARYZA

11-dniowe wycieczki na Wystawę Światową i do Berlina. Cena Zł. 295.— Wyjazdy co tydzień od maja do listopada. Liczba uczestników każdej wycieczki ściśle ograniczona.

do DALMACJI

25-dniowe wycieczki wypoczynkowe do Dubrownika. Zwiedzanie Wiednia, Budapesztu i całego wybrzeża Dalmatyńskiego. Wyjazdy 5.VI, 3.VII, 31.VII, 4.IX i 2.X.

od PIRAMID po FIORDY

Letnie wycieczki morskie do Turcji, Grecji, Egiptu, Italii, Norwegii, Danii, Szwecji, Finlandii, Anglii, Holandii, Portugalii, Madery itp.

FRANCOPOL Warszawa
Mazowiecka 9

Dyr. Turski w Łodzi zbada bolączki eksportu włókienniczego

W dniu jutrzejszym, jak już donosił „Głos Poranny”, przybywa do Łodzi dyrektor państwowego instytutu eksportowego, inż. Marian Turski. Dyr. Turski przybywa do Łodzi na czele spe-

cialnej komisji międzyministerialnej, która zbadać ma najbardziej aktualne bolączki eksportu włókienniczego.

Komisja pozostanie w Łodzi przez cały dzień i odbędzie na terenie izby przemysłowo - handlowej szereg konferencji z poszczególnymi organizacjami gospodarczymi i indywidualnymi firmami, zainteresowanymi eksportem włókienniczym.

Komisja przybędzie do Łodzi z Poznania w godzinach porannych i niezwłocznie podejmie swe prace przy udziale członków prezydium oraz dyrekcji izby i komisji eksportowej.

Komisja eksportowa izby zebrała się w związku z tym w dniu wczorajszym na specjalne posiedzenie, na którym omawiała szereg spraw, będących przedmiotem badań komisyjnych w dziedzinie eksportu włókienniczego.

UWAGI AKADEMIKÓW WYJEZDZAJĄCYCH NA STUDIA ZAGRANICĄ

Istniejące od szeregu lat w Łodzi Akademickie Biuro Informacyjne załatwia wszelkie sprawy związane z zapisem na wyższe studia i wyjazdem zagranicą. Wobec tego, że zapisy na wyższych uczelniach zagranicznych już się rozpoczęły, poleca się jak najszybsze składanie dokumentów.

Specjalną uwagę zwraca się pragnącym studiować w Anglii i w Italii, aby z powodu skomplikowanych i długotrwałych formalności zapisu na uniwersytet, rozpoczęli już starania o przyjęcie, w przeciwnym razie mogą się narazić na opóźnienie event. nawet na utratę roku akademickiego.

Akademickie Biuro Informacyjne udziela bezpłatnie szczegółowych informacji o warunkach studiów za granicą, załatwia tłumaczenia dokumentów na języki obce, organizuje ulgowe grupowe przejazdy kolejowe itd.

Biuro pozostaje w stałym kontakcie z uczelniami zagranicznymi, korzysta z całego szeregu ulg akademickich etc.

We wszystkich powyższych sprawach kierować się należy do Akademickiego Biura Informacyjnego, ul. Piotrkowska 81 (front, II p.), tel. 145 08, w godz. 10—13, 16—19.

Na rzecz ofiar zająć w Brześciu

Wczorajszy „Łodzianin” publikuje następujący list znanego lekarza i zasłużonego działacza łódzkiego:

Wielce Szanowny Panie Redaktorze! Będąc przekonany, że apel czcigodnej strażniczki ducha tradycji, Stefanii Sempłowskiej, nie pozostanie bez echa w społeczeństwie, składam ze swej strony do redakcji „Łodzianina” na rzecz ofiar ekscesów w Brześciu zł. 20.

Proszę przyjąć, Panie Redaktorze, wyrazy wysokiego poważania i szacunku.

ST. WIECKOWSKI.

Ofiary

złożone w administracji „Głosu Porannego”

Dla ofiar zająć antyżydowskich w Brześciu n.-B. ofiarują:

- Bekermanowie, Tomaszów - Mazowiecki zł. 5.—
- Ameisenowie 25 zł.
- K. K. zł. 2.—
- Geldmanowa zł. 2.—
- Leybergowa St. zł. 10.—

Weksle za składki przyjmie ubezpieczalnia tylko w wyjątkowych wypadkach

Jak nam komunikuje ubezpieczalnia społeczna w Łodzi, weksle na pokrycie należności za składki ubezpieczeniowe przyjmowane będą w przyszłości przez dyrekcję tylko w wyjątkowych wypadkach, na zasadach ustalonych w reskrypcie min. opieki społecznej z lipca 1934 roku.

Ubezpieczalnia wyjaśniła poza tym, że inkasenci jej nie są pod żadnym warunkiem upoważnieni do przyjmowania weksli na poczet zaległości.

CASINO

P. 12.2.4.6.8.10. ELŻBIETA BERGNER

w filmie „JAK WAM SIĘ PODOBA”, wg. Szekspira

Nadprogram! Tylko u nas! Katastrofa sterowca „Hindenburg” oraz uroczystości koronacyjne w Londynie.

Dziś o g. 12 i 2
2 PORANKI 80 gr.
Ceny od
Na wiecz. 109
seanse od

Dlaczego porwano Budzynaera

Gangsterzy wiedzieli, że syn bogatego przemysłowca jest naiwny i nie wyrobiony życiowo

Do jakiego przekonania doszedł sąd, ferując wyrok

Obrońcy oskarżonych w sensacyjnym procesie o porwanie i uprowadzenie młodego Budzynaera otrzymali w dniu wczorajszym PISEMNE MOTYWY WYROKU skazującego, jak wiadomo, Karola Bucholca na 5 lat więzienia, Barucha na 4 lata, Olszewskiego i Balczyńskiego po 3 lata i Szczepaniaka na półtora roku więzienia z pozbawieniem praw pierwszych czterech na lat 10, a ostatniego na lat 5.

Uzasadnienie wyroku w skrócie brzmi następująco:

Akt oskarżenia zarzuca Bucholcowi, Olszewskiemu, Baruchowi i Balczyńskiemu popełnienie dwóch czynów: pozbawienie Budzynaera wolności oraz uświelenie wymuszenia od jego matki okupu, Szczepaniakowi zaś pomocnictwo w wymienionych czynach.

Naiwne tłumaczenie

Bucholc, Olszewski i Baruch PRZYZNALI SIĘ DO WINY, a przynajmniej do nie budzących wątpliwości, gdyż jest zgodne z okolicznościami sprawy, poza tym zatrzymani zostali w warunkach wykluczających negowanie z ich strony udziału w przestępstwie.

Szofer Balczyński nie przyznał się do winy, ale stwierdził, że istotnie odwiózł porwawczy i ich ofiarę na Wiśniową Górę, przyznaje, że przebywał w pokoju, w którym siedział Budzynaer z zawiązanymi oczyma, na co rzekomo nie zwrócił uwagi, a w chwili wkroczenia policji prosił Budzynaera o ratunek, bowiem jest niewinny.

Nie przyznał się również drugi szofer Marian Szczepaniak. — Twierdził, że wiedział o planie porwania młodego Budzynaera, jednakże dość wcześnie

ODSTĄPIŁ OD ZAMIARU

DINOL Płyn — przy poceniu pach od **POTU**
proszek — przy poceniu nóg

Dzisiejsze audycje

STAROSTA DR. MOSTOWSKI PRZED MIKROFONEM

Z okazji dnia nauki chodzenia w Łodzi, która rozpocznie się dziś i trwać będzie od godz. 9 rano do godziny 21-ej przed mikrofonem łódzkiego o godz. 8.21 rano zabierze głos łódzki starosta grodzki, dr. Henryk Mostowski, który zwróci się ze specjalnym apelem pod adresem mieszkańców naszego miasta. Przemówienie będzie inauguracją dnia nauki chodzenia.

ŁÓDŹ NA FALI OGÓLNOPOLSKIEJ

Rozgłośnia łódzka nadaje na falę ogólnopolskiej porannek muzyczny o godzinie 12.03 w wykonaniu łódzkiej orkiestry filharmonicznej pod dyr. Teodora Rydera. W programie usłyszymy suitę liryczną E. Griega, jako dalszy ciąg cyklu utworów tego kompozytora, nadanych niedawno w poprzednim koncercie z Łodzi. Jako solistka wystąpi St. Pawlikowska, która odegra na fortepianie z towarzyszeniem orkiestry iantazję na tematy polskie Szopena oraz węgierską fantazję Liszta.

MIKROFONY NA ULICY

O godz. 19.25 rozgłośnia łódzka instaluje swoje mikrofony przy zbiegu ulic Piotrkowskiej i Przejazd, skąd red. B. Stefański przeprowadzi reportaż z dnia nauki chodzenia. Poraz pierwszy zatem w głośnikach naszych usłyszymy groźny pomrów ulicy łódzkiej.

„NITOUCHE Z BOCIANOWICZ”

Wesołe i pogodne audycje, jakie nadaje dziś radio, urozmaica medziel wszystkim posiadającym odbiornik radiowy. Audycja przedpołudniowa „Ze świata czarów” o godz. 11.00 koncert mandolinistów, przegranych „Na swojską nutę” o godz. 14.30, świetne płyty w audycji „Comedian Harmonist — śpiewają”, o godz. 16.00

PRZESTĘPCZEGO:

rozmyślnie nie wskoczył do auta uwożącego ofiarę porwania, stworzył wersję o swojej chorej nodze, żeby nie odnieść listu z pogrózkami do Budzynaerowej. Przyznał jednakże, że w przeddzień porwania jeździł taksówką z Balczyńskim do Andrespola, wyjaśniając, że wówczas przypadał jego dyżur. Nabył pa pier do zaklejenia bocznego numeru, ale czynności tej nie dokonał.

Zdaniem sądu, wyjaśnienia Balczyńskiego są dość natwne, by mogły zasługiwać na wiarę. Rola szofera w tym całym przedsięwzięciu była zbyt duża, aby mogła być powierzona przygodnemu właścicielowi taksówki. — Od orientacji i sprawności szofera zależało w dużej mierze powodzenie zamierzonego przestępstwa. Niewątpliwie **BALCZYŃSKI BYŁ WTAJEMNICZONY**

w szczegóły i przystąpił wraz z innymi do wykonania planu. — Poprzedniego dnia pojechał obejrzeć trasę, pozwolił zakleić boczny numer taksówki, o ile sam tego nie dokonał, zwolnił tempa, aby umożliwić współnikom wskoczenie do auta, pilnował Budzynaera w „Baruchówce”, wybrał taką drogę, aby omiąć posterunek policji i wreszcie groził porwanemu.

Szczepaniak, choć może istotnie zrezygnował w trakcie akcji, to jednak pomoc jego w przestępstwie jest bezsporna. Wskazał osobę Balczyńskiego jako zaufanego szofera, jeździł w przeddzień do Andrespola, choć jego obecność w aucie nie była konieczna, gdyż jechał także Balczyński, dostarczył papieru do zaklejenia bocznych numerów taksówki. Szczepaniak przy okazaniu pomocy

— przyczynią się do pogodnego nastroju. Swoisty charakter posiadać będzie audycja regionalna w opracowaniu prof. L. Kamińskiego — „Wesele kujawskie” — o godz. 15.15. Oczekiwa ne atrakcje przyniesie „Podwieczorek przy mikrofonie” o godz. 17.00. „Nitouche z Bocianowicz” — komedia muzyczna o godz. 21.00 ubawi radiostuchaczy swym dowcipem i humorem. Wesoła historia opiewa, jak to miasteczko Bocianowice postanowiło zakupić mechaniczną sikawkę pożarną. Ażeby zdobyć pieniądze, wystawiona ma być siłami amatorskimi operetka „Nitouche”. Co się jednak stało po pierwszej próbie, dowiedzą się wszyscy z audycji.

„MADAME SANS GENE”

Popularna sztuka Wiktoryna Sardou, „Madame Sans Gene” świeciła od dawna tryumfy na scenach polskich. Wystawiona nie dawno z wielkim powodzeniem we Lwowie przejdzie również do repertuaru teatru wyobraźni, który wystawi tę komedię o godz. 16.25. W sztuce tej, radiofonizowanej przez Lucjana Krzemieńskiego, wystąpi w roli tytułowej znakomita artystka, Irena Eichlerówna, w pozostałych rolach artyści lwowskich teatrów miejskich.

JAK TWORZĄ LITERACI

Polskie Radio organizuje w dziale literackim nowy cykl audycji p. t. „Z mojego warsztatu”, w którym najwybitniejsi ludzie pióra zaznajamiają będa słuchaczy z techniką i sposobami swej twórczości. W audycjach tych za biorą głos pisarze ze wszystkich dziedzin Polski. Pierwszy szkie literacki z tego cyklu opracował na godz. 19.00 znany autor dramatyczny i poeta Stanisław Miłoszewski, który poinfor muje o doświadczeniach swoich i przeżyciach w zakresie twórczości literackiej.

ZMIERZAŁ DO OTRZYMANIA ZYSKU Z PRZESTĘPSTWA i dla tego też chociaż pomógł on tylko przy pozbawieniu wolności Budzynaera, miał on na względzie ostateczny cel przestępstwa.

Niewyrobiona ofiara

Kwalifikacja prawna, zastosowana przez prokuraturę, jest słuszną, wypełniony został czyn przewidziany w art. 248 par. 1 k. k. (pozbawienie wolności czło wieka) i w art. 23 i 261 k. k. (uświelenie wymuszenia okupu za zwolnienie uwięzionego, połączone z groźbą pozbawienia go życia w razie niespełnienia żądań). Szczepaniak odpowiada za pomocnictwo w tych przestępstwach.

Przy rozważaniu całokształtu okoliczności sprawy możnaby dążyć do zbagatelizowania przestępstwa — mówią dalej motywy — ze względu na jego wyniki. Możliwość zwłaszcza podkreślić

DUŻA NAIWNOŚĆ, BRAK ORIENTACJI I NIETYRZEBNIE ŻYCIOWE POSZKODOWA NEGÓ.

Byłoby to jednak niesłuszne. O odpowiedzialności i karze nie może decydować ostateczny wynik, częstokroć niezależny od woli sprawców, musi decydować napięcie ich złej woli przy do

ZBIENIA TECHNICZNE oraz reprodukcje szybko i po cenach przystępnych wykonuje FOTO-PIPPEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2. TEL. 205-61.

konaniu przestępstwa, a nieprze myślenie przez sprawców jakiegoś szczegółu, który przyczynia się zwykle do ujawnienia przestępstwa, nie może zmniejszać ich odpowiedzialności.

W danym wypadku sprawcy celowo zatrzymali się na osobie Budzynaera. Dążyli oni do porwania syna bogatych rodziców i z pośród takich wybrali Budzynaera, wiedząc od Barucha, że z porwaniem będzie w tym wypadku dosyć łatwo. Jak już zaznaczono bowiem, był to osobnik niewyrobiony życiowo, pozostający mimo swego wieku pod czujną opieką swej matki, nie mający poza pracą w fabryce i domem innych zainteresowań, to też

TAKI TYLKO CZŁOWIEK MÓGŁ UWIERZYĆ, że nieznany mu z nazwiska starszy mężczyzna mógł być jego kolegą i dlatego wsiadł z nim do oczekującego auta.

Wrażenie grózb

Nie może również wpłynąć na zmniejszenie winy oskarżonych ich oświadczenie, że nie mieli zamiaru pozbawić Budzynaera życia i że zgodziliby się na znacznie mniejszą sumę. Dążeniem ich było otrzymanie okupu i zro bili wszystko, aby ich groźba zrobiła na Budzynaerowej wrażenie. Osiągnęli swój cel o tyle, że istotnie Budzynaerowa była subiektywnie przekonana o możliwości urzeczywistnienia przez sprawców zawartej w liście groźby.

Przy wymiarze kary — czytamy dalej w motywach — sąd miał na uwadze rolę każdego z

oskarżonych w przestępstwie, **NAPIĘCIE ZŁEJ WOLI, CHARAKTER ORAZ ICH PRZESZŁOŚĆ.**

Charakterystyka skazanych

Jest niewątpliwie, że inicjatorem i głównym organizatorem przestępstwa był

BUCHOLC.

Już przed laty mówił on, że chciał porwać jakiegoś kasjera, a już w ub. roku mówił o porwaniu syna bogatego fabrykanta. Bucholc jest najbardziej opanowany i poniekąd narzucał innym swą wolę.

TYP TO WYBITNIE ASPOLECZNY.

Służył w wojsku, miał nawet tytuł oficerski. W przeszłości swej jednak dopuszczał się drobnych oszustw i kradzieży, za co był karany. Mimo wyższego poziomu umysłowego szukał sprzymierzeńców wśród znacznie niżej od niego stojących. Brak u niego wszelkich hamulców etycznych i dlatego jest osobnikiem niebezpiecznym dla społeczeństwa.

BARUCH

wskazał na osobę Budzynaera, znał go bowiem, orientował się w stosunkach rodzinnych i majątkowych. Baruch jest typem CZĘSTO SPOTYKANEGO WYKOLEJENCA ŻYCIOWEGO, człowieka o słabej woli, niezdolnego do systematycznej pracy, nawykłego do atmosfery restauracji, dancingów, kabaretów. — Dla zdobycia pieniędzy na tego rodzaju przyjemności godzi się łatwo na popełnienie przestępstwa, gdyż jak i u Bucholca, hamulce etyczne działają u niego bardzo słabo. Jest również jak i Bucholc niebezpieczny dla społeczeństwa.

OLSZEWSKI

wprawdzie dotąd nie karany, łatwo ulega namowom Bucholca, godzi się na odgrywanie roli kolegi Budzynaera, udaje mu się wciągnąć go w zasadzkę, wykazuje dużą dozę brutalności i energii w wydostaniu okupu od Budzynaerowej.

BALCZYŃSKI

jest typem również niebezpiecznym dla społeczeństwa. Ma szereg kar za kradzieże i oszustwa. **GRASUJE W RÓŻNYCH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI,** od Torunia do Lublina, stosun-

Walne zebranie koła absolwentów

W związku z utworzeniem koła absolwentów gimnazjum towarzystwa szerzenia oświaty i wiedzy technicznej wśród żydów w Łodzi, zawiadamia się wszystkich absolwentów wspomnianego gimnazjum, iż w środę, t. j. 26 maja b. r. o godz. 20 m. 30 odbędzie się walne zebranie organizacyjne w auli gimnazjum ul. Pomorska 46-48.

Uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Informacji udziela kancelaria gimnazjum, tel. 106-64 (p. Glass).

KINO

EUROPA

Pocz. o 4.15 pp.
Ost. s. 10 w.

Ceny na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od

WSPANIAŁY PODWÓJNY PROGRAM HUMORU I SENSACJI!

I. **W. Z. 6 NIE WYLĄDOWAŁ!**

II. **KŁOPOTY SPORTOWCA**

z fenomenalnym komikiem Joe Brown'em

Ceny na poranki o g. 12 i 2 i na wszystkie pozostałe seanse od

RIALTO

Ostatnie 2 dni! Rewelacyjna zniżka cen!

Na poranki o g. 12 i 2 ceny miejsc od

Młodzież na wszystkie miejsca i seanse

85 gr.

85 gr.

Na wiecz. seanse III m.

85 gr.

1⁰⁹ zł.

1⁶⁰ zł.

Wielka bomba humoru **St. Sielański** w roli główn. **Dorożkarz nr. 13**

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 16-ej komedia Niewiadowicza „Gdzie diabeł nie może”.
Dziś oraz jutro i pojutrze o g. 20.30 komedia Vaszerzy'ego „Małżeństwo”.

OSTATNIE WYSTĘPY JARACZA

Dziś o godz. 16.30 (ceny niższe) oraz o godz. 20.30 nieodwołalnie kończą się gościnne występy mistrza Stefana Jaracza i całego zespołu teatru „Ateneum” w komedii A. Birabeau p. t. „Woźny i minister”.

Jutro z powodu generalnej próby — teatr nieczynny.

We wtorek o godz. 20.30 premiera lekkiej komedii A. de Herza p. t. „Zamieszaj” w obsadzie pp.: J. Gosławskiej, H. Lopuszańskiej, L. Piłarskiej, K. Leszczyńskiego, M. Nawrockiego, K. Wichniarza i M. Zonera.

POPIS TANECZNY

Zainteresowanie czwartkowym popisem tanecznym w Teatrze Polskim, jest znaczne. Na popisie tym wystąpi 70 ucznie p. Esty Zylbersztajnowy. Biletu do nabycia w „Ziemiańskiej”.

NOWA WYSTAWA W IPS-ie

Dziś o godz. 12-ej uroczyste otwarcie w obecności władz i przedstawicieli społeczeństwa wystawy grafików francuskich oraz dwóch wystaw zbiorowych: Ludwiki Pinkusewicz z Warszawy — malarstwo oraz Felicji Pacanowskiej z Łodzi — grafika.

Wystawa daje bogaty przegląd różnorodnych technik graficznych artystów francuskich i polskiej grafiki oraz szereg ciekawych prac malarzkich. Instytut w parku Sienkiewicza, otwarty codziennie od godz. 11 — 20.

WYSTAWA OBRAZÓW ROZENTAŁA

Ciesząca się powodzeniem i uznaniem wystawa obrazów znanego artysty malarza Romana Rozentała w sali „W. I. Z. O.” (Piotrkowska 86), będzie otwarta jeszcze tylko krótki czas. Ciężka ta wystawa, składająca się z kilkudziesięciu prac (motywy z południa Francji, pejzaże i martwe natury oraz portrety) jest bogatym dorobkiem artystycznym z ostatniego okresu twórczego artysty - łodzianina.

Wystawa otwarta codziennie od godziny 11 do 20-ej. Wstęp bezpłatny.

PARK HELENÓW

W czwartek o godz. 21-ej odbędzie się jedyny koncert Ady Sari, śpiewaczki koloraturowej o światowej sławie.

Uboga niedziela sportowa Do ITALII i FRANCJI

Przejdzie pod znakiem drużynowych mistrzostw tenisowych

Kalendarzyk imprez sportowych na dzień dzisiejszy, przedstawia się następująco:

Piłka nożna. Mecze o mistrz. kl. A.: ŁKS Ib — UT (boisko ŁKS)

Przez monokl...

Zwiedzanie...

Przed spotkaniem z Czechosłowacją kapitan związku tenisowego p. radca Olchowicz powiedział w wywiadzie prasowym: „Jeżeli będziemy prowadzili pierwszego dnia 2:0...”

Pierwszego dnia czesi prowadzili 2:0, drugiego 3:0, trzeciego wygrali 5:0...

Pardon! Oto trwa jeszcze zatarg dyplomatyczny, sprawa nie jest bynajmniej rozstrzygnięta.

Nie damy się!... Nie przegraliśmy 0:5!... Conajwyżej 1:4!

A to przecież zasadnicza różnica. Dla kogo? — spytał się laik, niewtajemniczony w arkana sportowej dyplomacji. Czy dla prestigu polskiego tenisa? Czy może dla Tarłowskiego, który przegrał z rezerwowym Sibą, a nie lepszym od niego Hechem?

Znawca stosunków uśmiechnie się tajemniczo i tonem, w którym zabrzmiała nuta pogardy powie:

— Dla zagranicy!...

— A więc jednak chodzi o prestige? — spyta naiwnie laik. Jednak walczymy o zdania zagranicy?

Znawca nie wytrzyma dłużej i oburzony krzyknie:

— Nie o zdanie zagranicy, ale o wyjazd zagranicę...

Aha! Teraz rozumiemy. Gdybyśmy przegrali 0:5, nasza klęska uważana byłaby za zdeklasowanie tenisa. Ale ponieważ przegraliśmy tylko 1:4, to śmiało nasi tenisisci mogą jechać na turniej paryski.

Pojechali.

Zatrzymali się w Berlinie. Włócznie miasto podobało się im, skoro zwiedzali je gruntownie i do rana.

Zaspali i do Paryża pojechali następnym pociągłem. Prosto z dworca na kort.

I zaraz niespodzianka: piękny, pięćsetowy mecz z silnym doublem francuskim.

Renesans?

Nie. Wielki wysiłek fizyczny i nerwowy, który pozwolił zmęczonym i niewyspanym zdobyć się na heroiczną walkę.

Ale organizm sportowca to precyzyjna maszyna. Niedospane noce i zwiedzanie odbijają się fatalnie.

Na skutki nie trzeba czekać.

Niedługo wróca.

Na dworcu będzie nie wiele osób.

Nikt nie będzie wiwatował.

Tylko jakiś oficjalny głos powie:

— Nieszczęśliwa porażka. Gdyby Hebdal!... Gdyby Tloczyński!...

Gdybyśmy prowadzili!... Skrzywdzono nas!... Było nie w porządku!... Losowanie!...

I tenisisci pojadą zagranicę.

Skończy się sezon.

Na liście statystycznej figurować będzie wynik 1:4 z Czechosłowacją w pucharze Davisa, a przy wynikach francuskich znajdzie się odnośnik, który coś komuś będzie tłumaczył.

Wyniki będą marne, ale umotywowane.

Do tego przywiązujemy wielką wagę.

Po tym ukaże się sprawozdanie kasowe.

Bilans będzie w porządku: suma wydatków zgadzać się będzie z wagą porażek.

A biedny niewtajemniczony laik pomyśli: Ileż to galezi sportu można obdzielić tymi pieniędzmi, które wydali tenisisci na zwiedzanie...

godz. 11), SKS — Wima (boisko WKS, godz. 11), Sokół — ŁTSG (boisko Sokola w Pabianicach, godz. 11) i PTC — WKS (boisko KE, godz. 17). Pozatym mecze o mistrz. kl. B.: Makabi — Hakoah i Boruta — Zjednoczone; dalsze mecze o mistrz. juniorów i kl. C.

Lekka atletyka: Na boisku WKS o godz. 15.30 dokończenie mistrzostw lekkoatletycznych juniorów. Dla młodzieży szkół powszechnych — wstęp bezpłatny.

Tenis. Pierwsze mecze tenisowe o drużynowe mistrzostwo okręgu, m. in. na kortach ŁKS o godz. 9-ej mecz ŁKS — Makabi. Skład ŁKS: Pajchłowa, Korcelli, Szenwic, Król, Stańczyk, skład Makabi: Landauowa, Librach, Saks, Rozenholz, dr. Reznik, Kleiman. Sędziuje p. Lewenstein. Na kortach Wimy o godz. 9.30 mecz Wima — Kruszen-der. Skład Wimy: Ulrichsowa, Nowakowska, Skonecki Wł., Adamczyk, Gromek. Skład KE.: Serebnicka, Lies, Seredniczy, Broniatowski. UT wyjeżdża na mecz mistrzowski do Kalisza w składzie: Brauerowa, Brauer, Schroeder i Langhut.

Kolarstwo. Drużyna szosowa Wi my startuje w wyścigu drużynowym o mistrzostwo Polski. Pod

kierunkiem p. Ulrichsa wyjechali wczoraj autem do Warszawy: Kolodziejczyk, Jaskólski, Leśkiewicz, Wójcik i Rikheim.

Automobilizm: Wiceprezes ŁAK inż. Kauczyński bierze udział w pracach komisji sportowej A. P. w Warszawie.

Mecze ligowe: Dziś odbędą się trzy mecze ligowe: w Krakowie: Garbarnia — Ruch i Cracovia — Warta, we Lwowie: Pogoń — Warszawianka. Wszystkie te mecze mają olbrzymie znaczenie dla układu tabeli. Odpoczywają: AKS, Wisła i ŁKS.

Sport polski zagranicą. W Paryżu grają nasi tenisisci, a w Atenach — dziś dokończenie trójmecz lekkoatletycznego Polska — Grecja — Czechosłowacja.

Zagranicą: w Pradze mecz piłkarski Włochy — Czechosłowacja, w Budapeszcie: Włochy — Austria o puchar min. Svebli. W tabeli prowadzi Czechosłowacja, przed Włochami, Węgrami i Szwajcarią. We Wiedniu odbędzie się mecz szczytowi Niemcy — Austria, na który przybędzie 20,000 widzów! Mecz ten sędziuje polak Nowak.

KINO

PALACE

Dziś od 12—3 i 2—4

2 PORANKI

Ceny od zł 109

Na wiecz. seanse od zł 109

80 gr.

Król cyganów, niezrównany wykonawca romansów cygańskich

Alfred Rode

w najmelodijniejszym filmie sezonu

„Przy Kominku”

Międzynarodowy turniej szachowy rozpoczyna się w dniu dzisiejszym w Juracie

Po blisko dwuletniej przerwie od czasu pamiętnego dla polskiego świata szachowego lata 1935, przepelnionego szeregiem następujących po sobie wielkich imprez szachowych, znowu zostaje atmosfera szachowa w Polsce nalażowana elektrycznością i na 3 tygodnie uwaga szachistów skupi się na Juracie, uroczym kąpielisku nad Bałtykiem, gdzie w niedzielę, 23 b. m. nastąpi otwarcie IV turnieju szachowego o mistrzostwo Polski. W odróżnieniu od poprzednich turniejów, w których uczestniczyli jedynie mistrzowie polscy, obecny turniej jest rozgrywany w konkurencji międzynarodowej, co w znacznym stopniu podnosi samą wartość turnieju i w wyniku da możliwość porównać czołową klasę polską z taką samą — europejską.

Z mistrzów zagranicznych zgłosili akces do turnieju Gideon Stahlberg (mimo posiadania pięknego imienia biblijnego — 100 proc. nor-dycki aryjszyk) ze Szwecji, V. Pire z Jugosławii, E. Andersen z Danii, K. Foltys z Czechosłowacji, E. Steiner z Węgier i Fred Apscheneek z Łotwy. Pertrakacje z czołowymi mistrzami austriackimi nie dały pozytywnego wyniku, gdyż zarówno Spielmann, jak Eliskases, Grünfeld i prof. Becker mieli terminy już zgóry zajęte, a na słabszego mistrza Polski Zw. Szach. nie chciał się zgodzić. Również nie udało się ściągnąć i świetnego estońskiego arcymistrza Keresa, należącego obecnie do ekstraklasy światowej.

Z mistrzów polskich biorą udział w turnieju: dr. K. Tartakower, mistrz Polski 1935 r., stale zamieszkały w Paryżu, warszawianie P.

Frydman, H. Friedman, Najdorf, inż. Piltz, Kremer, Wojciechowski, Jagielski i Lowcki, red. I. Schächter — ze Lwowa, dr. Zawadzki — Śląsk oraz łodzianie Appel, A. Frydman, Gerstenfeld, Regedziński i Szpiro. Do kompletu mistrzów polskich brak jedynie Makarczyka, zajętego dysertacją magisterską, Kolskiego, mającego przeszkody natury zawodowej i mag. Sulika.

Regulamin turnieju jest b. ciężki dla uczestników. Gra będzie się odbywała 2 razy dziennie i w ciągu 2 dni zostają rozegrane 3 rundy, tak że turniej potrwa najwyżej 15—16 dni. Jest to tempo zbyt forsowne i z pewnością ujemnie się odbije na jakości partii. Przewidzianych jest 10 nagród na ogólną sumę przeszło 2000 zł. oraz 3 nagrody specjalne za najpiękniejszą grę — 200 zł., ufundowana przez protektora turnieju, gen. broni K. Sosnkowskiego, zł 100 — prezesa Łódzkiego towarzystwa zwolenników gry szachowej p. M. A. Wein-rieha oraz 50 zł. — fundacji im. s. p. rej. Zabińskiego.

Przechodząc do oceny poziomu i szans poszczególnych uczestników, łatwo stwierdzamy, iż w turnieju są reprezentowane właściwie 3 klasy. Do pierwszej należy zaliczyć arcymistrza dr. Tartakowera, Stahlberga, Pireca, Foltysa, oraz prawie równorzędnych z nimi P. Frydmana, Najdorfa, H. Friedmana i może jednego z matadorów Łódzkiej.

Do klasy drugiej — wszystkich pozostałych graczy Łódzkiej, Kremera, znajdującego się podobno w świetnej formie, E. Steinera, Apscheneeka i Andersena, o włos ustępujących pierwszym. Reszta gra czy — to niewątpliwie silni i nie-

Piłat zwycięża w Berlinie

W Berlinie odbył się międzynarodowy turniej bokserów policyjnych z udziałem 4-ch zawodników polskich.

W wadze lekkiej Garecki przegrał z berlińczykiem Krage. W wadze średniej Schellin pokonał Kurkę i Florysiaka zajmując pierwsze

miejsce w tej wadze. W wadze ciężkiej Piłat pokonał berlińczyka Sendla.

Nowe władze Ł.O.Z.B.

Przy udziale delegatów 12 klubów odbyło się wczoraj wieczorem walne zgromadzenie ŁOZB. Odkładając sprawozdanie do numeru jutrzejszego, zaznaczamy, że przebieg jego był spokojny, a ustępujące władze otrzymały jednogłośnie pokwitowanie za stan pracy.

Nowe władze wybrano następująco:

Prezes — Kordasz (Zjedn.), I wiceprezes — inż. Karchalski (Geyer), II wiceprezes — Borkowski (KE), przewodniczący wydz. S. S. — Czernik (Geyer), przew. wydz. sport. — Wiąnkowski (Zjedn.), kapitan związkowy — Milsz (Zjedn.), sekretarz — Miller (Geyer), skarbnik — Turski (Zjedn.), gospodarz — Sławiński (Zjedn.), kronikarz — Adamkiewicz (KE), radni — Gallus (Geyer) i Lubowiecki (Wima).

Wynik wyborów nie jest żadną niespodzianką, donosiliśmy bowiem o bloku: Zjednoczone, Geyer, Sokół, KE, do bloku tego dołączyła się jeszcze Wima. Tak, że układ sił wyglądał jak 119:71.

RADIO

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.31 „Dzień nauki chodzenia w Łodzi”. a) Marsz, b) Przemówienie starosty, c) Przemówienie wiceprezydenta, d) Przykazania dla przechodniów. 9.00 „Głosy Ziemi Kościąskiej” — regionalna transmisja. Nabożeństwo z kościoła w Kościąnie.

11.00 Arie operowe (płyty). 12.03 Poranek muzyczny. 14.00 Regionalna transmisja z Racotnu.

14.30 „Na swojską nutę” — orkiestra mandolinistów. 15.15 Lucjan Kamiński — Wesele kujawskie op. 20 na chór żeński z tow. fortepianu.

15.30 Audycja dla wsi. 16.00 Melodie z filmu „Pieśń zdobywa świat” (płyty). 16.10 „Na horyzoncie łódzkim” — felieton.

16.25 Fragment słuchowiskowy ze sztuki „Madame Sans Gene” Wiktoryna Sardon. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie”.

19.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 19.15 „10 minut dla pesymistów”.

19.25 „Mikrofony na ulicy Piotrkowskiej” — reportaż. 19.50 Muzyka taneczna. 20.40 Przegląd polityczny. 21.00 „Nitouche z Bocianowic” (we sola audycja).

21.30 Robert Schumann — Kreisleriana — wykona Artur Hermelin (fortepian). 22.00 Wileńska orkiestra.

AUDYCJE ZAGRANICZNE LONDYN (261) i DROITWICH (1500) 18.15 Chaconne Purcella, Temat z wariacjami Arefiskiego i Kwartet smyczkowy A-moll Brahmsa.

KALUNDBORG (1250) 20.15 Concerto grosso Vivaldiego, Koncert na obój Mozarta, Uwertura „Egmont” Beethovena, Fragment z koncertu skrzypcowego Czajkowskiego i Uwertura „Ruy Blas” Mendelssohna.

LYON (463) 20.45 „Wolny strzelec” — opera Webera.

HAMBURG (332) 20.00 „Wesołe kumoszki z Windsoru” — opera Nicolai.

FRANKFURT (251) 20.00 Niemieckie requiem Brahmsa. SZTUTGART (523) 21.15 Kwintet na dęte instrumenty z fortepianem i Sonata na 2 fortepiany Mozarta.

RZYM (420) 21.15 Kwartet smyczkowy Beethovena C-moll i Kwartet dorycki Respighiego.

Zwycięstwo i porażka w Paryżu

W pierwszej rundzie gier pojedynczych pań o mistrzostwo Francji Jędrzejowska pokonała łatwo francuzkę Beliard 6:0, 6:4. Przykrą porażkę natomiast poniósł Tarłowski, który w spotkaniu z trzecią rakieta Holandii van Svoł przegrał w stosunku 6:4, 6:8, 6:4, 2:6, 7:5. W ostatnim secie Tarłowski prowadził już 5:2.

Jak uniknąć nowego kryzysu?

Prof. Lipiński uważa, że musimy się zdecydować na jednolitą politykę gospodarczą

W Stowarzyszeniu Techników, prof. Edward Lipiński, dyrektor państwowego instytutu badania koniunktury i cen, wygłosił onegdaj odczyt p. t. „Polityka cen”. Swój niezmiernie ciekawy odczyt rozpoczęła prelegent, wyrażeniem obawy co do nieścisłości wyrażonych przez niego poglądów. Czasy zmieniają się bowiem ciągle, a wraz z nimi i poglądy, wskutek czego poglądy wypowiedziane dziś, może okazać się nierealne jutro, tym bardziej, że o ile jesteśmy nieomylni w teorii ekonomii, to jednak dalecy jesteśmy od nieomyślności w technice ekonomii.

Istnieje dwojakiego rodzaju polityka kryzysowa — profilaktyczna i represyjna. Profilaktyczna polityka kryzysowa postawiła sobie za cel, aby w okresie dobrej koniunktury, odpowiednią polityką gospodarczą nie dopuścić do wybuchu kryzysu.

Czy to jest możliwe?

Dotychczasowe poglądy w sprawie kształtowania się koniunktury okazały się nieścisłe, tak pod względem wiary, iż okres prosperity może trwać wiecznie, jak też, że im większe panuje ożywienie, tym ostrzejsze formy przybiera nadchodzący kryzys. Bo siła kryzysu tkwi nie w zasadniczej gospodarce, lecz we wtórnych reakcjach kryzysowych — w reakcji psychicznej, po-

litycznej, finansowej i t. d.

Ponieważ w obecnym stadium naszej wiedzy nie możemy zgóry przewidzieć, jakie będą reakcje wtórne, dlatego nie możemy odpowiadać za przedsięwzięte środki.

Dotychczas mniemano, iż zapomożą stopy procentowej można regulować życie gospodarcze. Pogląd ten został jednak obecnie zarzucony, gdyż podniesienie stopy procentowej w okresie ożywienia może spowodować wtórne reakcje natury psychicznej.

Teoretycy ekonomii znaleźli wprawdzie środek na utrzymanie dobrej koniunktury. Na czym on polega?

Jak wiadomo cechą dobrej koniunktury jest wzrost inwestycji, tak jednorazowych, jak powtarzających się. Inwestycje jednorazowe są początkiem odradzającej się koniunktury i finansowane są kredytem inflacyjnym (pochodzącym od deteżuryzacji), przy czym zależne są od rentowności przedsiębiorstwa.

O ile więc uda się nam ustabilizować i utrzymać ciągłość inwestycji rentownych, — kryzys może być zażegnany. W jaki jednak sposób da się to przeprowadzić? Otóż państwo powinno tworzyć zamówienia zastępcze,

które wchłaniać będą produkty po nasyceniu się rynku.

Środek ten jest czysto teoretycz-

ny i nasuwa szereg zastrzeżeń: przede wszystkim, skąd państwo weźmie środki na gromadzenie zapasów. Po drugie — należy zachowywać przy tego rodzaju interwencji ścisłą tajemnicę, aby nie wywołać wtórnych reakcji psychicznych.

Przechodząc do omówienia sprawy cen, prelegent zaznacza, iż podziela w zupełności stanowisko, że w okresie ożywienia musi nastąpić wzrost cen, zaś w okresie depresji spadek tychże.

Wzrost cen w okresie dobrej koniunktury wynika z ekspansji kredytu, który zalewa rynek środkami dotąd teżauryzowanymi. Ekspansja ta pod różnymi postaciami dostaje się na rynek, zwiększając popyt na towary, co skolei potęguje produkcję i pobudza do wytworzenia tych przedsiębiorstw, które posiadają wyższe koszty produkcji. Wzrost cen w okresie dobrej koniunktury musi istnieć, gdyż nie można tworzyć wyłącznie koniunktury ilościowej. Albowiem, pomijając już drożej pracujące zakłady — przedsiębiorstwa nawet najsprawniejsze posiadają pewne optimum produkcji, którego przekroczyć przy jednakowych kosztach, nie mogą.

Wzrost cen, który jest koniecznością, jest jednakże również grochem dobrej koniunktury.

Należy bowiem uprzytomnić sobie, iż zwykła cen surowców jest szybsza, aniżeli wyrobów gotowych. Zmniejsza to proporcję między cenami a kosztami i prowadzi do kryzysu.

Identycznie ma się sprawa z płacami.

Wzrost płac jest koniecznością, gdyż umożliwia konsumpcję dóbr. Z drugiej strony wzrost płac oznacza wzrost cen i odwrotnie, tworząc błędne koło.

Z tych względów, niema dobrej polityki cen.

Wysuwany został przez niektóre koła pogląd, aby pozwolić na wzrost cen, gdyż w ten sposób nagromadzą się rezerwy w przedsiębiorstwach, które pozwolą im na przetrzymanie przyszłego kryzysu.

Jest to pogląd błędny. Przedsiębiorstwa w okresie dobrej koniunktury nie gromadzą rezerw, lecz inwestują. Takie przeinwestowanie doprowadza jeszcze do tego, że w okresie kryzysu wejdziemy z nadmiernie wysokimi kosztami produkcji i zostaniemy wyeliminowani z rynku.

Ceny w Polsce są obecnie znacznie wyższe od cen światowych. W wypadku wybuchu kryzysu będziemy musieli przystosować się do cen międzynarodowych, wobec czego musimy zdecydować się jaką metodą przystosowawczą wybrać — ostrą deflacją, czy dewaluacją.

Wahania cen

na rynkach bawełny

W ostatnich dniach na światowych rynkach bawełny notowana była tendencja niejednolita; kursy ulegały niewielkim wahaniom.

W dniu 20 b. m. nastąpiła w Nowym Jorku zwykła notowań od 10 do 12 punktów. Zdaniem sfer zainteresowanych należy oczekiwać na rynku tendencji mocniejszej, niema bowiem żadnych obiektywnych danych, któreby wskazywały na osłabienie tendencji, gdyż zapotrzebowanie na bawełnę na rynkach światowych jest w dalszym ciągu bardzo duże.

Analogicznie jak na giełdzie w Nowym Jorku, aczkolwiek w mniejszym stopniu, zwykła bawełna w Liverpoolu; zwykła ta kształtowała się w granicach od 4 do 5 punktów.

W przeciwieństwie do giełd w Nowym Jorku i Liverpoolu bawełna w Aleksandrii w dniu wczorajszym uległa pewnej niższe, a mianowicie w granicach od 3 do 4 punktów.

Przeciwnik od **BOLU GŁOWY**
Dla porażonych i znużonych
KOWALSKINA
Koniczyna
PRZY PRZEZIEBIENIU
GRYPY; KATARZE

Zbiory bawełny amerykańskiej

Biuro badania zbiorów departamentu rolnictwa St. Zjednoczonych ogłosiło dane, dotyczące obszaru zasiewu, zbioru, wydajności z jednego akra oraz o produkcji bawełny w r. 1936-37.

Obszar zasiewu wynosił 30.960.000 akrów, zbiory — 30.280.000 akrów, wydajność z jednego akra — 197,9 lbs., produkcja bawełny — 12.399.000 bel.

Sprawozdanie stanowi ostateczne dane z kampanii zeszłorocznej, tak, że zasadniczo nie mogło zupełnie wpłynąć na kształtowanie się sytuacji na rynku bawełny w Ameryce.

Jeżeli chodzi o horoskopy na przyszłość, to miarodajne będzie pierwsze sprawozdanie w dniu 8 lipca r. b.

Bez zmian

na rynku przędzy sztuczno-jedwabnej

Na rynku przędzy sztuczno-jedwabnej w Łodzi w ciągu ostatnich tygodni nie zanotowano żadnych zasadniczych zmian. Ceny przędzy tej kształtują się pod znakiem tendencji wybitnie stałej i nie ulegają minimalnym nawet wahaniom. Jakkolwiek tych, czy innych numerów przędzy tej brak na rynku, to jednak nie wpływa to zupełnie na tendencje, w wypadku bowiem niedostatecznej podaży kfi jent zmuszony jest czekać na wykonanie zamówienia przez handlarzy kilka dni, nie płacąc jednak ceny wyższej.

Również warunki pokrycia w tej branży nie uległy żadnym zmianom, kształtując się ściśle w granicach dotychczasowych.

Zapotrzebowanie na przędzę sztuczno-jedwabną w czasach ostatnich było zupełnie normalne. Zdaniem sfer zainteresowanych, wzmoczonego ruchu oczekiwać należy w branży tej nie wcześniej, jak przed początkiem sezonu zimowego, bowiem produkcja na sezon letni, jeżeli chodzi o tkaniny sztuczno-jedwabne, została już zasadniczo skończona, tak, że w chwili obecnej transakcje dochodzą do skutku w sporadycznych jedynie wypadkach.

Izby przeciwko nowym ciężarom

Podwyżka podatku dochodowego nie przyniesie samorządom wydatniejszych korzyści

We wtorek odbędzie się w Warszawie wspólna konferencja przedstawicieli samorządu gospodarczego t. j. związku izb przemysłowo-handlowych oraz samorządu terytorialnego, t. j. związku miast polskich. Konferencja ta poświęcona będzie zagadnieniom nowych projektów podatkowych, których wprowadzenia domagają się miasta celem ratowania finansów komunalnych.

W głównej mierze chodzi tu o projektowane przez miasta wprowadzenie dodatku do podatku dochodowego, obciążającego zarówno przedsiębiorstwa t. j. pracodawców jako też i płace zarobkowe pracowników.

Samorząd gospodarczy, który zaniechał zwołania tej konferencji, stoi na stanowisku zdecydowanie negatywnym wobec projektów obciążania życia gospodarczego nowymi podatkami. Izby przemysłowo-handlowe reprezentują pogląd, który od początku wysuwała również i Izba Łódzka, że nie można wobec zarysowującej się dopiero poprawy gospodarczej stwarzać nowych obciążeń, które tę poprawę mogą zniweczyć, a samorządom nie przyniosą istotnej poprawy sytuacji finansowej miast.

Pozatym projekty związku miast godzą również w wprowadzoną niedawno zasadę kumulowania podatków, a nie ich mnożenia przez wprowadzanie wszelkiego rodzaju dodatków. Byłoby to szpeczne z polityką podatkową rządu.

Zdaniem izb przemysłowo-handlowych, podatek dochodowy w je-

go dotychczasowej formie jest zły i należy przeprowadzić jego zasadniczą reformę, wypowiadając się kategorycznie przeciwko wszelkim nowym obciążeniom życia gospodarczego. Miasta żyją z przemysłu

i handlu, to też utrudnianie sytuacji finansowej gospodarki musi przynieść jaknajgorsze wyniki również i w dziedzinie podatkowej.

Jeśli uwzględnić problemy obronności miast, a więc i państwa, pro-

blemy urbanistyki, potrzeby życia gospodarczego itd. — wówczas, zdaniem samorządu gospodarczego, wypowiedzieć się trzeba kategorycznie przeciwko nowym obciążeniom podatkowym.

Ceny przędzy dla handlu ustalić ma minister przemysłu i handlu

Delegat ministerialny przy zrzeczeniu roducentów przędzy bawełnianej i przewodniczący komisji porozumiewawczej, inż. Stanisławski udał się wczoraj do Warszawy celem poinformowania sfer miarodajnych o postulatach poszczególnych grup zainteresowanych, t. j. producentów, przetwórców i handlu. Nie jest również wykluczone, iż na podstawie przedstawionego przez inż. Stanisławskiego materiału, ministerstwo wyda odpowiednie zarządzenie, gdyż na terenie komisji porozumiewawczej nie udało się dotychczas osiągnąć wspólnej platformy w sprawie cen przędzy dla handlu.

Jak wiadomo, cennik, wydany przez ministerstwo, ustalony został dla producentów, t. zn. wyznaczał maksymalne ceny, po jakich producent może sprzedawać odbiorcom produkowaną przez siebie przędzę bawełnianą. Sprawa natomiast ceny, po jakiej może sprzedawać

przedzę handlarz — nie została wyjaśniona.

Przedstawiciele handlu, którzy w charakterze rzeczoznawców zaproszeni zostali do komisji porozumiewawczej, złożyli wniosek, aby dla hurtownika, prowadzącego prawidłowe księgi, posiadającego własny skład, biuro i personel oraz odpłacającego podatek obrotowy i dochodowy, które to podatki wynoszą 2 proc., oraz inne świadczenia społeczne, wyznaczono ceny, pozostawiające handlowi 2 procent czystego zysku.

Koszta własne handlu wynoszą przeszło 6 proc., to też nie może on sprzedawać po cenach ustalonych dla przydziału.

Przedstawiciele przemysłu przetwórczego oponowali przeciwko temu wnioskowi, uważając zysk handlarza za wygórowany i podrażający w związku z tym zbytnio przedzę dla przetwórców.

Przedstawiciele producentów przędzy wyrazili gotowość na

udzielenie hurtownikom z określonych przez ministerstwo cen 1 do 2 procent rabatu, jak to było w roku 1925. Przemysł przetwórczy musiałby ze swojej strony dopłacić kilka procent handlowi, aby ten mógł osiągnąć ceny, pozostawiające mu zysku 2 proc. netto.

Komisja porozumiewawcza za dnych definitywnych uchwał nie powzięła, przypuszczać jednak należy, że sprawa handlarzy przędzy bawełnianej zostanie w najbliższym czasie załatwiona.

Przedstawiciele handlu, z uwagi na kolosalną rolę, jaką handel odgrywa na rynku przędzy bawełnianej, odbierając około 58 proc. ogólnej ilości przędzy — domagali się stałego delegata w komisji porozumiewawczej. Kwestie dotyczące uregulowania tego zagadnienia nie mogą być obiektywnie rozstrzygnięte bez aktywnego udziału przedstawicieli handlu.

Dalsza zwyżka papierów

Kurs dolarówki doznał poprawy

Na rynku walorów zaznaczył się wczoraj dalszy wzrost kursów papierów dolarowych objętych konwersją.

Ponieważ giełda jest w sobotę nieczynna — notowania nieoficjalne dokładnie odzwierciedliły nastroj publiczności.

7 proc. pożyczka stabilizacyjna podniosła się o dalsze 200 punktów, osiągając poziom 372. Obracano nią po kursie 371 w placeniu, 373 w żądaniu.

8 proc. pożyczka dillonowska zwyżkowała o 100 punktów, do poziomu 51 w placeniu, 52 w żądaniu.

6 proc. pożyczką dolarową prywatnie nie obracano. Kurs orientacyjny pożyczki tej był jednakże wyższy od kursu onegdajszego.

4 proc. prem. pożyczka dolarowa (dolarówka) podniosła się o 10 punktów. Minimalna zwyżka ta nie miała jednak wpływu na kształtowanie się kursu obrotowego, który pozostał na poziomie 39.50 kupno,

40.50 sprzedaż.

3 proc. pożyczka inwestycyjna była bez zmian: za I em. placono nadal 63.50, żądano 64, zaś za II em. placono 64.50, żądano 65.

4 proc. pożyczka konsolidacyjna utrzymała się również na poziomie niezmiennym: grube odcinki 54.25 w placeniu, 54.75 w żądaniu — drobne zaś 53.25 kupno, 53.75 sprzedaż.

W dziale listów zastawnych nie było wczoraj zmian.

Uczcie się zawodu!!!

Kancelaria T-wa „Ort” w Łodzi, Wólczańska 27, przyjmuje zapisy na następujące kursy i warsztaty zawodowe:

- Pończosnictwo mechaniczne
 - Tkactwo mechaniczne
 - Dziewiarstwo mechaniczne
 - Wyrób swetrów i rekawiczek
 - Krawiectwo damskie i króje
 - Bielżniarstwo i króje
 - Gorsciarstwo i króje
 - Ondulacja i manicure
- Kancelaria czynna codziennie od godz. 9-ej rano do 7-ej wieczór.

KTO WYGRAŁ NA LOTERII?

Łódź gra i wygrywa
w słynnej kolekturze N. JATKA
 gdzie codziennie padają większe wygrane!

Piotrkowska 22,
 Piotrkowska 66,
 Nowomiejska 1.

TABELA NIEURZĘDOWA BEZ GWARANCJI

5.000 zł. — 93029
 15.000 zł. — 39702
 10.000 zł. — 96103 170772
 5.000 zł. — 1659 163608 166903 173761.
 2.000 zł. — 13841 14305 20430 42285 67149 84240 107155 107272 114427 117443 151719 152751 168323 173093 180656.
 1.000 zł. — 34076 41658 44534 49615 69897 70567 70699 79004 89998 98056 98520 108919 131071 138706 146747 153154 165689 167231 185364 190663 194073.

Po 200 złotych
 76 158 222 50 345 674 79 752 61 850 1020 244 310 23 473 894 97 868 2068 179 97 391 94 731 49 885 3116 223 50 466 521 609 16 85 96 795 933 4056 134 259 350 508 50 713 895 5116 472 633 825 6081 149 72 219 305 404 537 688 742 53 58 807 54 7041 133 63 271 310 451 56 71 512 781 87 7 8229 396 499 760 73 859 9003 34 50 128 46 563 643 66 880 997.

10230 54 336 90 500 690 876 11071 72 77 194 609 793 901 11 64 12148 73 288 348 630 54 53 721 13001 121 46 206 405 66 640 752 63 14070 73 124 49 240 380 535 89 711 855 910 15047 195 470 657 703 872 979 16269 96 439 938 91 17039 96 165 89 399 457 86 18021 196 223 643 44 55 729 964 99 19078 291 360 473 90 658 62 705.

20049 195 99 276 349 78 403 82 538 48 707 41 62 897 21162 70 220 89 396 941 96 22075 461 542 56 639 981 23073 273 301 411 77 584 681 781 97 859 927 24378 467 648 75 793 25146 204 327 486 835 902 26130 243 90 418 510 717 60 816 73 909 27000 217 560 628 779 802 14 993 28091 142 218 508 717 811 51 81 906 29188 411 582 644 826.

30110 253 94 707 26 78 885 31103 41 374 565 603 71 823 32336 440 608 61 759 872 81 953 92 3366 165 297 342 73 461 665 700 02 858 34085 220 82 333 80 733 81 948 35005 42 700 44 811 27 57 907 36214 729 88 837 936 49 37023 57 273 310 542 47 967 38099 306 592 764 74 39163 267 329 463 544 83 970.

40163 290 380 519 22 30 731 38 891 975 41051 279 325 461 529 32 927 42181 307 468 90 500 21 702 43055 76 117 62 80 395 455 545 80 629 808 11 944 44044 194 331 532 35 611 12 701 54 78 964 43064 85 244 51 373 594 646 747 861 86 46328 81 749 78 838 47127 293 370 509 17 48059 321 465 505 838 920 60 49420 60 61 588 781.

50015 62 162 24 95 370 470 507 78 88 9 51053 67 316 47 582 760 62 863 74 52165 307 68 415 686 798 816 70 53076 342 911 54051 88 92 373 473 562 603 90 99 746 849 90 965 55534 920 56109 37 283 304 507 41 48 749 925 50 57029 340 488 614 851 901 56 58066 80 583 59129 31 298 520 609 896 923.

60017 34 119 24 252 399 480 604 768 76 61054 67 87 135 281 509 65 724 46 802 92 938 44 62007 65 103 26 57 58 82 297 699 702 871 927 30 63057 227 377 455 86 601 15 812 953 90 64576 751 80 812 47 65257 64 397 657 327 45 953 97 66015 51 239 308 78 449 712 68 96 67009 246 72 384 702 51 873 922 68084 132 391 424 764 946 69085 222 352 554 602 706 31 48 938.

70042 172 73 213 322 414 501 83 99 659 66 848 937 71090 265 320 556 73 668 794 929 72147 98 213 44 401 81 504 806 11 966 68 71 73067 188 90 441 595 602 700 940 74254 376 485 687 840 954 64 75009 68 118 65 320 619 706 16 884 76180 292 392 706 862 931 64 77043 104 89 265 371 415 753 894 99 78233 303 14 605 79080 97 215 56 588 602 711 25 843 69.

80039 64 90 373 88 97 446 534 45 83 994 81069 96 150 508 650 811 28 48 909 69 75 82017 39 79 140 246 75 348 498 832 699 756 950 83169 348 468 85 504 653 77 91 737 84395 453 509 807 85031 124 213 563 609 784 874 87 918 93 86095 394 469 75 656 808 66 945 58 87055 463 565 88069 123 51 86 243 65 522 609 821 89061 78 103 94 394 539 739 854 77 999.

90049 227 62 493 680 785 91233 399 708 92054 73 223 52 387 470 541 74 670 942 43 53 74 93075 405 25 609 717 79 94470 603 64 752 67 95042 73 206 18 73 449 544 48 627 803 96205 25 40 490 514 58 636 749 885 97159 90 222 352 981 87 98114 493 512 35 67 692 99 899 906 35 99241 55 493 637 66 790 864 94 99.

100090 105 10 357 543 101178 340 403 902 15 56 58 102237 51 303 421 698 103010 17 47 362 426 636 76 821 104420 548 727 37 862 942 105046 180 299 313 631 106057 64 150 76 358 431 60 680 781 107234 62 332 561 72 786 858 87 911 43 94 108006 20 61 155 293 327 418 579 611 47 748 808 957 159008 50 106 50 227 372 95 412.

110108 414 91 517 695 719 832 92

111072 166 229 36 324 729 46 809 58 984 112008 104 42 294 522 90 636 790 917 51 70 113000 23 107 30 51 267 349 419 555 685 86 749 889 85 114036 55 136 217 310 473 77 266 115108 334 467 568 738 924 116122 220 476 633 779 96 890 117157 451 524 857 976 118067 121 64 74 266 99 317 73 413 20 69 73 558 669 922 119172 506 636 42 797.

Zł. 1.000.000
 można wygrać w szczęśliwej kolekturze
CH. WOLMAN Narutowicza 38
 Ploc Reymonta 3/4

130024 60 227 92 359 439 83 565 637 721 872 131063 139 551 648 63 706 920 86 132061 79 252 450 33 71 533 727 91 958 133122 644 84 706 881 987 134003 107 62 262 415 553 84 718 53 61 822 85 926 135330 637 735 74 862 84 928 136121 47 205 51 300 50 93 436 585 137014 35 475 955 138051 191 231 364 510 54 643 59 139051 89 169 248 541 924 30.

140007 26 113 320 55 359 90 405 24 56 631 726 825 957 141194 215 452 72 586 679 94 767 831 80 92 142001 342 427 69 99 623 93 143433 847 951 144110 205 384 467 630 52 91 745 79 837 84 991 145334 561 89 618 988 146005 57 99 161 286 369 576 621 22 92 809 28 29 147046 232 396 426 521 634 869 930 50 94 148007 40 64 315 410 45 550 634 37 54 63 88 785 861 941 149420 823 52 61 912 19 25 82.

160263 99 377 86 417 626 49 723 853 945 63 151076 131 86 98 315 71 661 836 46 956 152402 65 663 865 153204 18 25 76 303 423 48 85 516 967 154055 251 429 83 650 96 707 817 925 59 95 155012 38 89 114 59 312 459 721 98 848 156000 395 411 46 80 581 618 71 98 763 67 916 61 167166 507 641 837 946 158232 74 347 467 695 741 63 800 48 68 159090 140 277 437 43 636 959.

160004 238 305 28 434 657 96 702 40 812 66 161055 113 286 354 411 511 38 45 81 814 162061 316 430 45 88 555 754 813 959 163278 607 26 81 876 907 164064 187 89 245 516 95 838 930 68 165052 61 63 113 78 251 517 658 90 937 41 86 166080 606 22 785 804 915 44 167026 197 343 406 97 639 44 706 55 168023 37 146 50 73 857 938 169028 35 39 134 512 31 41 689 732.

170154 206 322 470 591 776 815 23 66 967 171030 258 71 373 76 470 528 690 720 33 873 994 172104 69 84 98 208 656 753 173031 204 397 534 607 15 66 90 740 94 174129 205 37 373 530 66 175026 84 189 288 445 545 691 776 998 176060 134 71 264 311 516 614 715 28 54 78 95 823 27 90 947 171117 40 43 321 440 770 178028 94 116 350 58 68 506 745 70 817 91 945 179053 77 156 66 252 338 418 73 526 60 660 767 821 919.

180304 456 561 850 181092 470 533 776 182136 93 412 573 612 769 845 906 44 58 64 183070 200 515 513 610 804 35 184204 95 315 89 481 519 66 612 185157 88 266 311 484 500 613 25 701 22 46 928 186120 65 207 79 85 866 901 27 92 187006 168 69 468 669 828 999 188000 32 41 162 261 398 640 189036 88 194 244 373 99 445 61 792 956 99.

191012 176 21 434 571 677 768 800 24 927 191012 90 214 16 328 466 79 593 711 23 59 83 95 838 55 192297 433 79 881 977 193112 88 414 90 625 821 928 194037 64 96 423 46 590 689.

40 53 92 575 1161 430 37 657 806
CIĄNIENIE DRUGIE
 Po 200 złotych
 2786 3037 189 361 490 572 634 789 4318 58 460 964 5266 92 934 52 98 6582 741 88 904 7002 134 900 8039 366 9141.
 10099 455 551 68 643 809 60 11097 427 46 588 12340 748 814 961 13116 33 224 47 529 665 840 14618 864 15238 353 557 605 797 16104 233 17700 184406 96 618 859 982 19209 529.

20576 957 21051 120 504 22156 203 959 23305 479 536 773 880 24199 271 348 655 59 25206 599 885 26116 41 379 922 27073 207 84 744 29376 639 30613 25 31931 32137 226 75 984 33254 377 81 661 34651 746 35140 59 226 681 987 36523 50 802 37016 165 444 521 38060 233 580 700 32 65 959 39000 136 906 42 61.

40171 779 917 41069 604 914 42005 288 961 43067 124 668 910 49 44062 576 786 815 45010 245 82 541 733 79 46024 284 394 458 644 47116 71 232 75 6224 84 81 742 48200 435 616 707 861 49012 376 493.

50252 471 738 865 979 51117 73 244 814 52167 486 539 53551 627 54058 631 55086 415 93 56141 401 509 710 853 90 911 57100 21 58030 53.

60022 23 396 419 61104 146 434 54 81 623 45 62201 95 63048 569 833 60 64556 737 982 65063 96 664 796 870 924 66001 594 717 886 923 67115 331 417 65 632 68 770 69081 325 530 74 743.

70809 53 54 72933 73085 274 680 74444 770 901 73 85 75004 154 507 76345 993 77167 467 771 957 78110 216 746 995 79108 312 83 607 944.
 80006 75 117 236 402 661 700 56 939 81219 597 802 82133 549 605 83028 199 914 81 84243 359 413 755 600 64 718 85227 313 95 964 86028 81 284 823 87067 435 851 88070 260 389 89132 304 618 29 853.

90205 96 509 91682 835 924 92062 853 971 93186 94321 727 35 95556 76 905 701 64 96 96061 519 40 613 40 51 726 97141 229 45 74 378 542 856 98163 100312 657 868 101308 09 449 51 658 723 102205 571 763 826 938 103274 549 741 848 984 10410 51 869 105250 81 607 856 106992 107103 254 301 423 526 682 863 108395 597 691 744 803 109038 126 493.

110009 295 341 80 642 853 11060 136 496 972 93 112380 486 506 14 29 610 747 832 113087 369 11466 70 204 71 320 508 115056 162 634 37 45 116024 108 411 58 550 734 854 117164 200 781 843 52 118092 298 428 79 559 685 949 76 119001 378 425 504 80.

120056 87 156 445 512 121184 225 339 42 815 122001 250 594 123050 85 265 970 124092 390 741 125398 565 693 126167 337 462 127002 149 298 557 83 888 89 128194 331 509 91 912 129172 341.

130029 149 690 933 131030 355 455 628 913 132114 807 938 74 133172 478 776 828 90 134080 135310 577 826 914 136367 137298 511 848 962 138103 586 139336 58 559 865.
 140175 849 972 83 142069 123 801 950 144173 75 250 92 352 53 716 145351 80 446 146227 373 476 681 781 867 946 147248 516 60 637 149887.

150365 706 18 56 841 151047 212 330
WOLANOW STALE WZBOGACI!
 Wygrane IV kl. 38 lot.
Zł. 75.000. na Nr. 84967
Zł. 30.000. na Nr. 2084

Zł. 20.000 na Nr. 113183
 „ 10.000 „ 144538
 „ 10.000 „ 179523
 „ 10.000 „ 58118
Zł. 10.000 na Nr. 69184
 „ 10.000 „ 85127
 „ 10.000 „ 129884
 „ 10.000 „ 166866

i bardzo wiele po 5.000, 2.000 i 1.000
 już padły
u WOLANOWA
 Łódź, Piotrkowska 11 i 72.
 Losy I-ej klasy są już u nas do nabycia.

445 65 626 759 90 152000 155 267 314 367 451 620 875 92 945 79 72203 306 571 732 73028 536 776 894 975 74042 154162 378 462 804 155574 879 156047 199 432 157475 570 80 158001 512 807 159002 59 67 218 390 500 819 933.
 160086 281 547 930 49 51 161020 520 770 842 162011 606 713 163221 339 43 99 756 843 164050 130 616 57 874 165064 68 207 69 418 629 810 96 166001 45 137 293 388 668 167059 173 528 869 168494 887 921 35 169194 398 591.

W 12-tym dniu ciągnięcia IV-ej kl. padło znów
Zł. 10.000. - na Nr. 96103
Zł. 5.000. - na Nr. 173761
 w szczęśliwej kolekturze

KAFKALA
 Łódź, Piotrkowska 54.

170357 403 622 171331 68 683 817 172005 768 831 174405 840 951 175154 285 362 407 37 41 82 580 996 964 76 176153 325 719 68 818 177075 76 154 284 408 506 18 25 687 713 973 178208 47 469 179131 51 69 453 707 58 804 95 957.

180429 945 181331 91 636 81 789 182097 263 631 774 90 907 47 81 83 18371 100 907 184190 401 713 185122 70 186059 260 314 492 769 983 187098 132 85 205 954 188055 187 303 475 753 91 904 189429 635 906.
 190544 835 191151 281 1

**BALSAMICZNA
SÓL**

**DO
NÓG**

**GASECKIEGO
(Z KOGUTKIEM)**

AGEPIN

usuwa ból, pieczenie,
nabrzmienie nóg, zmiękcza
odciski, które po tej kąpiel
doją się usunąć nawet
paznokciem. Przepis
użycia na opakowaniu.

Najtaniej! Tylko w
najstarszej firmie

I. B. WOZKOWSKI
Narutowicza 11
tel. 137-70

WOZKI dsiecące,
ŁÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE
różne, WYŻYMAZKI, ŁODOWNIE i t. p.
Reperacja, lakierowanie wózków
i łożek
Firma egz. od 1896 r.

PRACOWNIA SUKIEN ZOFII POTOKOWEJ ZAMENHOFA 4. tel. 173-68

poleca najnowsze modele
PARYSKIE I WIEDENSKIE

Do akt. Nr. Km. 662 | 37 | VI
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Ło-
dź, rew. 6-go, zamieszkały w Łodzi,
przy ulicy Żwirki 26
na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza
że w dniu 26 maja 1937 r. od godz.
11 w I-ym term. w Łodzi, przy ulicy
Pomorska 41a, u Mordki Szajbego
odbędzie się publiczna licytacja ru-
chomości a mianowicie:
mebli, radia, firanek, żyrandoli, wie-
szaka, 150 kilo mydła, 2-ch worków
mąki, 75 szt. żarówek, 50 kilo mie-
szanek kawowych, 1 worka cukru
i 100 pasek włózków do czyszczenia
podłóg
oszacowanych na łączną sumę
zł. 1.425.—
które oglądać można w
dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w
czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dnia 5 maja 1937 r.
Komornik: (—) K. SOBOLEWSKI.

Ciechocinek
Dr. J. M. Rubinstein
ordynuje jak zwykle
w dworku „EWA”
Telefon 75.

**opony
dętki**

SANOK

BILANS

Przemysłu Bawełnianego „Bławat Łódzki” Sp. Akc. w Łodzi
na dzień 31, grudnia 1936 roku

AKTYWA: Majątek stały: Grunty zł. 66.569.50, Bu-
dynki zł. 287.306.66, Maszyny zł. 69.176.48, Inwentarz
biurowy zł. 2.012.60. Razem zł. 425.065.24. Majątek płyn-
ny: Kasa zł. 19.076.17, Weksle (w portfelu — 6.683.80,
w inkasie — 815.60) zł. 7.499.40, Dłużnicy: Akcjonariusze
zł. 184.676.67, różni zł. 10.732.46 Razem zł. 195.409.13,
Razem zł. 221.984.70. Ogółem zł. 647.049.94.

PASYWA: Kapitały własne: Kapitał zakładowy zł.
360.000.—, Kapitał zapasowy (saldo na l. l. 36 zł. 85.083.87,
spisano strata 1935 r. zł. 7.137.50) zł. 75.946.37. Razem
zł. 435.946.37. Kapitał amortyzacyjny: Fundusz amortyz.
zabud. fabr. (saldo na l. l. 36 zł. 75.383.96, dopisano
w 1936 r. zł. 7.375.—) zł. 82.758.96. Fundusz amortyz.
maszyn (saldo na l. l. 36 zł. 67.780.18, spisano w 1936
r. zł. 12.970.25, pozostało zł. 54.809.93, dopisano w 1936
r. zł. 4.413.64) zł. 59.223.57. Fundusz amortyz. inwent.
biurow. (saldo na l. l. 36 zł. 558.99, dopisano w 1936 r.
zł. 100.63) zł. 659.62. Razem zł. 142.642.15. Zobowiąza-
nia: Wierzyciele: Banki zł. 38.575.68, zaległe podatki zł.
6.803.25, dostawcy zł. 59.81, różni zł. 2.011.17. Razem zł.
47.449.91. Zysk 1936 r. zł. 21.011.51. Ogółem zł. 647.049.94

Rachunek Zysków i strat 1936 roku

WINIEN: Koszty administracji ogólnej: Koszty han-
dlowe zł. 10.288.56, Pensje personelu administr. zł.
3.450.—, Wynagr. czł. Kom. Rewiz. zł. 200.—, Ubezpie-
czenie od ognia zł. 2.112.25, Utrzym. zabud. fabryczn. zł.
4.731.09, świadczenia socjalne zł. 568.60, Prowizje zł.
330.75, Procenty zł. 28.68. Razem zł. 22.209.93. Podatki
zł. 5.905.53. Odpisy amortyzacyjne: Fundusz amortyz.
zabud. fabr. zł. 7.375.—, Fundusz amortyz. maszyn zł.
4.413.64, Fund. amortyz. inwent. biurow. zł. 100.63. Ra-
zem zł. 11.889.27. Pasy i liny zł. 203.58. Zysk 1936 r. zł.
21.011.51. Ogółem zł. 61.219.82.

MA: Fundusz amortyz. maszyn i utena. (zł. 270.90
i zł. 510.98) zł. 781.88, Maszyny zł. 2.728.94, Odpadki zł.
35.—, Komerne zł. 57.674.— Ogółem zł. 61.219.82.

Na widowiskach teatrów stolicy

Przegląd repertuaru
nie upoważnia naogół do radosnego spojrzenia w przyszłość

Łodzianie, jeżdżący dość czę-
sto do Warszawy za interesami,
nieśledzą zazwyczaj deficytowy-
mi oraz nadobne łodzianki, od-
bywające torpedowe pielgrzym-
ki do stolicy za interesami ren-
towymi, oczywiście dla mody-
stek warszawskich, stale psioczą
na teatry łódzkie, wyrażając się
o nich lekceważąco, a pełni są
adoracji dla teatrów stołecznych.
Tam wszystko jest doskonałe,
tam sztuki, tam wystawa, tam
gra artystów... Wprawdzie reper-
tuar naszych teatrów pozostawia
wiele do życzenia, czemu już nie
jednokrotnie dawaliśmy wyraz,
wprawdzie wystawa poszczególnych
sztuk budzi również dość
często poważne zastrzeżenia, a
gra artystów nie zawsze wzno-
si się na poziom stołeczny, ale
i w Warszawie sytuacja arty-
styczna w teatrach bynajmniej
nie jest tak różowa, jak się to na
podstawie tradycji uważa.

Zacznijmy od OPERY. Prze-
chodzi ona od szeregu lat smut-
ny okres dekadencji. Ciągłe
zmiany dyrekcji, zbyt małe sub-
sydia jak na wielką scenę ope-
rową — wszystko to zmusza do
prowadzenia tej reprezentacyj-
nej placówki metodą... chałupni-
czą. Jeśli chodzi o repertuar, to
ogranicza się on niemal do żelaz-
nego dorobku, już wyzyskane-
go przez wszystkie katarzynki
świata. Verdi, Puccini, Mascagni,
Leoncavallo, Moniuszko, a
poza tym kilka razy w sezonie
jakaś... „ekstrawaganca”. Wy-
stawa oper na poziomie niezno-
nym. Dekoracje brudne i podar-
te, kostiumy szmatławe, insceni-
zacja w ramach, które już daw-
no zostały przez Europę zarzu-
cone. Materiał głosowy również
pozostawia zbyt wiele do życze-
nia — nieliczne gościnne wystę-
py nieomal razą na tym ubogim
tle — a warunki zewnętrzne chó-
ru zbyt często tracą karykaturę.
Najpomyślniejszą pozycją opery
jest orkiestra i... balet, acz ten
ostatni również nie dorównywa
swej niedawnej, a tak świetnej
przeszłości.

Najlepszymi widowiskami w
Operze są... operetki. Wystawio-

ny ostatnio „Orfeusz w piekle”
Offenbacha daje wyjątkowo
przyjemną i estetyczną sumę
wrażeń.

Pierwsza reprezentacyjna sce-
na — **TEATR NARODOWY** —
po kapitalnie granym przez Sol-
skiego, Węgrzyna, Żelwerowicz-
a i Świerczewską „**HOR-
SZTYŃSKIM**” **SŁOWACKIEGO**
— wiecznie aktualnym i niezni-
szczalnie pięknym poemacie sce-
nicznym szlachetności i bohater-
stwa jednostek na tle upadku i
nikczemności szlachty i magna-
terii — gra obecnie komedię
SHAWA „Korsarz i lady”, jeden
z najsłabszych utworów świetne-
go kpiarza angielskiego, jawny,
nudny i pozbawiony zupełnie dy-
namiki, pomimo pozorów sensa-
cyjności i kryminalnego podłoża,
jakie tkwi w jego akcji. Zna-
komiła naprawdę gra Cwilkliń-
skiej nie może uratować sztuki.
Węgrzyn i Brydziński — dwa fi-
lary sceny — grają niechętnie,
bez przekonania, a najgorsze jest
wrażenie, że nie panują nad rola-
mi pamięciowo, co oczywiście
niszczy wszystkie „kulminacyj-
ne” punkty komedii.

TEATR POLSKI daje „Wiśnio-
wy sad” **CZECHOWA**. Idee tej
sztuki są już przebrzmiałe, a po-
stacie robią wrażenie papiero-
wych. Reżyser, obdarzony spe-
cjalnym wyczuciem epoki, w
której się „Wiśniowy sad” roz-
grywa, oraz głębokim zrozumie-
niem teatru rosyjskiego, a jed-
nocześnie orientujący się w ko-
niecności przystosowania mate-
riału autorskiego do dzisiej-
szych warunków i zaintereso-
wań, mógłby może sztukę urato-
wać.

Ale z p. Ziemińskim dzieją
się w stolicy jakieś dziwne nie-
porozumienia. Sympatyczny ten
i zdolny artysta i reżyser był
przez pewien czas w Rosji i zo-
stał po tym kreowany na „spe-
ca” od repertuaru rosyjskiego.
Wystawił bez powodzenia „Mie-
szkanie Zojki”, wypaczając filo-
zoficzną inscenizacją prostolinij-
ność tego obrazka rodzajowego.
Mimo to dano mu, jako specja-
liście do opracowania „Wiśni-
wy sad” Druga próba również
spaliła na panewce. Pomimo do-
brej gry zespołu widz się nudzi.
Miejmy nadzieję, że te dwie pró-
by ostudzą entuzjazm dyrekcji
TKKT. co do specjalizacji p.
Ziemińskiego, a jemu również
każą zrewidować stosunek do
swego emploi.

W **TEATRZE MAŁYM** kome-
dia **CWOJDZIŃSKIEGO** „Freuda
teoria snów” cieszy się zaszłoz-
nym powodzeniem. Niewiele ma
ta komedia wspólnego z
Freudem, ale za to wiele ma
wspólnego z doskonałą komedią
Pomimo, że trzy akty zapelnia-
ją wyłącznie dialogi między ty-
mi samymi dwiema osobami,
jednak słucha się sztuki z ros-
nącym zainteresowaniem od pier-
wszej do ostatniej chwili. Nawet
najgenialniejsza para artystów
nie mogła by dokonać tego cu-
du, gdyby autor nie miał wyjąt-
kowego nerwu scenicznego i ta-
lentu prowadzenia barwnego
dialogu. Oczywiście nie umniej-
sza to bynajmniej wyczynu pp.
Romanówny i Maszyńskiego,
którzy w wspomnianych dialo-
gach wzniesli się na szczyty
kunsztu odtwórczego.

W **TEATRZE LETNIM** głu-
piutka i wcale nie zabawna ko-
medyjka „Adam i Ewa” z reper-
tuar wiedeńskich teatrzyków
bulwarowych, które dają tym
tworom życie masowo, ale życie
krótkotrwałe i nieciekawe. Ta-
kie bzdury dostają się na scenę
stołeczna chyba przez nieporozu-
mienie, bo nawet posucha reper-
tuarowa, na którą, nota bene
niesłusznie, skarżą się dyrekcje
teatrów, nie usprawiedliwia się-
gania po takie ramoty.

A propos posuchy repertuar-
owej: zniknęłaby ona bez śladu,
gdyby teatry szukały repertuaru
pod kątem widzenia zaintereso-
wań i aprobaty jedynego miarod-
ajnego czynnika, jakim jest w
teatrze publiczność. Cóż z tego,
że pp. Różycki i Gelówna grają
koncertowo? Ułatwia to wpraw-
dzie wysiedzenie do końca spek-
taklu, ale nie może stworzyć
wrażenia, że cena, zapłacona za
bilet, została przynajmniej w czę-
ści zamortyzowana.

W **TEATRZE KAMERALNYM**
„Malżeństwo” **VASZARYEGO**,
które mamy okazję oglądać o-
becnie w Teatrze Miejskim w Ło-
dźi. Z powodu choroby dyr.
Adwentowicza, który był głów-
ną siłą atrakcyjną tego widowi-
ska, można śmiało zadowolić się
rodzinnym wykonaniem, które
stoi na wyższym poziomie od
stołecznych.

W **TEATRZE MALICKIEJ**
„Mała Kitty i wielka polityka”
— nienajgorsza komedyjka, któ-
rą jednak zabija stojące na naj-
niższym poziomie wykonanie.
B. dobra gra Malickiej nie mo-

że zrównoważyć mankamentów i
wysokiej klasy disensę i pieś-
nieżności, zarówno reżyserii,
jak gry pozostałej obsady.

Pozostają teatry rewiiowe. No
wy program „**CYRULIKA WAR-
SZAWSKIEGO**” godny jest ze
wszech miar obejrzenia. Wpraw-
dzie dr. Pietraszek posmutniał,
a całość stanowczo przeordoni-
zowano, dając naszą ongiś wiel-
ką gwiazdę, niestety przekracza-
jącą już swój punkt szczytowy
swej kariery, aż cztery razy w
jednym programie, ale poziom
jest wysoki i montaż wzorowy.
Bolesny w swej ironii skecz o
wykreślającej wszystko cenzu-
rze, kapitalny monolog „Ulgi” i
piosenka „Sygnal” w wykon-
aniu Lawińskiego, wdział i przed-
ni sentyment Zosi Terne w pio-
sence „Walczyk Warszawy”, de-
biut młodej a doskonale zapo-
wiadającej się tancerki, melode-
klamacja Ordonówny „Tam,
gdzie diabeł mówi: Servus!” —
to wszystko daje w sumie wido-
wisko wyjątkowo przyjemne, a
na tle na ogół wietrzności w te-
atrach — wręcz rewelacyjne.

Jeszcze tylko kilka słów o te-
atrze „**WIELKA REWIA**”, kie-
rowanym przez **Kazimierza Kru-
kowskiego**. W programie, który
niedawno zeszedł z afisza, a był
programem składanym, podzi-
wialiśmy wyjątkowo kulturalną

Łódzkie premiery teatralne

„Woźny i minister”

Stefan Jaracz w komedii Birabeau w Teatrze Polskim

Doskonały nowelista i felieto-
nista paryski, będący jednym
ze spadkobierców nieśmiertelne-
go Maupassanta, napisał przy-
jemną komedijkę, której zało-
żenie jest wprawdzie nieco sztu-
czne, ale która stanowi doskona-
łe tło do powiedzenia całego sze-
regu dowcipnych uwag i para-
doksów na temat wiecznie ak-
tualnych — nietylko we Francji
— zagadnień politycznych, spo-
łecznych i... małżeńskich. Wi-
dać, że zawiązywanie drobnych
intrzynek na scenie jest dla auto-
ra przymiłą zabawą, z którą tru-
dno się rozstać. Już pod sam ko-
niec w ostatnim obrazie jeszcze
„komplikuje” akcję i jakby ut-
rudniał sobie rozwiązanie, ale
oczywiście ze wszystkich pozor-
nych trudności wychodzi zwy-
cięsko, wykręcając się natural-
nie dowcipem.

Jeśli chodzi o wartości sceni-
czne, to Birabeau nie dorasta
oczywiście do nieśmiertelnej
spółki Caillaveta z Fleursem, na-
wet trudno mu dorównać Crois-
setowi, ale sam starczy za taki
wypróbowany tandem komedio-
wy, jak Meilhac i Halevy, a to

znakomity talent charaktery-
styczny p. Sempolińskiego. O-
becnie daje ten teatr komedię
muzyczną „**PODWÓJNE ŻYCIE
PANNY LENY**” — niewątpliwie
jedno z najsympatyczniejszych
widowisk tego rodzaju. Pianko-
wa forma, w jaką ujęto swawol-
ną treść komedii, wyjątkowo
melodyjna, łatwo wpadająca w
ucho muzyczna, estetyczna i e-
fektowna wystawa, świetny mon-
taż i czarująca gra zespołu z pp.
Żelichowską, Sokołowską, Żab-
czyńskim, Sempolińskim i Kru-
kowskim na czele — wszystko
to sprawia, że najlepiej dzisiaj
spędzić wieczór w teatrze można
właśnie na Karowej. **Kazimierz
Krukowski** w nowej roli kierow-
nika artystycznego teatrzycy o-
kazał się tak samo niezawodny
i wartościowy, jak był dotych-
czas jako wykonawca.

Wydaje się, że ten związek
przegląd życia teatralnego War-
szawy nietylko zrehabilituje w
oczach wielu łodzian niesłusznie
postponowane nasze przybytki
Melpomeny, ale również będzie
busolą orientacyjną dla tych, któ-
rzy w stolicy pragną chociażby
na jeden wieczór nawiązać kon-
takt ze świątyniami sztuki dra-
matycznej. G. Was.

już jest bardzo wiele. Na lekkich
powiedzonkach — napozór peł-
nych gryzącej ironii i niemal an-
typaństwowych z punktu widze-
nia ewentualnej surowej cenzu-
ry francuskiej, a w gruncie rze-
czy pogodnych i niefrasobli-
wych, robionych dla dowcipu,
bez cienia goryczy — przyjem-
nie schodzi wieczór w teatrze,
nawet jeśli to jest niesamowicie
upalny wieczór... majowy.

Oczywiście zasługę tego suk-
cesu Birabeau musi dzielić uc-
ciwie ze Stefanem Jaraczem,
który znowu stworzył jedną z
kapitałnych postaci, drgających
wszystkimi fibrami życia, pro-
stolinijną, konsekwentną, lekką
na oko, ale w gruncie rzeczy o-
pracowaną do najdrobniejszego
szczegóły z imponującą sumien-
nością, która dopiero w parze z
talentem odtwórczym daje ge-
nialne kreacje.

Zespół starał się oczywiście
dorównać mistrzowi, dając nao-
gół tło czyste i staranne. Jedni
zaprezentowali dobrą grę, inni
— korzystne warunki zewnętrz-
ne, niektórzy jedno i drugie.
gfk.

NAJWIEKSZY WYBÓR
standard
sobel
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 107
KIER. AUGUSTA GOEPPERT
Odświeżanie kapeluszy

RADION pierze nawet grube płótno idealnie czysto!



Przy gotowaniu bielizny w Radionie wytwarzają się miliony drobnych pęcherzyków tlenu, które przenikają nawskroś nawet grube płótno, usuwając wszelki brud. Bez obawy, można więc prac w Radionie również inne, cieńsze tkaniny. A przy tym pranie Radionem jest takie łatwe:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. 15 minut gotować
3. Płukać najpierw w gorącej, potem w zimnej wodzie



WYRÓB FIRMY SCHICHT-LEVER S.A., WARSZAWA ...i jest lepszy

Obwieszczenie o licytacji

W myśl § 83 i 84 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 25.VI.32 o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62 poz. 580) 6 Urząd Skarbowy w Łodzi podaje do ogólnej wiadomości, że celem uregulowania należnych zaległości odbędzie się dnia 26 maja 1937 roku sprzedaż z licytacji u niżej wymienionych zobowiązanych:

- „Foresta”, wł. Eszkeles, Kałna 11 Nr. tyt. 1413 — deski sosn. stolarskie, oszacowane na zł. 600.—
- Simm Gustaw, Gdańska 184, Nr. tyt. 12256-57 — maszyny do pisania, liczenia i meble, oszac. na zł. 2.080.—
- „Cotton” sp. z o. o. Skrzywana 2/4 — 1276 — maszyna do pisania i meble biurowe, oszac. na zł. 630.—
- Łódzka Komun. Samochodowa, Wólczajska 232, Nr. tyt. 12086 — autobus osobowy Nr. LD. 221, oszac. na zł. 800.—
- W. Kluka i S-ka, Janiny 35, Nr. tyt. 2166 — cegła, 50 tys. sztuk, oszac. na zł. 1.500.—
- Wodziński Radziszaw, Skorupki 13, Nr. tyt. 1079 — pianino i meble, oszacowane na zł. 3.150.—
- Płoszaj Stanisław, Felsztynskiego 24, Nr. tyt. 14750 — 29 mtr. mąki, koń, bryczka, maszyna do bułek, oszac. na 1.595.—
- Józef Richter, Skorupki 19, Nr. tyt. 9333 — 11109 — 30 krosien 39 cal., 25 krosien 66 cal., oszac. na 10.000.—

Dnia 23 maja 1937 roku.
Busler Oskar, Niemcewicz, Nr. tyt. 100, 64, 10195 — drzewo opał., miał węglowy, węgiel kostka, węgiel kamienny, oszac. na zł. 2.650.—
Zajęte przedmioty można oglądać w dniu licytacji na miejscu wykonywania czynności.

Kierownik Urzędu: (—) W. PIASECKI

BIELIZNĘ MĘSKĄ, BONJOURKI, PYJAMY, SZLAFROKI I T. P. ŚCIŚLE PG. MIARY,

WYKONUJE RENOMOWANY MISTRZ BIELIŹNIARSKI
Bernard Blumenfeld
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 73, w podwórzu, tel. 187-75
WYKWINTNY KROJ. WYKONANIE PIERWSZORZĘDNE

AKADEMICKIE BIURO INFORMACYJNE

Łódź, Piotrkowska 81, tel. 145-08 (front II p.)

wznowiło działalność z dn. 15 maja
Biuro udziela bezpłatnie informacji o warunkach studiów zagranicą, załatwia przyjęcia, tłumaczenia dokumentów, wizy (do Francji, Belgii, Anglii etc.), wydaje leg. stud. (C. I. E.), organizuje ulgowe przejazdy grupowe i t.p.

UWAGA: Biuro uzyskało wyłączne prawo załatwiania przyjęć na wielu uczelniach zagr.

Dr. St. Bibergal

choroby skórno-weneryczne i seksualne.

Zawadzka 10, tel. 106-30
ord. 9—11 i od 5—8
w niedziele i święta od 9—1.

Dr. S. CHWAT LARYNGOLOG

(chor. uszu, nosa, gardła i krtani)
przyjm. 1—2 i od 5—7

Piotrkowska 55, tel. 127-76

Dr. S. EDELMAN

ordynuje jak zwykle
w TRUSKAWCU wille Arkadja

Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczościowych
Nawrot 32, front I piętro
telefon 213-18.

przyjm. od 8—9.30 rano i od 5.30—9 w. W niedz. i święta od 9—12 w poł.

DOKTOR

KLINGER

spec. chor. seksualnych, wenerycznych i skórnych (włosów)

Andrzeja 2, tel. 132-28

Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w. W niedziele i święta od 10—12

Dr. Ludwik Falk

Choroby skórne i weneryczne

Nawrot 7, tel. 128-07

przyjmuje od 10—12 i 5—7

DR. MED.

H. EPSTEIN

Chor. wewnętrzne

przeprowadził się na ul. PIŁSUDSKIEGO 36, tel. 142-75

przyjmuje od 3.30 do 4.30 i od 7.30-9 w.

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych wenerycznych i seksualnych
leczenie promieniami Roentgena
Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w. w niedziele i święta od 9—12 pp.

Czystość i higiena to zdrowie!

Cyklinowanie, drutowanie i froterowanie posadzek, czyszczenie wystaw i okien, sprzątanie biur i pokoi, odkurzanie elektroluxem. Renowacja linoleum. Pakowanie okien i drzwi.

J. HUPERT I S-ka

Piotrkowska 44, tel. 202-14.

Obwieszczenie o licytacji

8 Urząd Skarbowy w Łodzi w myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 25.VI - 1932 r. o postępowaniu egzekucyjnym Władz Skarbowych (Dz. U. R. P. Nr. 62, poz. 580) podaje do ogólnej wiadomości, że dnia 28 maja 1937 roku o godz. 10-ej celem uregulowania zaległości podatkowych i należności obcych wierzycieli odbędzie się sprzedaż z licytacji następujących ruchomości:

- 1) Kawenoki S., Pomorska Nr. 6
Pianino zł. 500.—
Kredens dębowy zł. 500.—
Pomocnik kredensu zł. 200.—
Garderoba z lustrem zł. 250.—
- 2) „Technogum”, Sp. z o. o., ul. Pomorska 163, w Składnicy Skarbowej, Kilińskiego 88, 42 worki cynkwaju, wagi brutto 3.924 zł. 1.700.—
- 3) Kirsztajn Pinkus, Pomorska 8, w Składnicy Skarbowej, Kilińskiego Nr. 88, 30 par półbutów brązowych męskich zł. 300.—
22 pary męskich czarnych zł. 220.—
22 pary męskich lakierków zł. 260.—
- 4) Lbrach Fajwel, Pomorska 8, w Składnicy Skarbowej, Kilińskiego 88, 100 szt. swetrów męsk. półwełn., różnych rozmiarów zł. 500.—
Wszystkie licytacje ogłoszone są w 1-y terminie.
Zajęte ruchomości oglądać można o godz. 10-ej w dniu licytacji.
Naczelnik Urzędu: (—) J. STARSKI

PIERWSZA

Lecznica Stomatologiczna

ZE STAŁYMI ŁÓŻKAMI

Dr. med. Sadokierskiego

Chirurgia zębów, szczęk i jamy ustnej
PIOTRKOWSKA 56 — TEL. 129-77.

Przychodnia czynna od godz. 9 do 12

Doktor Medycyny

Gustaw Kohn

specjalista

chorób kobiecych i akuszerii
ul. Piłsudskiego 51, tel. 170-03
Przyjmuje 8—10 i 4—8 w.

Dr. LUDWIK ROSENBERG

ordynuje

w Krynicy willa Ułana

Dr. med.

S. Kryńska

Chor. skórne i weneryczne (woblety i dzieci)

Sienkiewiczza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.

S. KANTOR

Spec. chorób skórnych i wenerycznych

UL. PIOTRKOWSKA 90
tel. 129-45

Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz. W niedz. i święta od 8—2

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Początek o 12

Ostatnie dni!
Po raz I-szy w Łodzi

PAT i PATACHON

w najnowszej komedii dźwiękowej prod. 1937

Nadpr.: Piękny dod. kolorowy p. t. „Kotek rozbójnik”. Dziś 2 poranki o 12 i 2—Ceny od 54 gr.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

Dziś Początek o 12

Dziś i dni następnych!

Zapomniana Symfonia

W roli głównej: najlepszy tragiczny doby obecnej **JEAN HERSHOLT**

Dramat, który wstrząśnie sumieniem ludzkości p. t.

Chcicie pić
DOBRE PIWO

Żądajcie
i polecajcie

NAGRODZONE ZŁOTYMI MEDALAMI

● **JASNE WYBOROWE**
● **MONACHIJSKIE**

Bawarskie ciemne - słodkie

SUKC. K. ANSTADTA SP. AKC.
Łódź, Pomorska 34/36

Zarząd Łódzkiego Towarzystwa Pielęgnowania Chorych
„Bykur Cholim” i „Uzdrowiska”
podaje do wiadomości pp. Członków, że
Ogólne Zebranie

Członków Towarzystwa

odbędzie się w lokalu Tow. przy ul. Cegielnia-
nej 21 w dniu 6 czerwca 1937 r. o godz. 11-ej
rano z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie posiedzenia
2. Wybór prezydium Ogólnego Zebrania
3. Odczytanie protokołu Ogólnego Zebrania i Komisji Rewizyjnej z roku 1936/37.
4. Działalność T-wa w roku sprawozdawczym 1936/37.
5. Zatwierdzenie bilansu i budżetu na rok 1937/38.
6. Wybory Zarządu i Komisji Rewizyjnej.
7. Wolne wnioski.

UWAGA: W razie nie przybycia wymaganej liczby członków, Ogólne Zebranie odbędzie się tegoż dnia w tymże lokalu o godz. 4-ej po połud. z tym samym porządkiem dziennym i, jako zwołane w drugim terminie, będzie na zasadzie § 29 prawomocne bez względu na ilość przybyłych członków.

ZAKOWICE

Letnisko 3 wzgl. 2 pokoje z kuchnią
w willi „Aleksandrówka” do wynajęcia
Wiadom. telefon. 224-91.

CHRONIĆ ZDROWIE!

“OLLA”
GUM..?

Z NAJLEPSZYCH NAJLEPSZE!

Założona w roku 1891

Lecznica dla Zwierząt



Mag. Wet. **H. WARRIKOFFA**
ul. KOPERNIKA 22 Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPIONIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni.
Kąpiele psów.
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-11 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad
zwierzętami placą ulgowe ceny.

LOD naturalny
w każdej ilości do nabycia
Folwark Księży Młyn
ul. Emilii 33, tel. 141-88.



KONSUM
PRZY WIDZEWSKIEJ MANIFAKTURZE S.A.
TOKIENSKA 52 — Dojazd tramwajami 10 i 16

**Największy Dom Konfek-
cyjno-Towarowy w Łodzi KONSUM**

przy Widzewskiej Manufakturze S. A. — dojazd tramwajami 10 i 16
urządza

Tanie tygodnie sprzedaży wiosennej

Obniżyliśmy ceny na wszystkie materiały Widzewskie

Polecamy szczególnie nasze drukowane zefiry, opale, muśliny, kretony, popeliny w najmodniejszych i najnowszych deseniach, gotową bieliznę: damską, męską, dziecięcą, stołową, pościelową, chusteczki.

Artykuły marki OK najprzedniejszej jakości.

Nowość! Artykuły Iniane „Wima-Len”



*I ja też niegdyś
sądziłam.*

że pranie musi sprawiać wiele kłopotu i trudu. — Od czasu, kiedy poznałam Persil i stosuję go umiarkowanie, przekonałam się, że niema nic prostszego, jak gotowanie bielizny w Persilu!

Istotnie -

co **Persil to Persil**

Wyrób Zakładów „Persil” Polska Spółka Akcyjna, Bydgoszcz.

Do moczenia bielizny: HENKO, soda do prania i bielienia!



Kupcy i Gospodynie!

Zakładają na swoje okna najtańsze i najtrwalsze

Rolęty Okienne z Drutu Drzewnego
najlepsza ochrona przed upalnym słońcem i światłem dziennym, piękne desenie olbrzymi wybór.

Do nabycia 6-go Sierpnia 39
m. 10 front II piętro, tel. 211-80.

MORSZYN - ZDRÓJ

Pensjonat „Biały Dwór” tel. Nr. 40

Komfortowo urządzone słoneczne pokoje.
Staranna obsługa. — — — Ceny przystępne.
Kuchnia DIETETYCZNA i DIABETYCZNA
na wzór Prof. Dr. Nordena.

Pod kier. T. Opoczyńskiej z Łodzi

ZARZĄD:

T. Opoczyńska i J. Fejzstała.

Wittbeau
wynny
10-2.4-8
tel. 201-89
institut
de beauté
Al. Kościński 41



**Kupujcie
z 1-go źródła**

Wielki wybór:

WÓZKÓW dziecięcych
ŁÓŻEK metalowych
MATERACY wyścielanych
MATERACY sprężyn.

ŁÓŻEK polowych
w fabrycznym „DOBROPOL”
— — składzie „DOBROPOL”

ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁODÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewyn
w podw. Tel. 159-90

Dr. Mikołaj Bornstein

Choroby kobiece i akuszeria

mieszka obecnie
Piotrkowska Nr. 292
tel. 266-35
Godz. przyjęć: 10 — 12 i 16 — 20.

Dr. med.

M. RUNDZSTEIN

AKUSZER-GINEKOLOG

Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4-7 wiecz.

DOKTÓR

HENRYKOWSKI
wznowił przyjęcia

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8-11 i od 6-9 w
w niedz. i święta od 9-12.30 pp

DR. MED.

NIEWIAŻSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w
w niedziele i święta od 9-12

Ostatnie 2 dni! PIĘTRO WYŻEJ

W rolach głównych: **Bodo Eugeniusz, Grossówna Helena, Orwid**

Ceny miejsce na I-y seans po 50 gr. — Ceny miejsc: I m. 1,09, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

Początek seansów o g. 4-ej, w niedziele i święta o g. 12-ej

Następny program: „KOENIGSMARK”

Film „Pietro wyżej” przewyższa o kilka piętér dotychczasowe komedie pod względem humoru, dowcipu, melodii i komicznych nieporozumień.



**Jedyné kino dźwiękowe
w OGRÓDZIE
RAKIETA**
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

Dziś i dni następnych!
Piękna karta wydartą z księgi życia wg.
powieści HELENY MNISZEK dalszy ciąg
„**TRELOWATEJ**”

W rolach głównych: **BRODNIEWICZ, STĘPOWSKI, GRABOWSKI, WIŚNIEWSKA, BARSZCZEWSKA, Cwiklińska, Lindorfówna, Chmielewski, Fritsche, Wojtecki**
Początek w dni powsz. o g. 4, w niedziele i święta o 12 w poł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr.

Ordynat Michorowski

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

WYJEZDZAJĄCYCH na światową wystawę do Paryża nauczy bardzo szybko francuskiego systemem prof. „Lagrange” Misa Mary, Piętkowska 24, m. 7.

BUCHALTERII (pełny kurs teorii z praktyką) wyucza b. kierownik Kursów Handlowych, buchalter na stanowisku Leon Krell, Piotrkowska 79, m. 40, tel. 145-64. Oplata bardzo przystępna.

STUDENTKA wyjedzie z dzieckiem w charakterze wychowawczyni. Tel. 158-72 od 5-7. Prosić Helę.

FRANCUSKIEGO Krótką, łatwą metodą (Anson) nauczy się każdy. Absolwent Sorbony, Legionów 11, m. 13. Dawidowicz, godz. 11-4, 8-10 wiecz.

Kupno i sprzedaż

WILLA murowana niewykończona, 2 razy 5 pokoi z kuchnią i 2 razy po 1 pokój z kuchnią, plac front. 120 łokci i głębokość 70 łokci oraz ogród owocowy z 50 drzew przy ul. Przedzalanianej 106a. Dojazd tramw. 3. Wiadomość: Radwańska nr. 44, m. 3, i piętko, od godz. 5 do 8 wiecz.

BUDYNEK fabryczny: Partor, 8 piętra 1800 mtr. kwadr., centralne ogrzewanie, transmisje i inne wygody do sprzedania lub do wynajęcia. Oferty do administracji pod „A. B.”.

MOTORY Elektr.

Ohmijne, używane i nowe po cenach najniższych. Przelączniki, gwizdza-trójkąt i rozruszniki własnego wyrobu. Warstaty reper., przewijanie maszyn, instalacje elektr.

Inż. J. REICHER i s-ko, Południowa 28, tel. 21-000

OGŁOSZENIE. Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi zakupi 200 — 250 kg. świeżego kwiatu konwalii bez liści. Oferty należy składać w Centrali Ubezpieczalni, ul. Włoczańska nr. 225, pokój 27. 351-2

RAKIETY TENISOWE od 6 złotych firmy „Olinar” do nabycia w składzie zabawek. Piotrkowska 119. 5482-25

FOTOGRAFICZNE APARATY najtaniej kupisz w firmie „FOTO-SPORT”, Przejazd 2 i Piotrkowska 64. 444-5

PLACE w pobliżu Pabianickiej prze strzeni od 600 metrów do sprzedaży. Przystanek tramwajowy na miejscu. Otton Krause, Łódź, Pabianicka 47. 623-9

SKLEPOWE urządzenie dla konfekcji galanterii, manufaktury, per fumerii, komfortowe, w częściach lub całości, oraz luksusowe żelazne ogrodzenie dla biura lub fabryki tanio do sprzedania. Zgłoszenia. 10-12, Pfeffer, Piotrkowska 113.

ROWERY balonowe 80 zł. Okazja kilka sztuk. Piotrkowska 167, skład rowerów. 3-5833

PIEKARNIE z powodu wyjazdu sprzedam zaraz. Oferty sub. „Piekarnia”

DOM na przedmieściu, 42 lokale zaraz sprzedam. Oferty sub. „Dom”

KUPIĘ dom do 30 tysięcy zł. Oferty sub. „5941”

OKAZYJNIE sprzedam kredens orzechowy, okrągły stół, 5 krzesel, fotel pokryty skórą i tapczan w dobrym stanie. Zawadzka 23, m. 51, lewa oficyna, II wejście.

OKAZYJNIE do sprzedania sypialnia, kredens orzechowy, stół okrągły, 5 krzesel, 1 fotel Sienkiewicza 52 m. 21.

SPRZEDAM parę dobranych powozowych koni lub zamienię na samochód. Wiadomość: Gdańska 87-1, Bojanowski, godz. 16-18. 925-3

Uzdrowiska

GŁOWNO. Pensjonat dla dzieci i młodzieży czynny od 1-go czerwca r. b. Pokoje duże i słoneczne. Opieka troskliwa i sumienna. Gry, zabawy i wycieczki pod kierownictwem doświadczonych instruktorów. Dzieci młodsze pod opieką rutynowanej freblanki. Zgłoszenia: Helena Strelscbergowa, Łódź, Anstadta 5, Tel. 104-58.

WŁODZIMIERZÓW. Kolonia - pensjonat „Kmita” dla młodzieży szkolnej przyjmuje zapisy. Józefsonowa, Al. Kościuszki 31, m. 14. Kizakowa, 6 Sierpnia 10, m. 36. Oplata dzienna zł. 3. i zł. 3 gr. 25. Opieka spoczywa w rękach rutynowanych wychowawców — manych instruktorów wychowania fizycznego.

KOLONIA wypoczynkowa - turystyczna w Karwi nad Bałtykiem, willa „Bałtyk” pod kierownictwem pp. G. Lichtensztajnowej i I. Grandmana. Pierwsza grupa wyjeżdża 1. czerwca. Inform. i zapisy: bibl. „Lektor”, Śródmiejska 7, codziennie od 11 do 21 bez przerwy; w sobotę — od 18 — 21.

PENSJONAT „Wiktoria” w Głownie (willa p. Pokorowskiego) pod zarządem R. Konarskiej, położony w pięknym 8-morgowym parku wśród lasów. Duże słoneczne pokoje. Ceny przystępne. Otwarcie nastąpi 1-go czerwca. Zgłoszenia na miejscu od 26 maja lub w Łodzi Piotrkowska 120, m. 41, od 3-5 po poł. Tel. 108-90. 919-4

KARWIA nad Bałtykiem. Pensjonat „Jasna” czynny od 1 czerwca. Informacje i zgłoszenia: Zelwinański, Magistracka 1, m. 38, od 3-6, lub f-ma „Wiedza”, Bandurskiego nr. 4, tel. 147-75.

CZERWONY DWOREK, pensjonat dla dzieci i młodzieży D. Rozenówny, Wiśniowa Góra-Stróżew! Informacje: Zachodnia 59, tel. 160-81.

JUSTYNÓW. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Hildebrandowej czynny od 1 czerwca r. b. Opieka troskliwa. Komunikacja tania i dogodna. Zgłoszenia: Hildebrandowa, Południowa 86, tel. 243-80, lub na miejscu. 313-5

MORZE Jastrzębia Góra. Kolonia letnie dla młodzieży pod kierownictwem M. Kobrowej. Inform. od 12-18 ul. Kilińskiego 141, tel. 176-47. 2-5863

GŁOWNO. Pensjonat dla dzieci i młodzieży Szeferowej i Erlichowej w suchym sosnowym lesie, w pobliżu plaży. Troskliwa opieka. Gry, zabawy pod kierownictwem rutynowanego instruktora. Informacje: Szeferowa, ul. Narutowicza nr. 43, tel. 209-72, od 16-18. W Głownie: Nowy Otwock, ul. Lezańskich 20. 5924-2

ZALESZCZYKI. Pensjonat „Vita” pod zarządem B. Wachsovej, poleca słoneczne pokoje. Ceny przystępne.

ORŁOWO MORSKIE. Blisko plaży przy lesie, pensjonat dla młodzieży pod kierown. Belli Haltrecht - Cukierowej i Marii Noworowej. Zgłoszenia: Włoczańska 62, m. 16, telef. 168-74, od 9-12 w poł. 5752-2

RYTRO wspaniała kotlina nad Popradem koło Krynicy. Wypoczynek, wygody, pierwszorzędna kuchnia w pensjonacie „Podhale” (J. Schweid). 419-8

PENSJONAT „Zofia” w Włodzimierzowie już czynny. Światło elektryczne, dojazd udogodniony, autobusy luksusowe. 004-2

KRYNICA. Pensjonat - Restauracja Lichtingerowej. Willa Maria - Malgorzata, telefon 121, poleca piękne, komfortowe pokoje. Kuchnia rytualna. Dawniej Węgierska - Korona. 5069-2

KRYNICA. Nowoczesny pensjonat „Splendid”. Wszelkie wygody. Kuchnia wykwińska. Ceny przystępne. 5060-4

PENSJONAT Baumbergowej. — W Nowym Otwocku (w Głownie) poleca umeblowane pokoje i wykwińską rytualną kuchnię. Dancing z orkiestrą Braci Strausman. Informacje: Ekspedycja „Iskra”, Północna 4, tel. 178-27. 930-2

ZAKRZEW (pod Poddębicami) Pensjonat „Zacisze Leśne” Ady Szykierówny, położony wśród sosnowych lasów, w suchej, klimatycznej miejscowości. Idealne warunki odpoczynkowe. Kuchnia wykwińska. Ceny umiarkowane. Inform. w Łodzi tel. 313-92. Inform. na miejscu Poddębice tel. Nr. 30. 932-2

LETNISKO dla dzieci w Włyniu, pow. Sieradzki. Zakład przyrodolecznicy. Informacje: Łódź, Brzeźna 6, mieszk. 4 (róg Piotrkowskiej 232) od 3-4, tel. 162-15. 924-4

LETNIE mieszkania tanio. — Bendzelin — st. Żakowice. Szezęgóły na miejscu u Adolfa Kona 912-3

Posady

WŁADAJĄCY polskim, niemieckim i wioskim, wykształcenie zagraniczne, ze znajomością księgowości i korespondencji, pisze na maszynie, pracowity, sumienny poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Łaskawe zgłoszenia do administracji sub G. E. S. —2

STENOGRAFKA

pisząca biegle na maszynie może znaleźć pracę w godzinach od 6 do 8 wieczorem. Oferty składać do administr. „Głosu Porannego” pod „Stenografka”

POSZUKIWANY dozorca ze znajomością ogrodnictwa i elektromonterstwa. Referencje: Wiśniowa Góra, pensj. Fajlowej. 5908-3

POTRZEBNA zdolna samodzielna panna do pracowni sukien. Nirsteinowa, Piotrkowska 132. W rachubę wchodzi tylko pierwszorzędna siła. — Zgłaszać się między 2 i 3 p. —2

CHEMIK, majster z wieloletnią praktyką w fabrykacji emalii białej, kolorowej i lakierów poszukiwany. Oferty: „Pierwszorzędna siła 1912” do Towarzystwa Reklamy Międzynarodowej, Warszawa, Marszałkowska 124.

WYKWAŁIFIKOWANA zdolna podręczna potrzebna do pracowni sukien. 11 Listopada 82, m. 34.

ZDOLNE podręczne do pracowni sukien Zofii Szeps, Piotrkowska 88

POTRZEBNA zdolna podręczna do pracowni kapeluszy damskich. Piotrkowska 61, m. 9.

POTRZEBNA zdolna podręczna do pracowni sukien Piotrkowska 132, m. 56.

ZDOLNA, odpowiedzialna osoba przyjmie posadę na wyjazd w lepszym domu do dziecka starszego lub młodszego. Zgłoszenia: „OR”

Gaza do okien

Specjalność firmy

Edmund BOKSLEITNER

Łódź, Sienkiewicza 79, tel. 141-79

Różne

Nowość!!

HIGIENA W DOMU

Nowoczesne Rolety Automacyjne chroniące od słońca, kurzu i much syst. „Rolsyter” pat. 50139

Dzwonić tel. 173-57

A. Frydenson

OGRÓD-RESTAURACJA „Kometa” ul. Kopernika 46. W pięknym ogrodzie mile można spędzić czas słuchając koncertu. Rosyjskiego zespołu baletajkowego wraz ze śpiewami chóralnymi i solowymi, w oryginalnych kostiumach rosyjskich i cygańskich. 5959-2

CZYSZCZĘ suchym chemicznym sposobem sufity, ściany i tapety, także myję olejna. 11 Listopada 75, m. 23. Tel. 126-68 od 9-ej do 7-jej wiecz., prócz niedz. i świąt 394-5

PLAC (duży) do wydzierżawienia róg Tkackiej i Zagajnikowej. Wiadomość: tel. 155-70 od 4-6.

KONCESJI monopolowej na skład win, wódek z wyszynkiem na Łódź poszukuję od 1 lipca. Oferty sub. „Koncesja”.

DYWANY: Perskie, krajowe, ręczne i maszynowe naprawia Artystyczny zakład naprawy uszkodzonych dywanów H. Milgroma, Kilińskiego 18, tel. 192-46

CZYSZCZENIE tapet, ścian, sufitów sucho - chemicznym sposobem. Ceny niskie. Wiadomość: Mała 2, róg 6-go Sierpnia. Sklep farb. Wiatrak.

„RENEE”, Al. Kościuszki 9, m. 4, tel. 147-05, poleca stale świeże modele pasków, rękawiczek i innej galanterii skórzanej. 893-20

PLASZCZE impregnowane damskie i męskie wykonują solidnie. Ceny przystępne. Łódź, Zachodnia 31, M. Fajnwaks, tel. 118-46. 70-16

ARTYSTYCZNA cerownia przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju uszkodzenia materiałów. Brandes, Piotrkowska 69.

KEFIR

YOGHOURT (mleko bulgarskie) poleca Apteka p. f.

ST. HAMBURG i s-ka ŁÓDŹ, ul. Główna 50, tel. 218-61.

Lokale

POKÓJ umeblowany dla pana (izraelity) na okres letni oddam od zaraz. Piotrkowska 132, m. 21, od godz. 3-4.

POKÓJ z osobnym wejściem potrzebny. Zgi. sub. „Przemysłowiec” do admin. „Głosu”. 948-2

4 POKOJE z kuchnią, wszelkie wygody, słoneczne, ciepłe, II p. fr. do wynajęcia. Piotrkowska 161. Wiadomość u gospodarza. 374-3

TRZY POKOJE w śródmieściu z wygodami (nie w amfiladzie) poszukiwane. Oferty sub. „G. K.” do Administracji „Głosu” Piotrkowska 70. —2

POKÓJ ładnie umeblowany z wszelkimi wygodami i telefonem, ewentualnie z całodziennym utrzymaniem przy izr. rodzinie dla jednego pana do wynajęcia. Piotrkowska 191, m. 8, telefon 189-36. 928-2

KOMFORTOWE 3-pokojowe mieszkanie, nowoczesne urządzenie, centralne ogrzewanie, z wszelkimi wygodami, do wynajęcia w nowym domu: Gdańska 57. Wiadomość u gospodarza. Telefon 185-94. Obejrzed można od 10 r. — 6 wiecz. 934-2

Komfortowe mieszkanie

3 pokoi z hollem posiad. wszelkie salety w willi w ogrodzie, w pobliżu Pl. Reymonta natychmiast

do wynajęcia

Oferty sub „Komfort” do B.O. Fuchsa, Piotrkowska 87.

KOMFORTOWE 2, 3-pokojowe mieszkania nowoczesne, centralne ogrzewanie, wszelkie wygody do wynajęcia od lipca w nowym domu Narutowicza 90. Informacje: na miejscu lub tel. 132-32. 846-11

POKÓJ z kuchnią z wygodami do wynajęcia na sezon letni. — Wiadomość Cegielniana 18 m. 21

3 POKOJE z wygodami na parterze w ogródku, suche, słoneczne, od 1-go lipca do wynajęcia, ul. 28 p. Strz. Kan. nr. 27, tel. 220-03.

POKÓJ frontowy, II p., 2 okna, balkon, wszelkie wygody, niekrepujące wejście, do oddania, Gdańska 6, m. 9.

POKÓJ balkonowy, umeblowany, wejście niekrepujące, do wynajęcia, Piotrkowska 35, prawa oficyna, II piętro, dozorca wskaże.

2 POKOJE z kuchnią słoneczne, okazynie do wynajęcia, Lipowa 53, dozorca wskaże.

ŁADNY pokój, umeblowany, z wygodami, i niekrepującym wejściem, do oddania, Śródmiejska 27, front m. 6.

2 POKOJE KUCHNIA oraz pokój kuchnia, wygody do wynajęcia Żeromskiego 17 nowy dom tel. 232-03

ODDAM pokój słoneczny, dwuokienny, ładnie umeblowany młodemu małżeństwu. 11 Listopada 5 m. 5 front.

WILLA w Juracie do wynajęcia w pięknym ogrodzie (300 róż), 3 pokoje, 4-ty duży oszklony, kuchnia, służbowy, łazienka, taras z leżakami, komfortowe urządzenie, kuchenne i stołowe naczynia. Oferty sub „Jurata” do admin. n. pisma.



ZWYCIĘSTWO
ODNIOŚLA
OPONA SEMPERIT

Opony samochodowe, motocyklowe i rowerowe zawsze na składzie.

HURTOWNIA WYROBÓW GUMOWYCH
CH. TENENBLUM
NARUTOWICZA 16. TEL. 140-59
Repr. **BERSON-SEMPERIT**

MOTOCYKLE

ANGIELSKIE, repr. na woj. łódzkie
NORTON, ROYAL ENFIELD
A. J. S. i EXCELSIOR
oraz części zamiennie i akcesoria

Dr.
Anatol Gutfreund
ordynuje latem i zimą
Krynica
HOTEL CENTRALNY
(dawniejsza Karolówka)
Telefon 125

Dr. med.
TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych
skórnych, moczopłucowych
Zawadzka 6, tel. 234-12
przyjmuje od 8-11 r. 2-4 i 6-9 w.

Dr. med.
Michał Urbach
latem praktykuje
w Ciechocinku
dworek „Mentona” ul. Zdrojowa.

LOKALE handlowe, mieszkalne do
wynajęcia od 1 lipca. Wiadomość:
p. Adw. Knepel, Piotrkowska 79,
ew. Al. Kościuszki 22. 359-2

POKÓJ słoneczny, duży z tel.
przy rodzinie do wynajęcia.
Piotrkowska 82, m. 18.

SKLEP i 2 pokoje z kuchnią
do wynajęcia. Sienkiewicza 27
Wiadomość u dozorczy lub tel.
265-78 od 4-5-tej.

OD 1 LIPCA do wynajęcia
4-pokojowe mieszkanie z wszelki-
mi wygodami w oficynie na
I piętrze, dwa wejścia, przy ul.
Al. Kościuszki 93.

TANIO! 3 pokoje z kuchnią i
wygodami Trębacka Nr. 16 u
dozorczy. Szczegóły u Krotoszyń-
skiego, Przejazd Nr. 30 m. 12

3 i 4 POKOJE z kuchnią ze
wszelkimi wygodami wyremont-
owane w eleganckim spokoj-
nym domu do wynajęcia An-
drzeja 31. Tel. 123-22.

UMEBLOWANY pokój tylko
dla pana, wszelkie wygody, ul.
Śródmiejska 12, tel. 126-87.

POKÓJ umeblowany z wszelkimi
wygodami dla jednego ew. dwóch
panów do wynajęcia. Moniuszki 1,
m. 13, 2-4 po poł. 481-2

POKÓJ ładny, umeblowany, wej-
ście frontowe do oddania. Andrze-
ja 46, II piętro, m. 5.

PRZYJME do wspólnego pokoju
pana lub panią. Piotrkowska 163,
m. 22.

MIESZKANIE 4-pokojowe, 2-poko-
jowe, II piętro, słoneczne do wy-
najęcia. Południowa 28.



ROWERKI, drezy-
ny, samochodziki,
wózki drabinkowe
dziecięce i wszelkie
reparacje wykonuje
B. Michałak
ANDRZEJA 24, w podwórzu

BILANS NETTO
Łódzkiego Banku Depozytowego, Sp. Akc.
W ŁODZI
na dz. 1 stycznia 1937 roku

STAN CZYNNY.		STAN BIERNY	
Kasa i sumy do dyspozycji	1.722.135.04	Kapitały własne: a) zakładowy 2.520.000.—	
Waluty zagraniczne (banknoty i monety)	111.802.02	b) zapasowy 1.260.000.—	
Papiery wartościowe	1.348.918.46	c) amortyzac. 59.941.52	3.839.941.52
Banki	1.191.914.92	Wkładki i r-ki bieżące	12.661.358.54
Weksle zdyskontowane	12.153.623.41	Zobowiązania inkasowe	195.153.91
Rachunki bieżące	1.745.372.21	Redyskonto weksli	459.177.51
Nieruchomości	329.391.82	Banki	334.773.14
Ruchomości	44.574.64	Procenty i prowizje na 1937 rok	129.560.44
Różne rachunki	243.924.58	Różne rachunki	488.701.58
Należności z tytułu trans. dewiz. n/term.	1.352.520.—	Zobowiązania z tyt. trans. dewiz. n/term.	1.368.560.—
		Zyski: a) pozostałość z lat ub. 415.390.72	
		b) czysty zysk za 1936 r. 351.559.74	766.950.46
	20.244.177.10		20.244.177.10
Udzielone gwarancje	3.760.873.39	Zobowiązania z tyt. udział. gwarancji	3.760.873.39
Inkaso	3.296.786.71	Różni za inkaso	3.296.786.71
	27.301.837.20		27.301.837.20

Rachunek Strat i Zysków za rok 1936

WINIEN		MA	
% i prowizje wypłacone	748.173.85	Pozostałość zysku	514.588.48
Koszty handlowe	1.381.315.33	mniej podatek dochodowy, za- płacony dodatkowo za lata po- datkowe 1934 i 1935	99.197.71
Podatki	223.287.39	% i prowizje pobrane	2.479.011.91
Amortyzacja nieruchomości	8.948.12	Różnice kursowe na pap. %	59.312.61
Amortyzacja ruchomości	6.795.84	Różnice kursowe na dewizach	98.384.49
Odpisy na dłużnikach	23.908.70	Zwrot sum dawniej odpisanych	29.487.98
Zysk:		Dochód ze składów towarowych	77.791.98
a) pozostałość z lat poprzedn.	415.390.72		2.743.963.97
b) czysty zysk za 1936 r.	351.559.74		
	766.950.46		
do podziału jak następuje:			
a) na wynagrodzenie dla Rady 15.000.—			
b) na dywidendę (7%) 176.400.—			
c) do przeniesienia na rok			
następny 575.550.46	766.950.46		
	3.159.379.69		3.159.379.69

UWAGA: Dywidenda w wysokości 7% wypłacana będzie w kasach Banku w godzinach biurowych począwszy od dnia 1 czerwca roku bież. za złożeniem kuponu Nr. 10 każdej akcji.

Dr. J. Schorr
Gdańska 11
ordynuje od 10 maja
w Iwoniczu Zdroju

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, moczopłucowych i skórnych
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8-11 i 4-8 wiecz.
w niedziele i święta od 10-1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
NARUTOWICZA 2
TEL. 170-96
Godz. przyjęć: od 11-2 i 4-7.

Poszukiwany pomocnik
wykończalnika (Vorappretär)
Oferty do Biura Ogłoszeń Fuksa
Piotrkowska 87 sub. „Pomoc-
nik”

Emalia lakierowa
„FAVORIT”
Zapewnia łatwe, szybkie i estetyczne odświeżanie drzwi, okien, podłóg, karoserii, mebli i t. p. Wszelkie farby i lakiery dla celów przemysłowych i prywatnych
FABRYKA PRZETWORÓW CHEMICZNYCH
E. STÜLDT, Łódź, ul. DREWNOWSKA 43
tel. 130-74

Do wykończenia domów
posadzki, drzwi i okna dostarcza:
Przemysł Drzewny
„Maksymilian Jakubowicz” S. A.
Żeromskiego 90/92, tel. 115-74, 157-74
Ustawiamy parkany wg. przepisu Wydz. Budow. Zarządu Miejskiego.

MGR. PR.
Łudwik Goldkorn
Tłumacz przysięgły
dla języków: niemieckiego, hebrajskiego i żydowskiego
ZAWADZKA 23, tel. 114-50
przyjmuje od 11-2 i od 4-7.

Dr. med.
Paulina Lewi
AKUSZER GINEKOLOG
przeprowadziła się na
Śródmiejską 28
telef. 240-10
przyjmuje od 12-2 i od 5-8 wiecz.

Dr. med. Włodzimierz
Żadziwicz
STOMATOLOG
Chor. i chirurgia jamy ustnej i zębów
Piotrkowska 164 tel. 123-26
przyjmuje od 3-7

Instytut
i SZKOŁA KOSMETYKI
MIMAR
SIENKIEWICZA 37. TEL. 122-09
zapisy na letni kurs

Dr. med.
E. Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
Cegielniana 11, tel. 230-02
Przyjmuje od 8-12, 4-9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

DR. MED.
G. Friedstein
choroby wewnętrzne
spec. wątroby, żółtaczki, stłoczonej
kiszki i hemoroidy
Cegielniana 11, tel. 117-95
POWRÓCIE
przyjmuje od 6 do 8 wiecz.

Lecznica dla Psów
(strzyżenie psów)
lek. wet. M. A. Reicha
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77

Gabinet kosmetyki
lecniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
Usuwanie wszelkich defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez śladów niepożądanych włosów.
Przyjmuje 10-2 i 4-8 wiecz.

Do akt. Nr. Km. XV | 2341/36
OBWIESZCZENIE
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 5-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Al. 1-go Maja 34 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 28 maja 1937 r. o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Cegielnianej 22 odbędzie się publiczna licytacja nieruchomości, oszacowanych na łączną sumę zł. 1100.— a mianowicie: szafy, toalety, 2 szafki nocnych, stołu, 10 krzesel, zegara, kredensu, 2-oh mechanicznych warstatów tkackich i umywalki które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.
Łódź, dn. 18 maja 1937 r.
Komornik: St. Dulkowski.
Sprawa Łódzkiego Towarz. Elektrycznego, Sp. Akc. p-ko Mordca Freindow!

DR. MED.
M. Taubenhau
AKUSZER-GINEKOLOG
przyjmuje od 8-9 z. i 4-8 w.
Zgierska 11
tel. 246-09

Park HELENÓW
Telefon 209-32

Czwartek, dn. 27 maja
o godz. 9-ej wiecz.
Jedyny koncert

ADA SARI
fenomenalna śpiewaczka koloraturowa światowej sławy

Bilety w cenie zł. 1.09 i siedzące zł. 2.20 do nabycia w kasie Sali Filharmonii, cukierni „Ankara”, Piotrk 48, w cukierni tureckiej Piotrkowska 12, a w dniu koncertu w kasie parku Helenów.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłaniem - 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju - zł. 6.—, zagranicą - zł. 9.—
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz miarowy 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajnie (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.30. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Ręwa” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatk. 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej

„REWIA”

ilustrowana tygodniowa

Nr. 21. Specjalny dodatek „GŁOSU PORANNEGO” z dnia 23-go maja 1937 r.

Dzisiejszy numer

„REWII”

zawiera następujące artykuły:

Zygmunt Jarosz: Szymon Konarski.
Mieczysław Braun: Życie Aleksandra Kraśniańskiego.
Somerset Maugham: Moje życie.
T. N. Hudes: Pochwała wolności.
Przeclaw Smolik: Nauczmy się patrzeć na obrazy!
Aleksander Rozenberg: Brat Bolesława Prusa.
St. Mirek: Przetwórnia nienormalnych dzieci.
W. Nissen: Anglik nie płaszczy się przed turystą.
Charles Leville: „Nieznani żołnierze” wystawy paryskiej.
Román Brandstaetter: Adam Mickiewicz o religii żydowskiej.
P. Milukow: Nie było nigdy czyścych aryjczyków.
Dr. P. Klhnger: Rekord wypacza sport.
Karel Capek: Młode pokolenie.
Maurice Decobra: Na dworcu (Nowela).

SZYMON KONARSKI

W 100. rocznicę powstania Związku Ludu Polskiego

Mija sto lat od chwili, kiedy wschodnie ziemie Polski były te renowa akeji jednego z najpotężniejszych związków konspiracyjnych, walczących o wyzwolenie narodowe i dalekosiężne ideały demokratyczne... Na „onufrejskim” jarmarku w Berdyczowie, w czerwcu roku 1837 powołana została do życia organizacja pod nazwą Związku Ludu Polskiego. Na jej czele stanął Szymon Konarski, 29-letni emisariusz, b. kapitan wojsk polskich z roku 1831 i uczestnik tragicznej wyprawy Zaliwskiego z r. 1833. O tym, jaką była ideologia Związku, najlepsze wyobrażenie daje tekst przysięgi, składanej przez każdego nowowstępującego — przysięgi, której dziś jeszcze nie można czytać bez najgłębszego wzruszenia. Głosiła ona:

„W obliczu Boga i całej ludzkości, wobec mego sumienia, na miłość, która mnie wiąże z nieszczęśliwą ojczyzną moją, na wieki boleści, które ją dręczą na drżenie duszy mojej, którego doświadczam na widok lenistwa i bezczynności, na krew męczenników, która na ołtarzu poświęceń dla ojczyzny płynęła i popłynie, Ja, N. N., wierząc, że WSZYSCY LUDZIE SĄ RÓWNI, WSZYSCY SĄ WOLNI I WSZYSCY SĄ SOBIE BRAĆMI, że są równi w prawach i obowiązkach, że są wolni w używaniu praw Boga i ludzkości, że są braćmi dla postępowania w zgodzie i jedności ku osiągnięciu tego dobra, wierząc, że CNOTA I OBOWIĄZKIEM JEST DZIAŁA NIE PRZECIWI NIERÓWNOŚCI, KTÓRA W OJCZYŹNIE MOJEJ ISTNIEJE, że w ludzie tylko wszechwładztwo spoczywa; przekonany, że jedność stanowi siłę i że przymierze, utworem wszystkich gnębieli będące, je dymie sprzymierzonymi siłami ludów pokonane być może; przejęty wiarą w PRZYSZŁOŚĆ POLSKI, URZĄDZONEJ NA ZASADACH WSZECHWŁADZTWA LUDU, przystępuję z całą szczerością duszy do stowarzyszenia... Poświęcę moje myśli, zdolność działania i majątek dla walki, jaką stoczyć wypadnie z po jedyńcymi ludźmi lub kastami, gwałtownymi święte prawa boskie i ludzkości i targającymi się przez siłę, sztukę i przywilej na wolność, równość i braterstwo ludu polskiego lub innych ludów... Przrzekam, że to wszystko dotrzymam, a gdybym kiedykolwiek stał się krzywoprzysięcą, niechaj imię moje znaczenie zdrąca przybiera i niechaj zło, stąd wynikłe, na moją spadnie głowę, i tak niech się stanie dziś i po wszystkie czasy. Amen.”

W ciągu niespełna rocznego istnienia Z. L. P. znalazły się w

jego szeregach tysiące spiskowców. Konarski był duszą tego stowarzyszenia, organizatorem niezmordowanym, agitatorem najzdolniejszym, WODZEM O NIEZWYKŁYM AUTORYTECIE.

Osobiście utrzymywał kontakt ze wszystkimi prawie komórkami swej organizacji. Podróżował po ziemiach dawnej Litwy i Rusi, jedynając dla sprawy wszystkich ucziwych, którym drogą były ideały niepodległości i demokracji. W okresie

niezwykle ciężkim, w tak krótkim czasie po klęsce listopadowej, umiał, jak nikt inny, nieocześnie wychylił głowę z woju, w którym go „szmuglowano”, w tej chwili właśnie, kiedy żandarm patrzył w jego kierunku.

Uwięziony w maju roku 1838 PRZEBYŁ DZIEWIĘĆ MIESIĘCY W SŁAWNYM WIĘZIENIU filareckim, u Bazyljanów w Wilnie. Opowiadano, że poddany był wyrafinowanym torturom. Nie wydał nikogo. Jednakże po-

Wreszcie przypadek sprawił, że udało się ująć twórcę Związku Ludu Polskiego. Konarski nieopatrznie wychylił głowę z woju, w którym go „szmuglowano”, w tej chwili właśnie, kiedy żandarm patrzył w jego kierunku.

Uwięziony w maju roku 1838 PRZEBYŁ DZIEWIĘĆ MIESIĘCY W SŁAWNYM WIĘZIENIU filareckim, u Bazyljanów w Wilnie. Opowiadano, że poddany był wyrafinowanym torturom. Nie wydał nikogo. Jednakże po-

licja carska zdążyła już położyć swą twardą dłoń na niektórych ogniwach szeroko rozrostej organizacji. Zapelnily się więzienia. „Sledztwo wykryto rozlegly spisek, który objal Litwe, po ludniowo - zachodnie gubernie i Królestwo Polskie, spisek majacy prawidłową organizację, kasę narodową i drukarnię”. (Książę Szezerbatow. „Gienierał — feldmarszał kniaź Paszkiewicz”, Petersburg, 1896 r., t. V, str. 212)

Dnia 27 lutego 1839 roku czytano na rogach ulic wileńskich następujące urzędowe obwieszczenie:

„Dnia dzisiejszego, o godzinie 8-ej zrana BĘDZIE KARANY ŚMIERCIA ZA ZBRODNIĘ STANU EMISARIUSZ SZYMON KONARSKI. Miejsce egzekucji na placu stracenia za Troecką bramą. Ktokolwiek chce być obecnym sprawiedliwej karze zbrodniarza, może się tam udać.”

Od godziny 8 do 12 TŁUMY PUBLICZNOŚCI ZALEGAŁY ULICE, którymi, spodziewano się, że będzie przejeżdżać śmiertelny orszak.

Na widok parokonnnych sanek, wiozących skazańca, krzyk i płacz wstrząsnął zebranymi. Konarski odezwał się do żandar mów, otażających sanki:

— ROZSTĄPCIE SIĘ. PRZECIEŻ WIDZICIE, ŻE LUD CHCE MNIE ZOBACZYĆ I POŻEGNAĆ!

Jako oficer miał być Konarski rozstrzelany. Oficer, któremu polecono dać komendę, nie przybył, wymówiwszy się chorobą. Żaden inny zastąpić go nie chciał.

Dwunastoma żołnierzami, przeznaczonymi do zamordowania Konarskiego, DOWODZIŁ. PODOFICER.

Kiedy Konarski, przeszyty pięciu kulami, zwił na słupie, tłum przerażonych żołnierzy i rzucił się do słupa. RWANO KAWAŁKI ODZIEŻY NA PAMIĄTKĘ, maczano chustki we krwi.

Na drugi dzień kwiatami ozdabiono mogiłę zamordowanego. Tłumy kobiet kłęzały i modliły się koło niej. *)

Związek Ludu Polskiego nie przetrwał śmierci swego założyciela i kierownika. Nikt nie potrafił nawiązać zerwanych przez tę śmierć nici, NIKT NIE BYŁ W STANIE ZASTĄPIĆ KONARSKIEGO. Była to jedna z najpotężniejszych indywidualności w dziejach polskich walk wyzwoleniczych — i jedna z najbardziej nieskazitelnych w naszej historii postaci...

ZYGMUNT JAROSZ

*) Stanisław Szpotkański: „Konarszczyna”, str. 83 — 84.

Aleksander Kraśniański

Żywoł górny a chmurny przedwcześnie zgasłego poety łódzkiego

Pod egidą Syndykatu Dzien nikarzy Łódzkiech rozpoczęło się gromadzenie dorobku poetyckiego przedwcześnie zmarłego utalentowanego poety łódzkiego, Aleksandra Kraśniańskiego. W związku z tym nie od rzeczy będzie przytoczyć w streszczeniu życiorysu tego ulubienca bogów, któremu nieublagana śmierć przewała w części tylko zapisaną, a jakże piękną i bogatą kartę twórczości.

(REDAKCJA).

Aleksander Kraśniański urodził się w Łodzi 5 maja 1900 r. w rodzinie żydowskiego komwojażera rodem z Winnicy (na Podolu). We wczesnym dzieciństwie osierocony przez ojca, rósł w ciężkich warunkach życiowych pod opieką matki i siostry — nauczycielki. Lata chłopcę jego pokolenia przypadły na czas wojny światowej, czas powszechnych zbrodni i przemian.

Bombardowanie Łodzi przez niemieców zastaje Kraśniańskiego, czwartoklasistę z „handlowki” (Szkoły Handlowej) w gorączce tyfusowej w szpitalu im. Poznańskich, gdzie walcząc ze śmiercią, słyszy jęk rannych i huk pekających nad miastem granatów. Po długiej chorobie wraca do szkoły. Zaczynają się ciężkie lata okupacji niemieckiej. Chodziło się wtedy do szkoły o głód i chłód, żywiąc się zmarzłymi ziemniakami i zakalcem gliniastego chleba, sprzedawanego „na kartki”. Młodzież szkolna dojrzewała w wylękłej atmosferze wojny.

W świecie szkolnym Kraśniański zajął czołowe miejsce. Nieskory do suchej nauki, nieciekawo trudnych zagadek trygonometrycznych, zasłynął wśród kolegów i nauczycieli z talentu poetyckiego, któremu wrócono świetny rozwój. Z różnych stron zachęcany do pracy nad sobą, otoczony gronem kolegów, darzonych celującymi stopniami

za wypracowania z literatury, pisane przez Olka, rósł w przyjaznym klimacie; zalecany jako korepetytor dla młodszych uczniów, zarabiał lekcjami, których nie brakowało i tak walczył z niedostatkiem.

Za zbierane przez przyjaciół pieniądze ukazał się wtedy (1919 r.) jedyny numer pierwszego w Łodzi czasopiśma literackiego p.t. „Tańczący ogień”. Do składu redakcji prócz Kraśniańskiego i piszącego te słowa należało jeszcze kilku zapaleńców.

Rok 1920 powołał pod broń najmłodsze roczniki; z ławek szkolnych wyszła armia ochotnicza. Wkrótce po apelu Naczelnika Państwa Kraśniański wstępuje do kadry kolejowej. Zapal patriotyczny sięga zenitu.

Poczucie wolności, wniesione przez niepodległość, która przekreśliła ograniczenia, dotyczące ludności żydowskiej pod panowaniem caratu, tysiączne węzły wzajemnej przyjaźni i współżycia bez cienia złowrogich podziałów, wytworzyły w pokoleniu najmłodszych żołnierzy spójnie wewnętrzzną.

W czerwcu 1920 Kraśniański przyjmuje religię katolicką w parafii św. Józefa w Łodzi.

Powrót na ławę szkolną zakończył epopeję wojenną. Przy szła wreszcie matura. Życie powojenne potoczyło się po wyboistej drodze, pełnej kontrastów i zawiedzionych nadziei. Szerokie

wpływy uzyskałi z bogaceni na wojnie parweniusze, a jednocześnie nędza mas wzrosła bezgranicznie.

W tych warunkach normalne studia uniwersyteckie napotykały na nielada trudności. Kraśniański, zapisany na wydział prawa w Warszawie, przez pewien czas pracuje w stołecznej P. K. O., dla braku mieszkań ułokowany w Milanówku.

Porzuca jednak posadę w P. K. O. i wraca do Łodzi, tu otrzymuje zajęcie w redakcji wieczornego pisma, jednocześnie prowadzi w spółce z kolegami agencję prasową. Pisze felietony, sprawozdania sądowe, ulotne wierszyki; w piśmie Korkorzyckiego „Wolne Zarty” drukuje dla zarobku utwory liryczne pod pseudonimem Pierrrot, ulegając z konieczności wymaganiom redakcyjnym.

Uplływają lata wyczekiwania, siły się wyczerpują. Oddany ciężkiej pracy zarobkowej, uczy się jednocześnie i składa szereg egzaminów na uniwersytecie. Nie znajduje szczęścia w krótkotrwałym małżeństwie. Rozgoryczony i zaniedbany, stroni od ludzi, nie bierze udziału w bujnym wtedy życiu literackim stolicy.

Tymczasem życie i gruźlica czynią postępy. Jeszcze opieka, ratunek i pomoc mogłyby przedłużyć tułaczkę poety po obojętnym świecie, ale próba ratunku przychodzi za późno. Chory już zbyt ciężko, wyjeżdża do Zakopanego, aby tam dnia 7 stycznia 1929 roku dokonać życia w zupełnym osamotnieniu.

Na cmentarzu zakopiańskim w obliczu gór można odnaleźć zapadły grób Aleksandra Kraśniańskiego.

MIECZYSLAW BRAUN.

Somerset Maugham

MOJE ŻYCIE

Dziesięć lat głodu, dziesięć lat pracy, dziesięć lat wolności

Somerset Maugham, jeden z najwybitniejszych angielskich dramaturgów, pożegnał się z teatrem. Nie będzie więcej pisał dla sceny, lecz jedynie powieści — i swoją autobiografię, którą sam nazywa zakończeniem swego życia, ostatnią cegłą w budowie swego domu. Maugham zarobił dużo pieniędzy na swoich 25 sztukach teatralnych i 20 powieściach, przetłumaczonych na wszystkie języki i wydanych w wielkiej liczbie egzemplarzy. Licząc lat 63, czuje się jeszcze dość młodym do rozpoczęcia nowego życia, które będzie się wiele różniło od dotychczasowego. Będzie to życie prywatnego człowieka, który spełnił swoje zadanie i chce obecnie zażyć spoczynku i beztrudnej uciechy. W rozmowie z jednym z dziennikarzy Maugham daje interesujący przekrój swego życia.

(REDAKCJA)

Piszę własną biografię, aby się zbytnie nie obciążać. Równie mało uwolnić od ostatnich więzów mógł przekonać świat o wartości mojej kariery. Początek mojej literackiej działalności nie był

du i walki w życiu moim domowały goręcość, rozczarowanie i wzgarda. Studiowałem medycynę w Canterbury i Heidelbergu i praktykowałem w jednym z londyńskich szpitali. Lecz całkowicie moje zainteresowanie skłaniało się ku literaturze.

Łatwe powodzenie mojej pierwszej powieści „LIZA OF LAMBETH“ zniszczyło moją młodość. Uwierzyłem, że jestem powołany na pisarza, porzuciłem pracę lekarską i wstąpiłem do obozu artystycznej cyganerii pod koniec ubiegłego stulecia. Moje najlepsze i najzdrowsze lata zmarnowałem w roli zapoznanego pisarza. Moje powieści i sztuki teatralne odrzucano z taką regularnością, że zacząłem w końcu pytać samego siebie, w jakim celu piszę.

Dziesięć lat żyłem z groszowych zarobków. 100 funtów rocznie było za mało, aby wegetować i za dużo, aby zamienić pisarskie ambicje na czcigodną mieszczańską karierę.

Przypominam sobie premierę mojego dramatu „Lady Frederick“, którego rękopis wędrował w ciągu czterech lat od jednej teatralnej kancelarii do drugiej, aż ktoś, w czyich rękach znalazł się po raz trzeci, postanowił przekonać mnie ostatecznie o braku pisarskich zdolności, wystawiając tę sztukę. Obserwowałem publiczność, siedzącą w krzesłach i łóżach. Widziałem eleganckie damy, nie opuszczające żadnej premiery, jak wychodziły do foyer, nie zapytawszy nawet o tytuł sztuki i nazwisko autora. Opuściłem teatr w chwili, gdy podniesiono kurtynę.

Ultimatum

Postanowiłem w razie niepowodzenia sztuki wyrzec się kariery pisarskiej i przyjąć posadę asystenta lekarskiego. Nie czułem się jednak ani uszczęśliwionym ani zaskoczonym, gdy uznała „Lady Frederick“ za dobrą sztukę, a w Somersetcie Maughamie odkryto nową gwiazdę pisarską. Trzymałem się jedynie powziętej decyzji i pisałem nadal. W ciągu dziesięciu lat, które nastąpiły po okresie walki, pisałem we dnie i w nocy, pisałem jednocześnie powieści, sztuki dla teatru i nowele. Chciałem zarobić dużo pieniędzy, aby wynagrodzić sobie nędzę, znoszoną w młodości.

Dziesięć lat cierpiałem głód, dziesięć lat pracowałem, jak wół, aby zarobić na przyszłe dziesięć lat wolności. W terminie, który sobie wyznaczyłem, opuściłem Europę i pogrążyłem się w samotności południowego morza. Przez dziesięć lat rozkoszowałem się życiem przyrody, pełnym dramatyczności, aby wrócić do Europy pokrzepiony na duchu z zapasem nowych idei. Nastąpił nowy dziesięciolet

ni okres pracy, podczas którego wybuchła wojna. Pełniłem służbę w Secret Service i mój utwór „Ashenden“ jest odbiciem przeżyć szpiega. Większość moich dzieł zrodziła się na tle moich własnych przeżyć, wyniesionych przez twórczą fantazję do rzędu literackiej produkcji. Zadają mi często pytania, który z moich utworów jest mi najbliższy. Tak wiele napisałem, że trudno mi na to odpowiedzieć. W każdym razie najgłębsze wrażenie pozostawiła mi moja pierwsza powieść „Liza of Lambeth“, której treść wstrząsnęła silnie istotą dwudziestoletniego autora. Na część tych chwil nazwałem córkę moją Lizą.

Gdy porównuję to dzieło z moją ostatnią książką, widzę do piero, jaką Golgotę przebyłem. Cynizm i namiętność młodego wieku zneutralizowało doświadczenie długiego szeregu przeżyć. Rozgoręczenie z lat cierpienia ustąpiło miejsca pełnemu zrozumieniu spokojowi. Widzę obecnie rzeczy i ludzi w łagodniejszym świetle bez maski.

Aktor na scenie życia

Akcja mojej ostatniej powieści rozgrywa się w teatralnym środowisku. Obrąłem taką treść w celu przeprowadzenia analizy zagadnienia, które mnie coraz bardziej interesowało, mianowicie zagadnienie „lotr i bohater“ w jednej osobie. Wszyscy nosimy w sobie sobowtóra. Podobieństwo nie da się zaprzeczyć. Przeciwnieństwa jednak są tak wybitne, że często nie można pozbyć się uczucia rozdwojenia.

Uprzymiśnijmy sobie życie aktora, który może zmieniać swój charakter stosownie do okoliczności. Czyż możemy twierdzić z całą stanowczością, że metamorfozy te ograniczają się jedynie do zmyślonego życia na scenie, że nie zachodzą również w jego życiu prywatnym? Jak często aktorzy, stosując się do roli, zaczynają nagle paść namiętną miłością do obcych im w duchu partnerek.

Wszyscy jesteśmy aktorami, potrafimy udawać, ukrywać uczucia, uśmiechać się uprzejmie, choć radziłybyśmy wybuchnąć grubiańskim gniewem, potrafimy wyrażać współczucie, gdy w rzeczywistości cieszymy się z cudzej niedoli, udawać zainteresowanie, chociaż w gruncie rzeczy jest dla nas obojętne. Studiowałem na zawodowych aktorach ten chaos uczuć, które nakładają maskę naszej jaźni. Koncepcja mojego utworu nie opiera się na teorii Freuda. Sięga dalej. Nie ograniczam się do psychoanalizy moich postaci, lecz sprowadzam moich bohaterów do roli niewolników ich uczuć, jak aktorzy stają się niewolnikami swych ról.

Edison cierpi nędzę

Pierwszym wynalazkiem Edisona był nakryty szklanym kloszem aparat fotograficzny, z którego wysuwał się automatycznie zadrukowany pasek papieru.

— Żyłem wtedy w nędzy — opowiada Edison — i marzyłem o olbrzymim majątku pięciu tysięcy dolarów, który był celem moich pragnień. Pojechałem do Nowego Jorku, aby sprzedać tam mój już opatentowany aparat. Myślałem, że w najlepszym razie otrzymam za niego dwa tysiące dolarów, ale u-pragnione pięć tysięcy nie wychodziły mi z pamięci. Postanowiłem w końcu zdobyć się na zuchwałość postawienia takiej ceny. Udałem się do fabrykanta, któremu byłem polecony. Wy tłumaczyłem mu istotę mojego wynalazku i przedstawiłem model. Przyszła kolej na cenę. Gdy zapytał mnie, pociemniało mi w oczach. Coś kusiło mnie do wymienienia pięciu tysięcy, obawiałem się jednak przerażenia nabywcy i zapytałem jakajac się, ile chce zapłacić.

Polecił mi przyjść nazajutrz. Z drżeniem przestąpiłem znów próg gabinetu. Tysiąc dolarów wydawały mi się już sumą, przekraczającą granice możliwości. Fabrykant spojrział na mnie spokojnie i rzekł chłodno, po kupiecku:

— Daję panu 40.000 dolarów, ani centa więcej. O ile pan nie godzi się na tę cenę, może pan za brać swój model.

Pamiętam tylko, że nawpół przytomny podpisałem umowę i z ciekawym krokiem na ulicę. Jakiś głos szeptał mi do ucha:

— Oszukał cię. Czek jest fałszywy.

Uwierzyłem mojemu szczęściu do piero po zrealizowaniu czeku w banku.

*

Podczas wystawy w Chicago w roku 1893 Edison zwiadał oddział elektryczności. Uwagę jego zwrócił elektryczny okład, zachwalany jako środek leczniczy na wiele cierpień. Edison nie znał jeszcze tego rodzaju zastosowań elektryczności. Zwrócił się więc do pani, która udzielała wyjaśnień i rzekł:

— Chciałbym poznać konstrukcję tego okładu.

— Owszem, — odrzekła pani. — Jak pan widzi, prąd elektryczny przechodzi od miedzianej płytki do cynkowej...

— Przepraszam — rzekł Edison. — Nie dosłyszysz czasami. Pani powiedziała, że prąd przechodzi od miedzianej płytki do cynkowej.

— Tak jest. Wtedy...

— Niech pani pozwoli zastanowić się. Powiedziała pani, że prąd przechodzi od miedzi do cynku.

— Tak jest.

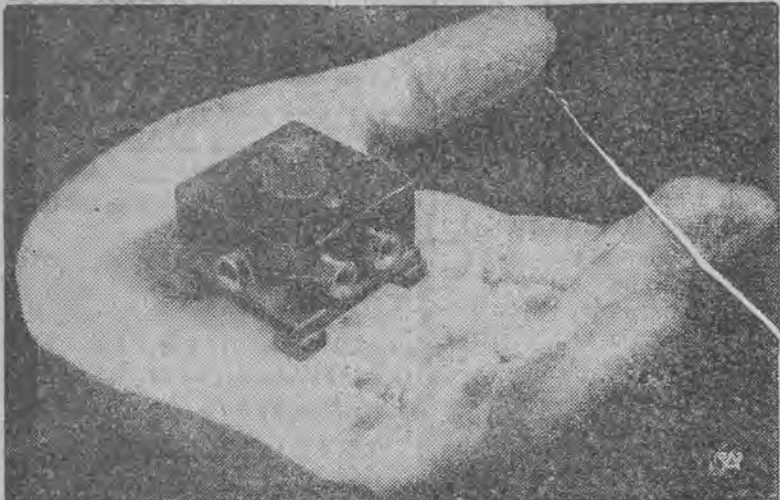
— A ja myślałem zawsze, że rzecz dzieje się odwrotnie.

— Nie.

— Czy pani jest pewna tego? — zapytał, uśmiechając się.

— Może pan wie więcej o elektryczności, niż ja — rzekła pani obrażonym tonem i rzuciła okład.

— Może — odrzekł, odwracając się i zmierzając ku wyjściu.



1. W Warszawie wydarzyła się przy ul. Litewskiej 10 poważna katastrofa budowlana. Mianowicie runęło z łoskotem 3 i 4 piętro nowowbudowanego gmachu, na szczęście jeszcze nie zamieszkałego. — 2. Najmniejszy aparat radiowy świata, skonstruowany przez węgry dr. Nagy i mogący odbierać z Budapesztu wszystkie stacje europejskie. — 3. W 1938 r. odbędzie się w Budapeszcie światowy kongres eucharystyczny. Przewodniczącą tego kongresu została ostatnio wybrana małżonka regenta Węgier, p. Horthy. — 4. Jerzy VI przed mikrofonem radiowym podczas wygłaszania przemówienia - oredzia, skierowanego przez ukoronowanego władcę do ludów brytyjskich.

Pochwała wolności

Teatr i kino w Paryżu znowu na wysokim poziomie

(Specjalna służba korespondencyjna „Rewii“)

PARYŻ, w połowie maja.

Ciekawym jest fakt, że większość pisarzy mieszczańskich Francji, gdy chce zająć stanowisko wobec problemów dnia, wypowiedzieć się co do pięknych zagadnień naszej współczesności, ucieka się z reguły do mitologii. W świecie klechdy trącają struny przebrzmiałych czasów, wyczarowują z powrotem epokę herosów i bogów, walkę demona zła z boską ideą szlachetności i w pewnym momencie znajdują się, o dziwo, w centrum teraźniejszości. Homeryckie postacie z tradycji i imienia przybierają za jednym zamachem powłokę „herosów“ dnia dzisiejszego. Tak postąpił JEAN COCTEAU w swej „Maszynie piekielnej“, ANDRÉ GIDE w „Edypie“ i JEAN GIRAUDOUX w „Wojnie trojańskiej“.

Przed kilku dniami wystawił Jouveł w teatrze Athenee nową sztukę Giraudoux „Elektra“.

Giraudoux należy do najsubtelniejszych pisarzy chwili obecnej. Sztuka dla niego jednak nie jest platonicznym umiłowaniem piękna, jak to propagował przez lat 40 z górą wychowawca pokolenia pewnych pisarzy francuskich, MAURICE BARRES. Giraudoux, jeżeli pisze, to nie dlatego, że obrał zawód pisarza, że tematem dla jego muzy może być z równym powodzeniem krajobraz Ile de France, jak i nadzwyczaj wzruszający los królowej Marii Stuart, lecz dlatego tylko, ponieważ rozmaite procesy, dokonywane się wokoło nas, zmuszają go do wypowiedzenia się. Poeta czyni tę jedną koncepcję panującemu ustrojowi, że prawdę naszej epoki wypowiada pod maską starożytności! Któż bowiem nie poznał w „Wojnie Trojańskiej“ w postaci brutalnego, prącego do wojny Ajaxa Telamoniczka Musso-liniego, mobilizującego swój naród do wojny przeciw Abisynii?

Podobnych porównań moglibyśmy dostarczyć bez miary.

Cykl greckiej tragedii przenikającej swą aktualnością w nasze czasy, rozpoczął Giraudoux sztuką „Amfitrion 38“. Historia rodu Agamemnona, dzieje nienawiści i zemsty Klytajmestry, Egista i Oresta, inspirowały przez wieki poetów. Począwszy w starożytności od Ajschylosa, przez Crebillona i Voltaire'a, a skończywszy w nowożytności na Goethem i Shelley'u.

„Elektra“, wyczarowana w featrialnej pieśni Sofoklesa i Eurypidesa, przedstawia dla Giraudoux teren nowoczesnych poszukiwań. Protagonisci tej tragedii ustanowili pewien symbol, który rozkłada Giraudoux analitycznie, transponując je na teren dzisiejszości, mimo zachowania klasycznej reguły starożytnej tragedii: jedność miejsca, akcji i czasu. Dramat Elektry jest dla tych, którzy tę skomplikowaną sztukę zrozumieli, dramatem naszej nieszczęsnej epoki, takiej, jaką ją przedstawił Poe i O'Neil.

Osobny rozdział stanowi sztuka SINCLAIR LEWISA, przerebiona z powieści „U nas jest to niemożliwe“, grana na deskach teatru „Renaissance“, który przeszedł na własność teatru ludowego. Sinclair Lewis chciał w swej powieści naszkicować fantastyczny obraz Stanów Zjednoczo-

nych, ogarniętych dyktaturą faszystowską. Wizje te chciał zaprezentować pisarz swym współobywatelom, aby poznali wartość wolności, tej wolności, której się nie docenia dopóki się z jej dobrodziejstw korzysta, a która raz stracona, nie jest tak łatwa do zdobycia. Treść tej sztuki osnuta jest na wydarzeniach niemieckich. Ten, kto z bliska przez trzy lata obserwował rozwój niemieckiego faszyzmu, proces demoralizacji niemieckiego mieszczaństwa i bezrobotnych, pozna odrazu, jak doskonale kolejdoskop życia dyktatury za demonstrował Sinclair Lewis.

Kandydaci na dyktatorów przyrzekają wszystkim wszystko, znalazłszy się przy władzy, rozczarowują wszystkich.

Tak samo ma się rzecz z amerykańskim senatorem, który, wybrany na prezydenta Stanów Zjednoczonych, zaprowadza w kraju dyktaturę. Popierany przez płatne kohorty, zakłada obozy koncentracyjne, więzi tysiące ludzi. Jego jedyną działalność polega na niszczeniu tego wszystkiego, co naród amerykański przez wieki stworzył lub nagromadził. Ale naród amerykański poznaje stosunkowo szyb-

ko swą omyłkę i wypowiada ochłokracie walkę, która kończy się tryumfem wolności i idei demokratycznej. Sztuka ta grana jest w Paryżu z największym powodzeniem i prawdopodobnie znajdzie w najbliższym czasie drogę na deski najlepszych teatrów europejskich.

Film europejski przeżywa nadal swój kryzys, film amerykański akcentuje z dnia na dzień swą przewagę. Dowodem tego jest najnowszy film FRANCISZKA CAPRY „Zgubione horyzonty“ (The lost horizons). Franciszek Capra, twórca filmu „Extra vagant Mr. Deeds“ („Pan z milionami“) jednego z najbardziej udanych twórców filmowych ostatnich lat, jest żydem węgierskim. W swej ojczyźnie ze względu na pochodzenie nie mógł znaleźć żadnej możliwości dla wykazania swego talentu. Wyemigrowawszy do Ameryki zwrócił na siebie uwagę w Hollywood, gdzie powierzono mu realizację filmu „New York — Miami“, który okazał się wielkim sukcesem. Dziś jest Capra po Chaplinie bezspornie największym reżyserem świata.

Jego twórczość cechuje pewien niepokój w poszukiwaniu

nowych problemów, nowej metody twórczej. Jeżeli przed kilku laty teoretycy filmowi głosili, że film wypompał swe wszystkie możliwości tematyczne, to ostatnie dwa filmy Capry zadają tej tezie kłam. Capra stara się na taśmie przemycić w osnowę tematu tendencje społeczne. Czy ni to bardzo ostrożnie, ale z powodzeniem. W sposób oryginalny udało mu się to w „Mr. Deeds“. W „Horyzontach“ szuka nowego wyjścia tematycznego, nowej socjalnej analizy jednego z najbliższych odcinków życia naszego. W tym usiłowaniu przypomina żywo „Zadiga“ Voltaira, „Horyzonty“ bowiem są pierwszym może filmem filozoficznym, jaki kiedykolwiek „fabryka złud“ wyprodukowała. Kilku europejczyków, uciekających z Chin rewolucyjnych, dostaje się na samolocie do odległego klasztoru tybetańskiego Shangri-la, utrzymywanego przez mongolskich zakonników. Shangri — lat jest zadziwiającym krajem. Ludzie żyją tam po dwieście lat, odgraniczeni od reszty świata niedostępnymi górami, nie znają postępu europejskiego, handlu, polityki i nienawiści. Ich dewizą jest bezinteresowność i miłość wzajemna.

Klasztor, prowadzony przez lamę Haba, jest bezwarunkowo pewnego rodzaju rajem ziemskim. Ale nie tu leży sedno zagadnienia. Capra, opisując życie w Shangri — la, chce nam wykazać, jak dalece jesteśmy śmieszni, jak źle trwonimy nasze krótkie życie i skarby nasze go świata na nienawiść, wojnę, zazdrość, powodzenie, panowanie, karierę i intrygę. Świat posiada skarby; należy tylko umieć je wyzyskiwać, należy zmienić potworną powłokę egoistów i ambicjonistów. Ludzkość byłaby też szczęśliwa — chce po wiedzieć Capra — bez auta, elektryczności, smokingu i szampa-na. Należy znaleźć tylko platformę dla społecznego porozumienia, aby zadowolić siebie i innych. Naturalnie traci to bardzo teoriami o powrocie do natury czcigodnego ojca Jana Jakuba Rousseau ale nie pozbawia zainteresowania. Wykazuje, że zmęczony i zniechęcony człowiek zaczyna snuć marzenia o wyjściu z sytuacji w jaką wmanewrowała się ludzkość XX stulecia. Capra objął ten temat nie „szkiełkiem mędrca“, a sercem artysty.

T. N. Hud.

Nauczmy się patrzeć na obrazy!

Piękna i cenna książka o malarstwie

Nie wiele jest w naszym piśmiennictwie książek, traktujących o zagadnieniach i zjawiskach sztuki, którychby się tuż po obejrzeniu ilustracji nie odkładało na półkę z respektem, lecz bez szczerej chęci poznania kiedyś bliżej treści; — książek, któreby się z żywym zainteresowaniem do końca czytało i smakowało, jak rzetelne, bez wody wino, i o którychby się chciało z kimś drugim pomówić.

A takie książki o sztuce jakże są nam potrzebne!

Nasza sztuka istnieje, nawet nieźle się rozwija, ale wciąż jeszcze jakgdyby za sprawą jakiegoś cudu. Jest taka opinia, zwłaszcza w Polsce dość rozpowszechniona, że sztuka to zbytek, który istniał zawsze, istnieje i istnieje będzie tylko dla „garski ludzi wybranych“, dla kulturalnej elity. Tak, o różnych „elitach“ mówi się w Polsce współczesnej często i głośno. Tylko tej właśnie elity polskiej, dla której rzekomo istnieje sztuka, nikt nie zna i wskazać palcem nie potrafi, a chyba już najmniej odczuwają jej istnienie i wpływ sami artyści polscy.

Zdaje mi się, że jedną z ważniejszych przyczyn tego zjawiska, że polski artysta tworzy sztukę, często głoduje i chodzi w dziurawych butach dla igraszeki i na rachunek owej fikcyjnej „elity“, jest fakt, że brak nam takiej literatury o sztuce,

któraby docierała do szerokiego, właśnie nie elitarnego ogółu naszego społeczeństwa, któraby go do spożywania sztuki przygotowywała, wychowywała; po prostu uczyła i nauczyła ludzi patrzeć na obraz i rzeźbę, rozbudziła zainteresowanie nie twórczością artystyczną. Mi sji tej nie spełnia masywne i nudne „historie sztuki“, ani też krótkie sprawozdania z wystaw w prasie. Znaczenie jej rozumiał doskonale i spełniał tę misję wybornie u schyłku ubiegłego wieku i w pierwszych latach obecnego, znakomity pisarz i działacz, STANISŁAW WITKIEWICZ. Współczesne z nim pokolenie zawdzięczało mu niezmiernie wiele, a sztuce polskiej nadał właśnie on ten rozmach twórczy, jaki przetrwał w niej aż do naszych dni.

Lecz oto pojawiła się ostatnio książka o sztuce, właśnie taka, jakiej nam przede wszystkim potrzeba i jakiej od czasu wyczerpania się nakładów książek Witkiewicza na rynku księgarskim nie było. To książka J. Czapskiego „Józef Pankiewicz — życie i dzieła“. Nie ma ona nie z utartego, zwłaszcza w dotyczącej zagadnień sztuki literaturze niemieckiej i naszej, szablono monografii artystycznej, opartej na datach i anegdotach biograficznych i opisach tematyki dzieł sztuki.

Napisał ją człowiek żywy, rozporządający wysoką kulturą

artystyczną i sam malarz — artysta.

I tym przeniknięta jest ta książka, od początku do końca, tak rzadkim w odnośnym piśmiennictwie nastawieniem na bezpośrednie przeżycie dzieła życia artysty, zrozumieniem i wydawnictwem wyłącznie tego, co w tym dziele jest istotnie ważne i cenne. Jeżeli autor potrąca przy tym nieraz o różne kierunki w malarstwie współczesnym, o problematykę spraw takich, jak forma a treść, kolor, światło, faktura i t. p., czy ni to zawsze w ścisłym związku z twórczością artysty, dla określenia celów, jakie sobie w swej pracy wytyczał, dla wyjaśnienia sposobów jego pracy i wykrycia roli i znaczenia jego dzieła na tle sztuki epoki. Nie wysuwa nigdy jakichkolwiek apriorystycznych formuł estetycznych, nie broni żadnego z kierunków. Śledzi krok za krokiem rozwój artysty, dotykając jego osobistego życia tylko o tyle, o ile jest to konieczne ze względu na związek i wpływ wzajemny między jego życiem a pracą. Jedynym ważnym i autentycznym dokumentem, na którym się przede wszystkim opiera i którego ani na chwilę z oczów nie traci, jest dzieło życia artysty.

Osobliwego jednak interesu i uroku daje książce jej część druga, zawierająca autentyczne rozmowy autora z Józefem Pankie-

wiczem o sztuce, odbywane podczas przechadzek po salach Luwre'u. Czytanie tych rozmów, napisanych żywo, barwnie, świetnym, a prostym językiem — to istna rozkosz. Taka forma gawędy swobodnej o sztuce przyjeła się zwłaszcza w współczesnym piśmiennictwie francuskim. Z niemieckiego znam tylko tego typu pracę Alfreda Kuhna o rzeźbiarzu A. Mailloulu. Stajemy wraz z autorem i artystą przed poszczególnymi arcydziełami najświetniejszych mistrzów malarstwa europejskiego, począwszy od Renesansu włoskiego i malarstwa holenderskiego w. XVII, a skończywszy na współczesnym malarstwie francuskim, i pod przewodnictwem znakomitego malarza, wszechstronnie wykształconego człowieka, a przy tym subtelnego znawcy czarodziejskiej alchemii barwy i światła, zakłętej w malowidłach Tycjana, czy Tintoretta, Rembrandta, czy Jana Vermeera Van Delft, uczymy się patrzeć na dzieła sztuki innym okiem, aniżeli dotąd i przeżywać ich piękno szczerze i żywiej.

Niezwykle piękna i cenna książka, zdolna wzbogacić nie tylko laika, ale i artystę. Oby zapoczątkowała nową i lepszą erę w polskim piśmiennictwie o sztuce...

Przeclaw Smolik.

BRAT BOLESŁAWA PRUSA

W 25-tą rocznicę śmierci wielkiego pozytywisty



Prus miał ukochanego brata, który podczas powstania styczniowego popadł w obłąkanie. Leon z „Lalki”, „Omyłki” i „Opowieści wigilijnej” — to on właśnie. Powieściopisarz serdecznie opiekował się chorym aż do jego zgonu. Świadectwem braterskiej czułości są listy Prusa do dr. Aleksandra Jaworskiego w Lublinie (w Bibl. Łopacińskiego w Lublinie). Dość szeroko pisał o Leonie Głowackim (bracie Prusa) Ludwik Włodek, a szereg uwag umieścił i Marian Dubiecki w monografii, poświęconej Trauguttowi.

Za nim ktoś przystąpi do obszerniejszego i na dokumentach opartego opracowania życiorysu Leona Głowackiego, nie od rzeczy będzie wydrukować w fragmentach, co pisał jego kolega uniwersytecki i historyk Marian Dubiecki w liście do Henryka Wiercińskiego (rs. 1962 w Bibliotece Łopacińskiego w Lublinie).

Dubiecki pisze: „Odwołuje się Szanowny Pan do mnie — na wskazówki, dotyczące się s. p. Leona Głowackiego, w tym roku zmarłego w Lublinie. Śpieszę z informacją, na jaką mnie stać, ale też zaznaczam, iż nikt już dziś z grona niewielu żyjących bliższych znajomych Głowackiego dokładniejszych szczegółów zapewneby nie dał”.

„Leona Głowackiego nazwały dzienniki wasze po zgonie — „członkiem Rządu Narodowego”. Wiadomość najzupełniej mylna. Nigdy on „członkiem Rządu Narodowego” nie był. Co więcej w wypadkach 1863 r. większej roli nie odgrywał”.

„Piszący te wyrazy spędził z L. Głowackim cztery lata na jednej ławie uniwersyteckiej razem na tymże samym wydziale, słuchaliśmy wykładów na uniwersytecie, braliśmy udział w życiu publicznym ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej, razem (w r. 1858) odbyliśmy podróż po kraju; należeliśmy do tegoż samego spisku młodzieży uniwersyteckiej, do którego Głowacki piszącego te wyrazy wprowadził; razem składaliśmy egzaminy ostateczne w uniwersytecie i razem je ukończy-

starego zastępu szkół dawnych) i z patriotycznych usposobień uczniów. Rząd w przedce tę szkołę zniósł, a Głowacki po pewnej przerwie w nauce prowadził swe studia gimnazjalne w Lublinie. Po ukończeniu w r. 1856 gimnazjum lubelskiego, udał się na uniwersytet kijowski, gdzie 4 lata studiował na wydziale historyczno-filozoficznym, po ukończeniu studiów ze stopniem kandydata objął stanowisko nauczyciela języków starożytnych w gimnazjum kieleckim i na tym stanowisku pozostał do lipca 1863 r. Podczas pobytu w uniwersytecie wyróżnił się pracowitością niezwykłą, pilnością niezmierną, co mu nie przeszkadzało do brania udziału w życiu koleżeńskim ówczesnej młodzieży uniwersyteckiej. Koniec 1856 i początek 1857 roku i później rok, dwa to lata przełomu wielkiego w życiu młodzieży uczącej się w Kijowie. Idea narodowa podniosła znacznie poziom młodzieży. Głowacki należał do czynników, przyczyniających się do wytworzenia tych zmian na lepsze.

W marcu 1857 roku zawiązała się wśród młodzieży polskiej, w kijowskim uniwersytecie spisek polityczny, o celach bardzo umiarkowanych, przypominających niektóre zasady filarów (chodziło głównie o zszeregowanie czynników politycznych w kraju i t. d.) Głowacki był w liczbie 9 założycieli**. Spisek nosił nazwę „Trójnicki” (nazwa od 3, którzy stali na czele zarządu). Nie ma śladu, by Głowacki był kiedykolwiek w zarządzie spisku. Jego usposobienie poważne, zwrócone do pracy nad rozszerzeniem wiedzy przykuwało go bardziej do książki, od robót politycznych odsuwając. W Kielcach również oddawał się wyłącznie swej pracy pedagogicznej i dopiero w pół roku po wybuchu styczniowego powstania, podczas wakacji — w lipcu — podążył do Warszawy, pragnąc bodaj czas swej w tygodniach wycieczki poświęcić w ofierze walce toczącej się wówczas. Miał stosunki w sferach kierowniczych powstania. Władysław Gołembowski, ówczesny członek Rządu Narodowego, był jego dawnym znajomym. On to, prawdopodobnie, prosił Głowackiego, aby udał się na kilka dni do Wilna, dla zawiezienia ustnej relacji do tak zwan. Wydziału Litwy. Głowacki podjął się tej misji. Po tygodniu do Warszawy wrócił, lecz w powrocie wąły i przeczulony jego organizm uległ chorobie umysłowej, która nie odstąpiła go do zgonu.

Później znacznie wytworzyła się legenda niemądra i z gruntu fałszywa, opierająca się na zupełnej nieznajomości nie tylko dziejów styczniowego powstania, ale psychologii tych ludzi, którzy w niej przeważny udział brali. Legenda głosiła, iż Głowackiego wysłano do Wilna z

misją, której on wypełnić nie mógł. Wewnętrznie z sobą pasowanie się miało wywołać utratę zmysłów. Legenda jest fałszem, a co najsmutniejsze, brat Głowackiego (Prus) podobno w nią wierzył, podobno powtarzał (.... — wyraz nieczytelny) nawet! Czas już wielki, by fałsz ten rozproszyły promienie prawdy”.

Aleksander Rosenberg.

Ze spisku w r. 1861 czy też 1862 wystąpił Włodzimierz Antonowicz, jeden z owych pierwotnych założycieli i filarów spisku ze wszystkimi wiadomościami i stosunkami konspiracyjnymi do obozu rosyjskiego przeszedł, przyjął prawosławie i otrzymawszy od rządu katedrę w uniwersytecie kijowskim z niej w ciągu lat 40 rozlewał jad nie nawieści do wszystkiego co polskie (Przypisek Dubieckiego).

Curiosum

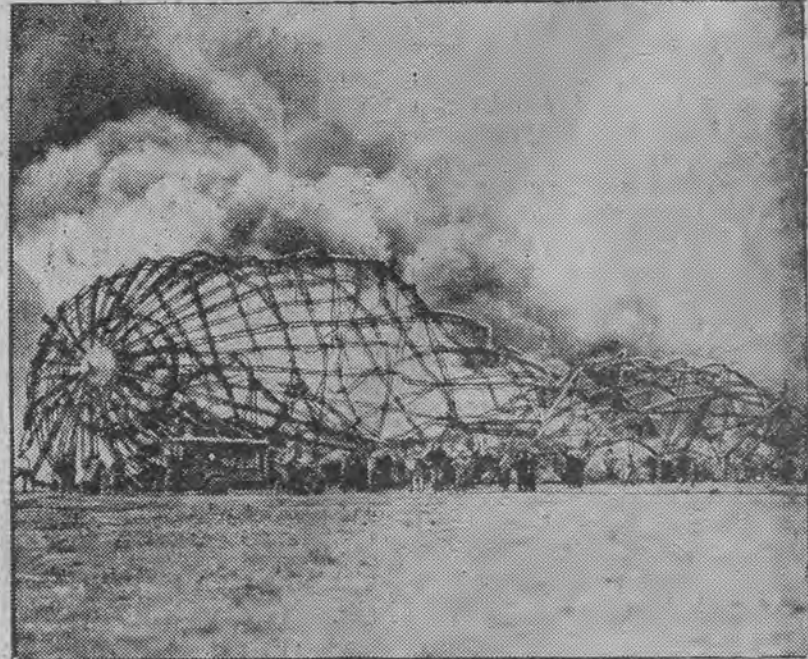
OBY PRUS POSIADAŁ CZĘŚĆ TALENTU ODYŃCA!

Znaną jest rzeczą, że stanowisko pisarza w literaturze ulega w ciągu lat zmianie. Ujejski np. uważał Wincentego Pola bodaj za największego poeę, za pol-

skiego Homera. A kto dziś czyta Pola? Sława Odyńca, którego półwiecze zgonu przeszło na ogół bez echa — dawno już zbladła. Nie zawsze tak jednak bywało. Oplaci się więc wydobyć ze stosu roczników „Przeglądu Tygodniowego” jeden z roku 1876 i tam w numerze 3-cim w „Echach Warszawskich” zobaczyć, co pisał o Odyńcu i Prusie: Odyniec wystąpił z jakąś krytyką przeciwko Prusowi. Na to w „Kurierze Warszawskim” ukazał się w ostrym tonie skreślony artykuł, broniący Prusa. „Przegląd Tygodniowy” w odpowiedzi zaatakował mocno „Kurier Warszawski” a o Odyńcu napisał:

„...niepodobna odmówić mu zasług i talentu, które oby pana Prusa i jego kurierkowych adwerbentów, choć w malej części były udziałem”.

A więc dobrzeby było, gdyby Bolesław Prus posiadał w literaturze polskiej choć małą część zasług i talentu Odyńca. Tak pisało w r. 1876! Dziś opinia „Przeglądu Tygodniowego” stanowi tylko curiosum i jako takie wartę jest wydrukowania.



1. XXV-lecie panowania. W dniu 15 maja odbyły się w Kopenhadze uroczystości jubileuszowe, związane z obchodem 25-letniej rocznicy panowania króla Danii Chrystiana X. Na uroczystości te przybyli królowie: szwedzki i norweski. Na zdjęciu naszym król Chrystian w towarzystwie króla szwedzkiego Gustawa V, przed rozpoczęciem uroczystości jubileuszowych. — 2. Zniszczony sterowiec „Hindenburg”. Zdjęcie dokonano w Lakehurst w kilka minut po strasznej katastrofie.

H (20 VI 1860 r.*). Potym okoliczności nas rozdzieliły; a do piero w r. 1863 w lipcu spotkał się w Warszawie. Przy pierwszych objawach utracenia zmysłów Głowacki przybiegł do mnie, mając jeszcze śnać nieco świadomości swego nieszczęsnego stanu. Zająłem się ratunkiem natychmiastowym. Sprobowano przez mnie Płaskowski (doktor chorób umysłowych, ówczesna powaga) oświadczył mi, iż nie ma ratunku, iż choroba nieuleczalna. Pisałem o Głowackim pobieżnie w mej książce o Traugucie. Przed niewielu laty badałem ludzi, którzy widzieli się z nim w Wilnie, gdzie chwilowo bawił i skąd wrócił chory. Powiedzieli mi, iż w Wilnie był najzupełniej zdrow. Odprowadził go na kolej ówczesny członek Wydziału Litwy, inżynier Józef Kalinowski** (obecnie przeor Karmelitu w Bosych, starzec pełen światła i świętobliwości — O. Rafał, gasnący w klasztorze w Wadowicach), oż ów odprowadzając cy mówił przed niewielu laty: „Zupełnie był zdrow, gdy wsiadał do wagonu”.

Dn. 17 IX 1907

Notatka o Leonie Głowackim

Leon Głowacki ur. się około r. 1834 (?) prawdopodobnie na Wołyniu, w powiecie włodzimierskim, we wsi Maszowie (?), gdzie jego rodzice posiadali częśćkę tego folwarku***) O własnych siłach kształcił się, na przód w szkole szczebrzeskiej, słynnej około r. 1848, z doboru nauczycieli (którzy byli resztką

*) W Bibliotece Łopacińskiego w Lublinie mieści się dyplom uniwersytecki Leona Głowackiego, z r. 1860.

**) Józef Kalinowski urodził się w Wilnie w r. 1835, zmarł zaś w r. 1907 w Wadowicach.

***) Według nieskatalogowanej księgi ludności w Archiwum Gminy m. Lublina — wynika, że Leon Głowacki urodził się 7 kwietnia 1834 r. w Wołyniu, w powiecie maszowsko-lubelskim. Z innych adnotacji w księdze ludności wypływa, że zajmował on stanowisko kancelisty w Lublinie W r. 1855 przybył z Nowej Aleksandrii. W r. 1856 uznany został „wiecznym kaleką”, a w r. 1865 wyjechał do Józefowa.

*) O tych zmianach na lepsze młodzieży polskiej w Kijowie drukowała „Gazeta Warszawska” (w połowie marca 1857 r.) moja bezimienna korespondencja. (Przypisek Dubieckiego).

**) Nazwiska tych założycieli spisku: Głowacki Leon, Antonowicz Włodzimierz, Henszel Władysław, Zabudziński Franciszek, Zagórski Mikołaj, Stoczek Henryk, inne nazwiska mnie nieznane. Spisek rozpoczął działalność swą od spowiedzi i komunii owych dziewięciu założycieli. Istnienie tego spisku stało się później zawziętym organizacją powstańczej w r. 1862.

Z cyklu reportaży „Rewii“

Przetwórnia nienormalnych dzieci

Budująca wizyta w zakładzie „Centos” w Otwocku

Za niedużą bramką z czerwonych cegieł widać odrazu dzieci. Dzień jest ładny, słoneczny, więc pełno ich kręci się wokół domu, między drzewami i na polance. (Widać je było i przed tym przez druciany płot, ale teraz dopiero można spostrzec, ile ich jest. Chłopcy w brązowych ubraniach mają głowy ostrzyżone „na zero”. Dziewczynki w niebieskich sukienkach bawią się osobno. Spójrz na nie — zdawałoby się: dzieci jak wszystkie inne. A przecież...

Pod murem stoi kobieta w łachmanach, obciążona koszem jabłek i wielkim brzuchem. Jest słaba i zmęczona, ledwie słyca jej głos, zachwalający towar. Oczy niespokojnie biegają. Cięży brzuch i koszyk pełen jabłek, powieki jakoś przymykają się niechętnie. A gdy je otworzy, obrzmiałe nogi zrywają się do biegu. Ciężki jest kosz i ciężki brzuch, więc czasem uda się uciec od 3-złotowej grzywny, ale częściej nie.

A gdy brzuch zmiknie, urodzi się dziecko, będzie słabe i chęrlawe, zacznie chodzić na pokrywionych nóżkach dopiero, gdy będzie miało 3 lata, a mówić się nauczy do pięciu. I co z takim zrobić? Ojciec będzie krzyczał i kłął, matka czasem pogłaszcze, bo jej będzie żal głuptaka, ale będzie myślała, że w domu jest jeszcze jedna gęba do miski, a pożytku z niej żadnego.

Szczęście rodziców i dziecka, gdy się dostanie do „Centosu”. Nad ballą stoi kobieta i pierze. Z balli bucha para. Trudno jej prać, bo jest w ciąży, ale musi, bo mąż bezrobotny i czworo dzieci, a piąte w drodze. Więc ugniała bieliznę i ugniała brzuch trze szmaty mydłem i trze swym „Łłogosławionym” łonem o stolek. Bo prać trzeba.

Więc gdy urodzi się dziecko, będzie ponure i złe, będzie się trzęsło przy każdym szeleście i będzie dostawało ataków histerii: w kawalki pójdą liche talerze i szklanki, z trzaskiem powylatują szyby, sypać się będzie tynk ze ściany, o którą dziecko będzie waliło głową. Takie dziecko! Ojciec da po tym pasem, ale co to pomoże. Przecież to choroba!

Szczęście rodziców i dziecka, jeśli dostanie się do „Centosu”.

Przy stole siedzi kobieta i pije wódkę. Jakże nie pić, chociaż doktor powiedział, żeby nie pić, dopóki nie donosi dziecka, kiedy do męża przyszli kompani. Zrobili dobrą robotę, wypadła duża „dola” na każdego, więc piją. A gdy się dzieciak urodzi, męża nie ma, bo właśnie w marne siedzi, więc dzieciak, żeby nie płakał, kiedy matka wychodzi, dostaje gałganek, umoczony w wódcę. Po tym, kiedy ma osiem lat, nie potrafi powiedzieć,

ile jest 2 i 2, ale nie ma takiego zamka, żeby go nie otworzył. Ojciec bierze go do pomocy przy robocie, ale znów idzie do matry, a dzieciaka każą oddać do szkoły. Ale jaka szkoła go tam przyjmie.

Szczęście rodziców i dzieciaka, jeżeli go przyjmą do „Centosu”. Tu nauczą dzieciaka żyć w przyjaźni z innymi. Tu stworzą mu atmosferę ciepła rodzinnego, którego nie miało nigdy żadne z nich. A bez tego nie można wychować dziecka, a tym bardziej uzdrowić, jeżeli jest wychowane źle, lub spóźnione w rozwoju.

Podstawą wychowania w „Centosie” jest właśnie taki rodzinny stosunek wychowanków i wychowawców. Widać to wyraźnie. Nie ma tu uroczyste spacerujących uczniów, jak w szkole dla „normalnych” dzieci. Nie ma tu pełnych dostojęstwa postaci nauczycieli, którzy kroczą wśród swych uczniów. Nie widać tu oficjalnych ukłonów, które w szkole znamionują dobre ułożenie i nie widać pokazywanych za plecami wychowawców pięści, czy języków. Co chwila podbiegają do przechadzających się wychowawców dzieci. Ten pokaże ciekawego owada, którego znalazł na drzewie. Owa poprosi poprostu, żeby ją pogłodzić po głowie, tak jak się prosi matkę o pieszczotę. Inny znowu naprasza się o bajkę. I wychowawca, o ile ma czas, opowie mu bajkę. Nie tylko jemu, ale każdemu, który o to poprosi.

Nie mniej silny jest związek między samymi dziećmi. Dzieci wychowują się w grupach. W grupach się uczą, w grupach bawią, w grupach pracują. Grupa ma wspólną sypialnię i wspólny stół w jadalni. Dobór dzieci odbywa się zupełnie samorzutnie. Zawijają się przyjaźnie i każda grupa składa się z przyjaciół. To poczucie odpowiedzialności jednego za wszystkich, a wszystkich za jednego, wyrabia w dzieciach więź społeczną i najlepiej zwalcza ich dawny, wrogi i niechętny stosunek do ludzi. Dziecko, bite dawniej i poniewierane z powodu swego niedorozwoju, wyśmiewane przez rówieśników, tutaj dopiero czuje się dobrze. Jedno pomaga drugiemu w nauce i w ten sposób osiągane są doskonałe wyniki.

Ale są i inne dzieci: samotnicy. Jeden taki kręci się z dala od innych uczniów. Ma ubranie szare, różne od innych, brązowych. Nie zwraca na nikogo uwagi i nikt nie zwraca na niego uwagi. Głowę ma spuszczoną, wargi zaciśnięte. Od czasu do czasu mruczy coś pod nosem. Podniesie patyk, rzuci go za chwilę. Pobiegnie parę kroków. Stanie w zamyśleniu. Pobiegnie z powrotem. Tłuczę się z kąta w kąt i widać, że nie wie, co ma ze

sobą zrobić. Kiedyś, na początku, było tu dużo takich. Teraz zdarzają się tylko jednostki wśród nowoprzybyłych.

Sposób jest na nich jeden. Od daje się takiego dzieciaka pod opiekę jakiegoś dawniejszego wychowanka. Ten jest dumny, że już się kimś opiekuje i wykonuje naturalnie wszystkie polecenia wychowawców. Robi po prostu wszystko za samotnika: sprząta, ściela łóżko. Samotnik wstydzi się w końcu, że chodzi za nim, jak za małym dzieckiem. Zgłasza się do wychowawcy i oświadcza, że chce wszystko sam robić. A o to właśnie chodzi. Przeważnie zaprzyjaźnia się ze swym dotychczasowym opiekunem. No i przestaje być samotnikiem.

A jak działa się na innych? Bo przecież zakład przyjmuje dzieci zacofane umysłowo, o ile wskaźnik ich inteligencji nie jest niższy niż 45 (norma: 100), psychopatów w wieku szkolnym i dzieci moralnie zaniedbane, co do których istnieje pewność, że powstało ono wskutek przyczyn środowiskowo - społecznych. Dzieci zacofane umysłowo otrzymują tu wykształcenie w zakresie tyłu klas, ile umysł ich może przyjąć. Więc zostają na nie nie przydatnymi przygłupkami? Nie! Dziecko może być zacofane umysłowo, ale nie ma ani jednego, które nie miałoby jakiegoś praktycznego uzdolnienia. A te się wykorzystuje i rozwija w zakładzie.

W kuchni jest teraz gorąco i gwarno. Szykuje się obiad. Dyżurni czekają, aby zanieść posiłek do stołów. Młoda dziewczyna dzieli porcje. Pewną ręką sięga do kotła, sprawnie i czysto nalewa do talerzy. Nie zabraknie jej zupy dla ostatnich i nie zostanie za dużo. Na to trzeba wielkiej wprawy. To nie żart. Wydzielić równych sto kilkadziesiąt porcji. Ta młoda dziewczyna robi to z podziwu godną zręcznością. A ta sama dziewczyna nie doda siedmiu i ośmiu. Jej umysł nie może pojąć najprostszej abstrakcji: liczby. Ale

NIEPEWNOŚĆ.

Jaś i Staś przechulali pół nocy. Jadą następnie autem do domu, a Staś prowadzi wóz. Samochód robi zatrważające zygzaki. Wreszcie Jaś woła:

— Uważaj, mój drogi, jak kierujesz!

— Co? Ja kieruję? Byłem przekonany, że ty siedzisz przy kierownicy!

U WRÓZKI.

— Pani przyszłość jest bardzo ciemna. Cały szereg małżonków będzie panią przeklinał i zlorzeczył pani!

— To nie jest wykluczone! Zamierzam bowiem osiedlić się w tym mieście, jako damska krawcowa!

w praktyce może wykonywać „działania” na stukilkudziesięciu porcjach. Pozostawiona sobie byłaby bezużyteczna, nie potrzebna, wyrzucona poza nawias swego normalnego otoczenia. Może siedziałaby gdzieś na łańcuchu w piwnicy, czy na strychu, albo wśród krzyków i wrzasków wałęsała się po ulicy, jako „głupia”. Tutaj jest użyteczna, a gdy wyjdzie stąd, potrafi być użyteczna i gdzieś indziej. Ale jest szkopa! Gdy normalni ludzie nie mogą znaleźć zajęcia, jak znajdzie je ta dziewczyna? Czy mimo zdolności gospodarzy nie zostanie jednak miejscową „głupią”? Na to pytanie zakład odpowiedzieć nie potrafi.

Albo weźmiemy tego chłopca: Józka. Dawniej był histerykiem. Od dzieciństwa znajdował się poza społeczeństwem. Był bowiem podrzutkiem. Nie była to wina jego, ani jego matki, ale społeczeństwo tego nie uznaje. Oddano go więc do przytułku. Chłopak był niezwykle ambitny, ale kto by tam zwracał uwagę na podrzutka, znajdzie. W przytułku były takie a takie przepisy, miasto dawało tyle a tyle na wyżywienie, reszta nikogo nie obchodziła. Więc ambitny Józek, który nie miał gdzie wyładować swej ambicji, zderzał się ciągle z przepisami, ustanowionymi dla przytułku. Po każdym zderzeniu kara. Po każdej karze atak histeryczny: bicie głową o ścianę. Józek zniecierpliwiał ludzi. Tu w zakładzie na początku było to samo. Józek chce być wszędzie pierwszy. Ale są inni, mądrzejsi, silniejsi, zręczniejsi od niego. Więc chłopak dalej nie nawidzi ludzi. Ale znalazło się wreszcie miejsce, gdzie on jest bezsprzecznie pierwszy: warsztat stolarski. Wychowawcy chwala go, podnoszą go w oczach innych. Jego ambicja jest zaspokojona. Ataki histeryczne znikają.

Ale tu znów to samo pytanie: a gdy wyjdzie z zakładu i nie znajdzie pracy? Przecież dobrych stolarzy jest wielu. Józek pewnie znowu wpadnie w histerię. Ale na to zakład nic nie może poradzić.

A co to są dzieci moralnie zaniedbane? Widzimy już stare, zasuszone panny, prawiące morały chłopcom, męczącym koty, bijącym się, bo nic innego nie mają do roboty (t. zn. chłopcy i panny). Takie moralnie zaniedbane dzieci, o których przeczytamy czasem łzawy lub dla odmiany pełen oburzenia artykuł, nie należą do zakładu. Są bowiem pod względem moralnym na poziomie. Dajcie im możliwość wyładowania swej energii w dostępnym dla nich sporcie, lub ulubionej nauce, a nie będą się bić i męczyć zwierzęt.

Dzieci moralnie zaniedbane, to te, które po prostu wkroczyły przeciwko prawu własności. Gdy trzeba zdobyć nieco węgla dla zimnej izby, czy do zagotowania garnka kartofli — bierze się go z wagonu węglowego lub z bocznic. A gdy nie ma i kartofli, dzieci przełazą przez druty kolczaste podmiejskich ogrodów, aby zdobyć trochę pożywienia. Czasem się uda, a czasem złapią. Sąd dla nieletnich: czasem Studzieniec, a czasem oddadzą do zakładu. A ilu jest takich, których rodzice sprzedali złodziejom na pomoćników, aby wyżyć inne dzieci? Nie raz i do zakładu przychodzi dorośli złodzieje, aby odebrać swych uczniów. Zakład daje dzieciom względny dobrobyt, usuwa więc przyczyny ich dotychczasowego postępowania. Ale gdy wyjdą?

Ot ten chłopak. Abramek. Przybył tu z najgorszą, jaką tylko może być, opinią. Złodziej, kłamca. Szczególnie do kradzieży miał niebywałe zdolności. Za den zamek nie mógł mu się oprzeć: chłopca, który zaledwie przekroczył dziesięć lat. Dorabiał klucze do najbardziej skomplikowanych zamków. Z każdego kawałka znalezionego drutu sporządzał natychmiast wytrych. Mówiono: nie dziwnego, ojciec złodziej - recydywista. I w zakładzie początkowo było to samo. Ani szpitalnie, ani magazyny, nie były przed nim pewne. Przed świętami Wielkiejnocy otworzył wytrychem szpitalnię. Ale nie nie wziął dla siebie. (Wszystkie zapasy święteczne rozdał dzieciom. Więc kradł dla sportu, nie dla korzyści. Zrobiono z nim wobec tego umowę. Za wynagrodzeniem miał wziąć na siebie pieczę nad wszystkimi zamkami w zakładzie, reperować je, utrzymywać w porządku. Od tej pory przestał być otwierać dorobionymi kluczami. Dostał jeszcze pod opiekę małe dziecko. Był z tego bardzo dumny. Uważał na siebie. Bo jako opiekun miałby się czymś splamić? Od tego czasu Abramek jest wzorowym wychowankiem.

Tak samo jest z innymi.

Między drzewami migają brązowe ubranka. Głucho dudnią buty o piłkę.

— Podaj!

— Do mnie! Do mnie!

— Strzelaj!

Oczy błyszczą zadowoleniem, a nadmiar energii nie pozwala im stać ani na chwilę na miejscu.

To są dawni „idioci”, „złodzieje”, „kłamczuchy”, „zabijacy”, „świntuchy”. Ludzie teraz przywrócić społeczeństwu. Tylko, że nie chce ono o nich wiele wiedzieć.

St. Mirek

ZA KULISAMI SREBRNEGO EKRANU



1. Jean Arthur i William Powell w filmie „Bez świadków”. 2. Freddie Bartholomew i Mickey Rooney. 3. Słynna tancerka Margo debiutuje w filmie p. t. Winterset. 4. Lupino jest partnerką Victora Mac Laglena w filmie „Diabły wybrzeża”. 4. Pola Negri w karykaturze. 6. Jeanette Mac Donald w karykaturze. 7. Robert Montgomery w karykaturze. 8. Victor Mac Laglen w filmie „Diabły wybrzeża”. 9. Artystki w Nowym Jorku demonstrują w oryginalny sposób na rzecz swych bezrobotnych kolegów. 10. George O'Brien i Heather Angel w filmie „Daniel Boone”. 11. Scena z filmu „Zbuntowana” z Katarzyną Hepburn. 12. Posterunki strajkujących filmowców przed wytwórnią Paramountu w Hollywood nie wpuszczają gwiazd filmowych do studió.

NA SZEROKIM ŚWIECIE

Anglik nie płaszczy się przed turystą ale również nigdy nie oszuka i nie wykorzysta cudzoziemca

Anglicy nie posiadają absolutnie daru przyciągania cudzoziemców, jakim się odznaczają inne narody. Cudzoziemiec może liczyć w Anglii na bardzo uprzejme traktowanie, o ile mówi płynnie po angielsku i zna miejscowe zwyczaje do najdrobniejszych szczegółów. W przeciwnym razie nie spotyka się wprawdzie z wyraźną niechęcią, lecz uchodzi za jakąś niesamowitą istotę, za coś w rodzaju mieszkańca Marsa.

Próby znalezienia drogi porozumienia skazane są z góry na niepowodzenie i z tego powodu cudzoziemcy nie starają się o zbliżenie do sztywnych gospodarzy kraju.

Ten stan rzeczy daje się łatwo wytłumaczyć. Oto życie angielskie jest wielką tradycyjną grą towarzyską. Cóż więc począć z człowiekiem, nie znającym zupełnie niewzruszonych reguł tej gry?

W Anglii nie istnieje tak naturalna w innych krajach gotowość ułatwienia cudzoziemcowi pobytu, udzielania rad i wskazówek, umożliwiających mu przystosowanie się do warunków. W Anglii obcokrajowiec musi znać tysiące szczegółów, dotyczących się obyczajów kraju. Nikt nie chce trudzić się pouczeniem go, będąc zdania, że znajomość angielskiego życia stanowi dla świata rzecz tak powszechną i naturalną, że nie może być przedmiotem studiów.

Oto kilka szczegółów z długiego rejestru angielskich zwyczajów, jakie powinien poznać cudzoziemiec przed swą podróżą do Anglii, o ile nie chce odnieść, że jest przykrym intruzem.

Powinien wiedzieć, że w Anglii daje się napiwki nawet w takich lokalach, gdzie są one wyraźnie wzbronione. Kładzie się je dyskretnie pod talerzem, lub wsuwa w serwetę, aby oszczędzić kelnerowi potrzebę dziękowania, przy czym najdrobniejszy datek wynosi dwa pence, chociażby gość wypił jedynie filiżankę herbaty wartości dwa i pół pence.

Powinien wiedzieć, że najdrobniejszą monetą obiegową farthing można włączać do jakiegokolwiek opłaty jedynie w ilości jednej sztuki, o ile nie chce się obrazić przyjmującego należność. Gazeciarsz będzie uważał za poniżenie dla siebie, jeżeli zamiast pence lub dwóch półpence otrzyma cztery farthingi.

Następnie cudzoziemiec powinien wiedzieć, że konduktor autobusu nie ma czasu informować na przystankach pasażerów, że są u celu podróży. Odpowiedź wprawdzie grzecznie: „Yes, sir!”, gdy jadący poprosi, aby go zawiadomił, że przybył na Coventry - Street, lecz nie uczyni tego z braku czasu.

Wszystko wogóle, co przeszkadza normalnemu ruchowi, nie wyłączając specjalnych życzeń pasażerów, uważane jest w Anglii za rodzaj nieprzyzwoitości. Nie odpowiada się na nie niegrzecznością, lecz pomija mil-

czeniem, lub zapomina się o „niegrzecznej” prośbie.

O ile ktoś jest bardzo kapryśny przy nabywaniu towarów w sklepie, lub na targu, uważany jest za złe wychowanego.

W Anglii nie wolno być „zde nerwowanym”, lecz niezmiennie uprzejmym i grzecznym, o ile się pragnie być traktowanym poważnie. Do sprzedawcy lub sprzedawczyni np. należy mówić:

— Czy zechce pan (pani) być tak łaskawym i dać mi...?

O ile ktoś podczas przejmującej i mglistej pogody powie:

„Dość miły dzień, nieprawdaż?”, nie należy zaprzeczyć, a tym bardziej uczynić to z niezadowolaniem.

Przeciwnie, należy się zgodzić z tym zdaniem w mniej więcej w następujących słowach:

„Owszem, bardzo miły” i na tym zakończyć dyskusję na temat pogody.

W wypadku potrącenia kogoś na ulicy nie trzeba długo prze-

praszać. Wystarczy krótkie: — I'm so sorry! — tak mi przykro!

Potrącony, chociażby zgrzytał zębami z bólu, obowiązany jest odpowiedzieć:

— It is allright! — i na tym kończy się incydent.

Jeżeli nie znający angielskich zwyczajów, zwróci się na ulicy do kogoś po wskazówki w jakim np. kierunku, ma szukać danej ulicy, anglik obrzuci go zdumionym wzrokiem. Nie rozumie, dlaczego cudzoziemiec zdjął kapelusz i tłumaczy pokornie, że jest obcokrajowcem, nie znającym miasta. Przecież wystarczy powiedzieć:

— Proszę mi wybaczyć, — pragnę...

Pomimo, że anglik widzi, iż ma przed sobą cudzoziemca, udziela informacji w zwykły sposób, mówi szybko i niewyraźnie, nie troszcząc się bynajmniej o to, czy został zrozumiany.

Cudzoziemiec powinien się

przede wszystkim strzec zawierania na ulicy znajomości z kobietą, zwłaszcza gdy jest damą z towarzystwa. Prośby tego rodzaju uchodzą za ciężką zniewagę i zaprowadziły niejednego cudzoziemca do urzędu policyjnego, pociągając za sobą wysiedlenie w ciągu 24 godzin. Bywały też inne wypadki, gdy znajomość taka powodowała nie wysiedlenie, a dożywotni pobyt w Anglii.

Z drugiej jednak strony żaden anglik nie skorzysta z okazji pobrania wyższej ceny od nieświadomego stosunków cudzoziemca.

Chłód, z jakim Anglia przyjmuje obcokrajowców, ma w sobie w gruncie rzeczy coś pochlebnego dla tych ostatnich. Chłód ten mówi wyraźnie:

„O ile czyni nie zaprzeczajmy, że chcecie i możecie współżyć z nami. Od was jedynie zależy nasze stanowisko wobec waszych zamiarów”.

Taki pogląd jest istotnie go-

dny uznania, nie ułatwia jednak absolutnie cudzoziemcowi przystosowanie się do angielskiego trybu życia. W Anglii nieznaną jest zupełnie serdeczność i dobra wola, z jaką włosi starają się zrozumieć obcego i uprzyjemnić mu życie w ich ojczyźnie.

Wykluczona natomiast jest w Anglii możliwość zrobienia cudzoziemcowi jakiegokolwiek przykrości, o ile tylko nie wchodzi w kolizję z uczciwością i prawem.

Nikt się na niego nie obraża, nie postępuje z nim nieuczciwie, nie okrada go.

Dużo jednak trzeba poświęcić czasu, zanim pozna się i zrozumie wielkie zalety angielskiego życia i jego niezliczone osobliwości. Wtedy dopiero cudzoziemiec rozumie, że Anglicy są istotnie wolnym i gościnnym narodem, uprzejmym i miłym w współżyciu z wszystkimi, którzy się do nich stosują.

Walter Nissen.

„Nieznani żołnierze” paryskiej wystawy Zaczarowana rzeka u wrót „Domu dziecka”

Wyliczono dokładnie, ile ton stałoby użytych na budowę wystawy światowej w Paryżu, i ile razy opasałyby kulę ziemską druciki żarówek, które oświetlać będą tereny wystawy.

Bardzo ciekawa statystyka!

Lecz o wiele ciekawsza byłaby statystyka na temat materiału ludzkiego, który potrzebny jest do przygotowania tej wystawy, do pracy podczas jej trwania i w końcu do rozebrania wystawionych budynków.

Jaka wielka ilość kasjerów, dozorców, robotników i urzędników, właścicieli hoteli, kupców i dostawców, będzie żyć przez kilka miesięcy z tego wielkiego przedsięwzięcia.

Lecz obok tych ludzi, jest bardzo wiele innych ciekawych postaci, które w cieniu cicho i skromnie pracują.

Najlepszy guide Paryża

W pierwszym rzędzie wymienić należy młodzieńca, który od lat mieszka w Paryżu i utrzymuje się z oprowadzania cudzoziemców po tym mieście.

Jest on młody i elegancki, miły towarzysz, umie prowadzić zręczną rozmowę, włada doskonale sześcioma językami i, niezwykłe zajmując opowiada o dziełach sztuki. Lubią go amerykańanie, zwiedzający Paryż, którzy tak chętnie chodzą po starych zaułkach i uliczkach stolicy Francji.

Będzie on prawdopodobnie cieszył się największym powodzeniem wśród guide'ów, oprowadzających cudzoziemców po wystawie, i już dziś na jego biurku leżą zamówienia ze wszystkich krajów świata.

Młodzieniec ten, który pracuje w biurze podróży na Place de la Madeleine, jest bardzo in-

teresującą osobistością: pochodzi bowiem w prostej linii od Augusta Mocnego, jednego z najstarszych europejskich rodów panujących.

Mimo to pragnie on być tylko guide'm.

Nie wszyscy jednak goście będą mogli być oprowadzani po labiryncie wystawy, przez „najlepszego guide'a Paryża”.

W specjalnej szkole kształcą się przewodników; tu uczą się oni języków, historii i geografii; muszą tak samo dobrze opowiadać o znaczeniu Leonarda da Vinci, jak udzielać informacji o najwygodniejszym połączeniu autobusowym z Wersalem.

Na zakończenie kursu otrzymują specjalne wskazówki, dotyczące wystawy i na terenach wystawowych odbywają próbne lekcje.

Dokładne obejrzenie połowy wystawy trwać będzie cztery godziny, naturalnie, jeżeli się nie zbłądzi, co bez przewodnika jest przecież niemożliwe.

Egzotyczny romans

W tym samym domu, w którym kształcą się przewodnicy, znajduje się również sala kursów dla tłumaczy wystawowych.

LIST DENTYSTY.

„Szanowna Pani! Muszę niestety zwrócić uwagę, że zeszłoroczny rachunek Sz. Pani za leczenie zębów dotychczas nie został wyrównany. Jeśli w ciągu 48 godzin nie otrzymam należności, to będę zmuszony podać do gazet następujące ogłoszenie: Doskonałe, użębienie do sprzedania. Jak nowe. Obejrzeć można u Pani Adeli Rokalskiej, Łódź, Traugutta 37”.

Na tych ławkach siedzą po części dziewczęta. Stworzono dla nich specjalny uniform, — zresztą bardzo twarzowy — i każda z nich mieć będzie na kołnierzu mały, metalowy szyl dzik z napisem: „English, Deutsch, Italiano, Espaniola” lub „Wszystkie europejskie języki oraz japoński”.

Jedną z nich, Germaine Javoisier, w osobliwy sposób doszła do swego nowego zawodu: Podczas paryskiej wystawy światowej, w 1878 roku, do stolicy przybył pewien bogaty książę z Annamu. Ponieważ wówczas nie było jeszcze tłumaczek, egzotyczny gość poprosił żonę pewnego oficera, z którym był zaprzyjaźniony i którego przed tym poznał w swej ojczyźnie, — aby pokazała mu Paryż i wystawę.

Młoda kobieta przebywała często razem z księciem z Annamu, polubili się i przeżyli małe, sentymentalny romans miłosny, bez dramatu i żadnych następstw.

Oficer i książę pozostali nadal przyjacielami, i tylko towarzystwo paryskie przez dłuższy czas płótkowało cicho na ten temat.

Rodzina oficera, z biegiem czasu, zubożała i wnuczka owej pani z radością przeczytała list z Annamu, w którym syn owego księcia donosił, że ma zamiar zwiedzić wystawę i przy tej okazji chce odnowić przyjaźń, jaka łączyła niegdyś obie rodziny. Będzie mu bardzo miło, jeśli młoda paniuszka zechce być jego tłumaczką.

Owa paniuszka tego samego dnia zapisała się na kurs dla tłumaczy, a paryżanie wzruszeni i zaciekawieni, zastanawiają się, czy znów rozegra się egzotyczny romans, jaki pamiętają jeszcze z dawnych czasów?

Zaczarowana rzeka

Nie wolno także zapominać o bodajże najważniejszym, a najmniej znanym człowieku wystawy: człowieku, który daje pomysły. Od szeregu miesięcy siedzi on od rana do wieczora w swoim biurze i nie ma nic do roboty. Ma właściwie jedną pracę: musi mieć dobre pomysły.

Z jego gabinetu wychodzą myśli, które mają moc wyczarowywania nowych budynków betonowych na terenie wystawy. Jeżeli wierzyć prospektom, żniwo pomysłów w tym roku było bardzo obfite.

W wielkiej kawiarni na tarasie, nad brzegiem Sekwany, znajdują się będą wielkie organy, na których w wieczór będzie mogła zagrać jakaś dama, wybrana przez los.

Zdolności muzyczne są całkiem zbyteczne, gdyż będą to organy świetlne, których działa nie będzie nieme, ale bardzo piękne: każde uderzenie włoży inną barwę do wielkiej, oświetlonej fontanny nad wodą.

„Zaczarowana rzeka”, „Poleźny dźwięk”, „Okólna droga kolejowa” — oto, na razie jeszcze, tajemnicze nazwy idei człowieka, który ma pomysły.

Pomysły te zostaną urzeczywistnione w rozrywkowej części wystawy, na którą już zaanonsowali swe przybycie w charakterze gości, wielcy przedsiębiorcy z wiedeńskiego Prateru, berlińskiego Luna - parku i nowojorskiego Coney - Island.

Cheą oni odrazu zakupić patenty najlepszych nowych atrakcji rozrywkowych.

Podobno zamierzają skopować „Dom dziecka”, w którym czarodziejskie zabawy są nie tylko do oglądania, ale i do zabawy!

Charles Levite.

Roman Brandstaetter

Adam Mickiewicz

Wywiad wyimaginowany, a jednak praw

Było ciepło, wiosenne popołudnie. Na bulwarach paryskich rozkwitły pierwsze pączki kandydów. Minąłem kamienny dziedziniec Louvre'u, Plac Opery i zdążyłem bocznymi, krętymi uliczkami na rue d'Amsterdam Nr. 1. W domu tym, na drugim piętrze, mieszkał od kilku dni p. Adam Mickiewicz, który powrócił z Lozanny, objął w Paryżu odpowiedzialne stanowisko profesora literatur słowiańskich w College de France.

Poeta wiedział już o mojej

wizycie i jej celu: chciałem z nim porozmawiać na temat żydów i sprawy żydowskiej, tak bardzo dzisiaj aktualnej.

P. Mickiewicz chętnie zgodził się na opublikowanie rozmów i — oto idę teraz do niego. Wchodzę w chłodną sień domową. Poprzez wąskie okno wpada na schody szara smuga światła.

Jestem wreszcie na drugim piętrze. Pukam. Drzwi otwiera mi służąca. Wprowadza mnie do pracowni poety. Pokój zarzucony stosami książek i gazet. Pod oknem biurko, szerokie i wygod-

ne, uginające się pod ciężarem papierów. Na ścianie portret Napoleona I. W dali, w błękitnym kwadracie otwartego okna, rysują się szczyty Notre Dame.

Po chwili wchodzi poeta. Średniego wzrostu, krępy, o szerokich barkach, włosy rozwierzzone, oczy ciemne, gęste łuki brwi podniesione ku górze. Czoło sześć lat, poorane zmarszczkami, z lekka wystające kości policzkowe, nos wydatny, usta pełne, zacięte; dolna warga cofnięta ku tyłowi. Odziany w szary tużurek, zniszczony i wytarty.

Przywitaliśmy się. Poeta usiadł obok biurka, sięgnął po fajkę, nabił ją tytuniem i zapalił. Jasny kłęb ostrego dymu buchnął w powietrze. Mickiewicz wskazał mi ręką fotel. Usiadłem.

— Chciałbym przede wszystkim dowiedzieć się — zacząłem rozmowę — co pan sądzi o istocie i dogmacie religii żydowskiej. Od wieków bowiem, a zwłaszcza w ostatnich czasach, antysemita oskarżają religię żydowską o brak etyki i moralności. Byłbym za tym bardzo wdzięczny, gdyby zechciał pan wyjawić nam swoje zdanie.

— Proszę pana — Mickiewicz mówił powoli, z namysłem — częstokroć jeden dogmat stanowi całe społeczeństwo. Tak np. społeczeństwo żydowskie, przed wejściem do Palestyny, opierało się na samym tylko dogmacie Boga Jedyne. Ta jedna wiara oddzielała już żydów od narodów pogańskich, czyniła ich ludem błagającym się pomiędzy innymi ludami, wywracała wszelki żywioł kasty, zaszczycała pojęcie, że wszyscy ludzie są braćmi; z tej jednej prawdy wynikało tyle innych.

— Cóż stanowi według pana o wartości religii?

— Wartość każdej religii da się oznaczyć jej skutecznością: tę będziemy uważali za bliższą prawdy wiecznej, która okaże się zbawieniem niejszą dla ludzkości.

— O ile mi wiadomo, studiował pan ostatnio dzieło Norka o religiach świata. Nork, podobnie jak pan, wartość każdej religii ocenia według jej skuteczności. Mickiewicz przerwał mi:

— Nork przyznając największą starożytność i doskonałość religii indyjskiej, usiłuje wyprowadzić z niej religię hebrajską jako pochodną i słabszą, a o chrześcijańskiej prawie nie wspomina. Wedle niego można by mniemać, że wszystkie instytucje religijne i mitologie oddają się od braminizmu, jako od swego źródła, karłowacieją i tracą na sile. To przypuszczenie, należałoby pochód moralny rodu ludzkiego uważać za wsteczny i odrzucić wszelką myśl postępu. Tak nie jest. Owszem, dzieje się przeciwnie. Bez wątpienia reguła bramińska jest systematycznym i najzupełniejszym zbiorem wszystkich sposobów i środków ochronienia człowieka od niebezpiecznych wpływów z zewnątrz, a zapewnienia mu spokoju i czystości wewnątrz. Ale ci spokojni i czysti bramińczycy co czynią z ziemią? Pozostawiają ją w mocy złego. Jak postępują względem kast niższych? Nie dbają o nie i pogardzają nimi! Cała ich usilność położona w to, ażeby jak najprędzej uciec na łono Boga!

Za tym nie zgadza się pan z wywodami Norka. Więc jakie objawienie religijne uważa pan za wyższe od religii bramińskiej?

— O, daleko wyższe jest już objawienie hebrajskie. Wedle samego Norka hebrajczycy usiłowali przywieść do poznania Jedyne i powszechnego Boga, nie tylko wyłączone jakąś kastą, ale cały naród. Dzieje ludu wybranego są nade wszystko historią ciągłego pasowania się widzących, to jest proroków, objawicieli, z ogółem narodu. Ogół ustawicznie popada w dawne błędy, wraca do religii mniej doskonałych, chwytają się obrządków bramińskich, perskich i innych, szuka natchnienia w słońcu i księżycu, na górach i w ga-

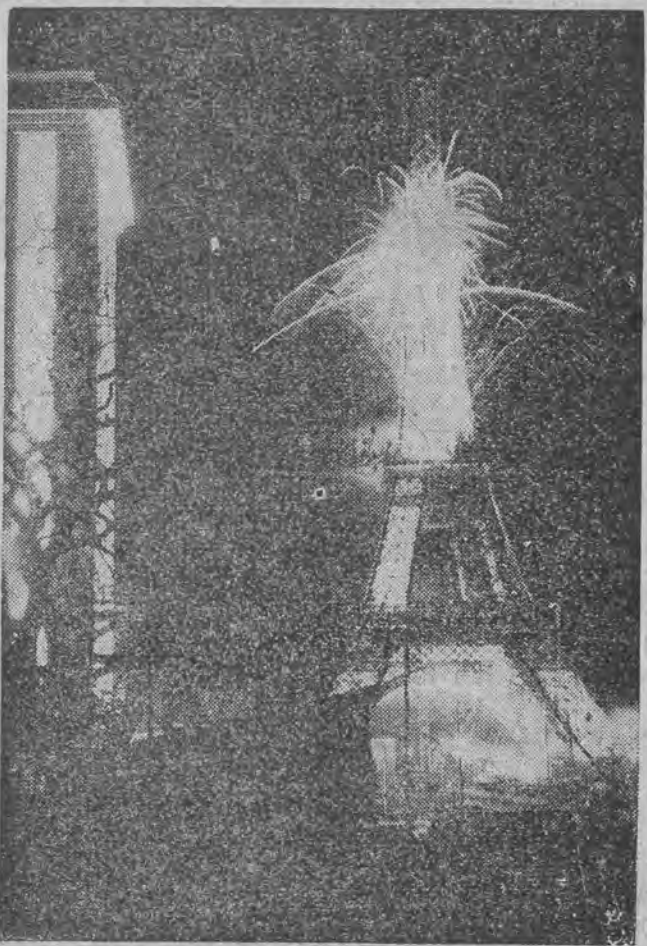
jach poświęconych; prorocy i królowie prawowierni, przeciwnie nakazują ludowi Jedyne, nieskończonego Boga i zmuszają hebrajczyków do tego, żeby każdy w samym sobie, w duchu swoim znajdował sposób wzniesienia się ku Niemu.

Możnaż owego bramina, co ma wszystkie dni w roku ma przeplisane zatrudnienia ranne i wieczorne, co zamiast szukać człowieka upadłego, żeby go podźwignął, starannie go unika, możnaż go porównać z tym prorokiem ludu, który nie wiedząc dni ani godziny, zawsze gotów do służby, w chwili powołania do niej cisnie się pomiędzy tłum, naraża się na obelgi, męczeństwo i śmierć, byleby dać poznać myśl, albo wolę boską? Zaiste! Zostawiając na stronie rozbiór źródeł objawienia, możemy mniemać, że każdemu, kto nie jest uprzedzony, wyższość religii hebrajskiej nad indyjską, daje się postrzedz oczywście.

Które objawienie religijne uważa pan za kontynuację religii żydowskiej?

— Objawienie chrześcijańskie — odparł Mickiewicz — podniosło nieskończenie wyżej dogmat i rozszerzyło cześć religii. Ten kościół, gdzie zbiegał się lud hebrajski, by czerpać natchnienie, podnosić się ku Bogu, nabierał myśli wznioslejszych, uczuć czystszych, ten kościół Jedyne, chrześcijaństwo, rozmnożył się po całym świecie. Objawiciel chrześcijański powołał ludzi do pracy daleko cięższej, niż bramińska i lewicka, do pracy, ześrodkowanej całkiem w duchu człowieczym. Mojżesz wywyższył człowieka nad przyrodzenie, uwolnił go z pod zależności od planet, od względów na dni dobre i złe; chrystianizm wyzwolił go z pod wszelkiej zawisłości od innych ludzi, kazał mu wewnątrz siebie samego szukać źródła natchnienia, prawdy i siły.

Mickiewicz nagle urwał. Zapadła cisza. Oczy poety rzucały gorączkowe spojrzenia. Zwo-



1. Hold Marszałkowi na morzu. Zdjęcie nasze przedstawia tablicę pamiątkową wmontowaną na pokładzie O. R. P. „Wicher” dla uczczenia drugiego rocznicy śmierci Marszałka Józefa Piłsudskiego. Tablica ta jest symbolem holdu złożonego przez polską marynarkę wojenną. — 2. U wrót wystawy w Paryżu. Reprodukujemy zdjęcie, przedstawiające bogato iluminowaną wieżę Eiffla, stanowiącą niezmiernie jedną z największych atrakcyj Paryża, a więc i Wystawy Światowej, która zostanie uroczystie otwarta w dniu 24 maja r. b.

P. Milukow

Nie było nigdy

Nauka demaskuje bezsensy teorii

Łatwo nakreślić mapę, wskazującą przypuszczalne drogi rozprzecznienia „aryjskich” czyli indoeuropejskich języków, które można wiązać w różnych stopniach z osiedlaniem samych aryjczyków, oraz przypuszczalne „praojczyzny” tych ostatnich.

Wyniki tych zestawień są wprost rewelacyjne. Okazuje się mianowicie, że liczba tych „praojczyzn” sięga dwudziestu. Poczynając od Anglii przez Standynawię, Niemcy, równinę naddunajską, półwysp bałkański, stepy południowej Rosji — do pustyń zakaspijskich i Małej Azji — na całej tej przestrzeni szukanego i „znajdowanego” ojczyzn aryjskich przodków. A wszystkie te teorie można z jednakową słusnością uzasadnić lub obalić. Jesteśmy w posiadaniu pewnych danych, świadczących, że ludzie, mówiący aryjskimi językami, przybyli w pewnych okresach do pewnych krajów, jak Indie, Italia, Grecja, lub Francja. Ruchy te można śledzić. We wszystkich jednak takich przypadkach daje się stwierdzać, że aryjczycy przybyli do krajów, zajętych już przez inne nie-aryjskie ludy i stworzyli wraz z nimi nowe

formy współżycia, przeważnie złączyli się, narzucając im własne języki. Różnorodność tych języków przy ogólnym ich „aryjskim” charakterze można najprędzej tłumaczyć okolicznością, że aryjczycy osiadali wśród innych ludów, które narzucały im z kolei swój język i właściwości własnej kultury.

Tak wygląda sprawa, gdy możemy śledzić proces „arianizacji” danego kraju. W wypadkach, gdy proces ten przedstawia się jasno, uczeni nie doszukują się aryjskiej „praojczyzny”.

Czynią to w wypadkach wątpliwych, gdy nie daje się dokładnie stwierdzić, czy aryjska ludność jest „rdzenna” czy też „napływowa”. Nie ma właściwie żadnych podstaw do doszukiwania się tej różnicy. Z jakiej bowiem racji proces rozwoju „pragermanów”, lub celtoń, miałby być inny, niż dzieje powstania greko-italicków, lub hindusów. Przeciwnie, wszystkie zjawiska przemawiają za tym, że nie-aryjska ludność była już wszędzie, dokąd przyszli aryjczycy. Nie można absolutnie znaleźć miejsca, gdzie aryjczycy mogli „płodzić” się w „czystej” postaci. Wszędzie istotnie już przed

tym jakieś etniczne podłoże.

Szczególnie mylną jest hipoteza, utożsamiająca aryjczyków z „nordykami”, północną długogłową „jasnowłosą” rasą.

Długogłowa rasa „europoidów” posiada olbrzymi zasięg od Skandynawii do Syberii. Należą do niej również północno-japońscy ainosi. W jakiej sposób mogła okazać się aryjczykami tylko część tych „europoidów”? Okoliczność ta da się wytłumaczyć jedynie tym, że „europoidzi” nie są rdzennymi aryjczykami, że częściowe przywojenie sobie przez nich aryjskich języków było dziełem „arianizacji”, podobnej do tej, jakiej uległa w znanych nam okresach ludność w krajach podbitych przez aryjczyków.

„Arianizację” Europy można przede wszystkim przybyciem do środkowej Europy ras krótkogłowych. Jedni uczeni widzą w nich niszcycieli wyższej kultury, inni, przeciwnie, mają ich za wynalazców rolnictwa, rzemiosła i chowu bydła. Opinie te są jedynie hipotezami narciwnymi z nieznajomością miejsc, skąd przybywali krótkogłowi. Kwestię komplikuje powstała na tle „kurbanowych” wykopalisk tendencja,

O religii żydowskiej dziwy, z nieśmiertelnym wieszczem *)

na zapadał wieczór. Po przez otwarte okna splywał przyciszo-ny gwar Paryża. Od czasu do czasu dolatywał zdala ciężki łoskot kopyt końskich zmieszany z twardym turkotem kół. Popie late niebo, podparte ciężkim ma-
sywem Notre Dame, zwolna za-
ciągało się szarym mrokiem.

— Proszę pana — przerwałem milczenie. — Jakże jest zdanie pańskie o autentyczności ksiąg Starego Testamentu i o sile jego duchowego autorytetu?

— Wszystkie objawienia pogańskie — mówił w skupieniu Mickiewicz — różnią się daleko bardziej, zupełnie, od wielkiej tradycji, która kończy się chrystianizmem.

Już Indowie mieli niewyraźne przecucia, mogące zresztą sięgać daleko. Jest to rzeczą dowiedzioną, że przecuwaliby oni możność wcielenia się w Boga, możność bezpośredniego wpływu świata nie widomego na świat widomy — ale to bynajmniej nie dowodzi, że widzieli jasno te wysokie prawdy. Zróbmy porównanie. Poeta, na przykład, któryby przeczuł wojnę, stworzył ideały bohaterów, opisał ich dzieła, byłoby już przez to prawodawcą? Może on odgadnąć przyszłość, ale jej nie stworzy, może napisać to, co dzisiaj nazywamy romanssem, ale nie będzie autorem epopei, wykonanej w czynach. Zawsze przewidzenia jego będą tylko przecuciem, marzeniem, nie zaś rzeczywistością; tym jest mitologia indyjska, tym wszystkie mitologie ludów, zwanych poganami.

Wcale inny charakter noszą na sobie objawienia hebrajskie Abrahama, Mojżesza. Nie są to powieści bajeczne. Widzimy w nich rzeczy cudowne, ale mamy daty wypadków, imiona ludzi, rachunek lat na generacje; niebo tu łączy się ściśle z ziemią, duch z ciałem, Bóg z człowiekiem. Mimo wszystko, co filozofowie mówili przeciwko autentyczności ksiąg Starego Zakonu, ksiądzki te świadczą same za siebie. Czemuż nic podobnego

nie ma żadna literatura? Powieści gminne słowian zebrane razem, złożyłyby mitologię tak ogromną jak indyjska, ale słowianie nigdy nie przywiązywali do nich wagi religijnej. Persowie, tradycje swoje wielce podobne do hebrajskich, uwikłali w mnóstwo zmyśleń poetyckich i fantastycznych. Góra, na której ich prorok otrzymał prawo, jest górą o jaskiniach złotych; gwiazdy tam zachodzą na spoczynek. Nie masz tych upstrzeń w Mojżeszowym opisie góry Synaj; podróżni widzą ją dzisiaj taką, jaką nam Biblia przedstawia. Gdyby zastanowiono się nad tymi różnicami, nie mieszanoby tych wszystkich objawień w jedno, ani by objawienia Abrahamowego i Mojżeszowego nie brano za postęp objawień indyjskich i zendzkich. Wszystkie te przecucia, wszystkie te przewidzenia zapowiadały zdaleka prawdę, która miała ukazać się na ziemi; ale była ona u JEDNEGO ludu i ogłosił ją jeden człowiek: Bóg wcielony.

Mitologie przeto najdawniejsze, poprzedzające czasy Abrahama, uważamy tylko za przecucia; nie chcielibyśmy je nawet nazywać mitologiami; są to powieści gminne, podobne do tak zwanych u słowian skazek, albo baśni, w których także można znaleźć mocne i głębokie uczucie praw boskich. Mitologie zaś późniejsze od czasów Abrahamowych, są zepsuciem lub naśladowaniem objawień istotnych i bezpośrednich. Takim jest objawienie Zoroastra; bo chociaż niektórzy uczeni kładą je przed Abrahamem, wedle dowodów na których polegamy, dawność ta zdaje się być bardzo wątpliwa. Takim jest objawienie Buddy i wszystkich tych proroków, którzy podobnie występują przy Mojżeszu, jak Mahomet obok Zbawiciela. Wszystkim tym objawieniom fałszywym dajemy nazwę mitologii i we właściwym znaczeniu tego wyrazu. Taką mitologią jest także egipska i grecka.

— Jakże był za tym efekt starcia się fałszywych objawień hel-

lenizmu z prawdziwym objawieniem judaizmu? Czyż prawdziwe objawienia narodu żydowskiego wpłynęły może na rozwój historyczny świadomości rzymian?

— Tak — odparł Mickiewicz — często cudzoziemiec daje nam poznać własne nasze dzieje. Mamy na przeszłości dowód tej prawdy. Otóż właśnie Grecy i Rzymianie dowiedzieli się od Izraela, jaki mieli udział w powszechnym ruchu historii. Proszę pana, Rzym był jakby jakąś Judeą wśród tych narodów. Mając dane sobie objawienie polityczne i ustawodawcze, jak żydzi mieli objawione prawo przez Mojżesza, ani jednej litery w nim nie odmienił. Rozciągnął się później na Włochy, Grecję i świat cały, a jednak nigdy nie opuścił ze swego prawodawstwa pierwiastku, który Gans nazywa boskim. Od czasu dwunastu tablic do Justyniana i nawet do ostatnich cesarzy na wschodzie, całe prawodawstwo rzymskie jest tylko rozwiązaniem jednej i tej samej myśli, jest udoskonaleniem ustaw zawartych w dwunastu tablicach. Osobliwe to zjawisko w dziejach świata! Prócz religijnych praw Mojżesza, nie masz drugiego przykładu takiej trwałości.

Rzymianie tylko jeden naród nie nawidzieli: żydów, z okrucieństwem męczyli chrześcijan, bo czuli duchem, że idea izraelska, podbija ideę rzymską, i że kilku ludzi, wysłanych z Jerusalemu, które im holdowało, zatknęli wśród posągów rzymskich krzyż, a na świątyniach bóstw rzymskich pierwszą bazylikę chrześcijańską. Albowiem zważmy: Dawni żydzi długo duch boski przechowywali: kiedy arcykapłan wchodził do Przybytku, aby się zbliżyć ku Bogu, to wyszedłszy stamtąd, tyle wynosił siły, iż wszystkich co byli koło niego, natchnął siłą, wszyscy czuli, że z Bogiem rozmawiał: napróżno im wtedy rzymski pretorianin chciał wmówić, że niema Boga.

Metaliczny głos Mickiewicza przepojony proroczym natchnie-

niem, drżał wśród czterech ścian pracowni. Poeta podszedł do kominika. Zapalił świecę. Błady płomyk żłobił głębokie bruzdy na jego wypukłym czole, zroszonym kroplami potu. W górce płonęło wygwieżdżone niebo, pochylające się łagodnie nad męczeństwem polskiego pielgrzyma, który w swoim sercu odnalazł bezmiar miłości do żydowskiego narodu, też pielgrzymującego do swej ojczyzny ciemną drogą dziejów. Cisza. Macił ją

tylko daleki odgłos trąbki podającego bulwarami dyliżansu. Nad amfiteatr domów wszedł złoty księżyc.

*) Tekst wypowiedzi Mickiewicza cytuję autor niniejszego „wywiadu“ w dosłownym i oryginalnym brzmieniu. Tekst zaczerpnął autor z „Literatury Słowiańskiej“ Mickiewicza, przekład Wrotnowskiego, Poznań, 1865.



1. Ceremonia koronacji w Londynie przedstawia króla Jerzego VI i królową Elżbietę, przejeżdżających w historycznej złotej karocy, przez ulice Londynu z pałacu Buckingham do opactwa Westminsterkiego na uroczystość koronacyjną. — 2. Fryzjer paryski pokazuje klientowi rozkaz przystąpienia do strajku, oświadczając, że golony jest właśnie ostatnim gościem, którego obsługuje przed przystąpieniem do bezrobocia. — 3. Miniatury cypel na Bałtyku. Pod wsią Rewa znajduje się mały zwaną, a bardzo ciekawy twór — drugi obok Helu półwysep polski zwany Szpyrkim. Miniatury ten półwysep wcinają się na około 1 km. w głąb zatoki, przy czym szerokość jego się przekracza kilkunastu metrów.

czystych aryjczyków rasowych i narodowościowych

przypuszczająca ciągle wzrost liczebności krótkogłowych, ciągle do tego stopnia, że nie mogła spowodować go imigracja, lecz jakieś nieznane bliżej procesy „doboru“ lub „przystosowania się“ miejscowej ludności. Gdyby zgodzono się nawet na przybywanie krótkogłowych do Środkowej Europy z zewnątrz, to w żaden już sposób nie da się ustalić, skąd przybywali.

W jakim stosunku pozostają ci „krótkogłowi“ do „pierwszych aryjczyków“? W jakim stosunku pozostaje proces „arianizacji“ europejskich narodów do niewątpliwego faktu przybycia, czy też wytworzenia się już w odległych przedhistorycznych czasach jakiejś żądnej panowania warstwy, która osiadała w górzystych okolicach, aby rozkazywać rolnikom?

Na wszystkie te pytania wiedza nie może udzielić chociażby częściowo stanowczej odpowiedzi. Pomijając wszelkie domysły, można przyjąć jedno przypuszczenie za prawdopodobne, mianowicie, że nie było nigdy „czystych aryjczyków“, że sam proces powstawania aryjskich ludów i języków był rezultatem

jakiegoś bardzo trwałego zmieszania rasowego i kulturalnego, że aryjska „praojczyzna“ w Środkowej Europie była „praojczyzną“ tego zmieszania, że dalszy proces „arianizacji“, szerzącej się ze środka ku peryferiom na północne Niemcy i Skandynawię, jak również na południową Europę i Indie, polegał również na mieszanii się.

Zamiast więc doszukiwać się „czystych aryjczyków“ i próbować ustalić proces ich „rozgałęzienia“, co doprowadza do sprzecznych z faktami usiłowań utożsamiania narodów z rasami, lub do zupełnego etnicznego nihilizmu, uznającego jedynie pokrewieństwo językowe, a nie plemienne, należy bezwzględnie starać się wykryć początkowe terytoria zmieszania, gdzie na przedaryjskim podłożu powstały plemienne typy, związane z narzeczeniami, które stały się później rdzeniem poszczególnych grup językowych. Dalszy rozwój „aryjskich“ grup odbywał się drogą migracji, co prowadziło do nowych „mieszkań“. W ten sam sposób mogły rozwijać się języki. Rozumie się, że rozwój trwałych grup etnicznych wymaga długiego czasu. Teryto-

rium takiego rozwoju różnych etnicznych grup, które posunęły się później ku peryferiom Europy i do Azji, należy szukać w granicach Środkowej Europy.

Terytorium takie da się odszukać również i dla słowian. Istnieje terytorium tak zwanej kultury „unietyckiej“ i następnej „łużyckiej“. Stanowią je Śląsk, Cechy i Morawy, skąd można śledzić rozpowszechnienie się w kierunku na wschód i zachód. Dzieje tych dwóch kultur obejmuje w przybliżeniu całe drugie tysiąclecie przed Chrystusem. Kultura łużycka zdegradowała się z germańską kolonizacją, lecz różnica pomiędzy nimi nie zacierzała się nigdy. W Rosji słowianie są ludnością napływową. Przybyli do niej śladem innych „indoeuropejczyków“, którzy pownęli się ku wschodowi. Przybyli z zachodu, są rdzennymi europejczykami, nie mającymi nic wspólnego z sycami, pochodzącymi niewątpliwie z Azji.

W świetle prehistorii niejedna rasowa i narodowościowa teoria ckażuje się bezsensownym spleciem nierzeczywistości.

W walce o zdrowie człowieka

Rekord wykoleja sport

Ćwiczenia fizyczne odciągają młodzież od seksualizmu i erotyki

Czytając w „Wiadomościach Literackich” artykuł A. Świętochowskiego p. t. „Obłęd sportowy”, snułem smutne refleksje na temat zwyrodnienia sportu w powojennej Europie. Świętochowski dopatruje się przyczyny tego zjawiska w powojennym zdczeniu, które doprowadziło do kultu siły poprzez kult mięśni.

Nie ulega kwestii, że piękna zasada starożytnych: „Mens sana in corpore sano” („w zdrowym ciele — zdrowy duch”) została doszczętnie spaczona przez nowoczesną kulturę ciała i że rekordomania lat powojennych przyczynia się nie tylko do degeneracji samej idei sportu, lecz i w znacznej mierze obniża poziom zdrowotny mas.

Jeśli chodzi o dzieje sportu, a zwłaszcza wyczynów olimpijskich, to nie są one bynajmniej dorobkiem naszego stulecia, a mają za sobą tradycję wielowiekową, sięgającą nawet ery przedchrystusowej (1000 r. przed Chryst.).

Już za czasów Homera istniała instytucja wielkich igrzysk wszechhelleńskich, co prawda okolicznościowa, lecz z biegiem lat stała się ona okresową i znaną powszechnie pod nazwą „Olimpiady”. Stało się to w ten sposób, że z lokalnych igrzysk cztery zdobyły sobie sławę wszechhelleńskich: 1) olimpijskie, 2) pietyjskie, 3) istniskie i 4) nemejskie.

Igrzyska olimpijskie dzięki ze spoleniu z kultem najpotężniejszych bogów, zwane były „walkami świętymi”, a popularność ich była tak wielka, że rachuba czasu dokonywana była według czteroletnich okresów olimpiady.

Gimnazja dla chłopców od 16 do 18 lat i palestry dla chłopców od 7 lat znane już były w Grecji w 8 wieku przed Chr.

Z Grecji przeszły igrzyska do Rzymu, a imperator Hadrian założył nowe gimnazja. Olimpiady trwały aż do schyłku 4-go wieku po Chr., kiedy to pobożny Teodozjusz położył im kres jako zabytkowi pogaństwa.

W Polsce cieszyły się ogromną popularnością od wczesnego średniowiecza aż do XVII wieku igrzyska rycerskie, czyli turnieje i t. zw. gonitwy rycerskie na których odbywały się popisy zręczności, siły i odwagi oraz umiejętności jazdy konnej i władania bronią. Ulubionym w Polsce był oddawna sport myśliwski, który wówczas wymagał specjalnych kwalifikacji od myśliwego, idące go w pojedynkę na dziką lub nie dzwiedzia z oszczepem lub toporem.

Widzimy więc z tego pobieżnego szkicu historycznego, że już starożytni oceniali właściwie znaczenie sportu i pielęgnowali go bardzo starannie, doznając opieki i poparcia ze strony państwa.

Nie ulega wątpliwości, że sport ma bardzo wiele stron dodatkowych, które należy podkreślić z całą obiektywnością, a więc:

- 1) rozwój sił fizycznych i tężyzny moralnej,
- 2) wyrobienie t. zw. z angielską „Fair play”, t. j. uczciwej gry,
- 3) noddopornienie przeciw pokusom zmysłowym,
- 4) zapobieganie rozwojowi gruźlicy i anemii,
- 5) konieczność abstynencji (alkoholowej, nikotynowej i seksualnej) bez której nie może być

nie może o zachowaniu należytej „formy”.

6) kształtowanie woli i charakteru w ustawicznym dążeniu do celu,

7) uspołecznienie (gry drużynowe, zespoły itd.)

Są to, jak widzimy, bardzo poważne walory sportu, z którymi liczą się dziś wszyscy, lecz nie należy zamykać oczu i na odwrotną stronę medalu. Niestety musimy na konto negatywne sportu zapisać cały szereg stron ujemnych, których nie należy ukrywać, jeśli się pragnie szczerze uzdrowienia sportu, który w naszych czasach, trzeba to szczerze wyznać, coraz bardziej schodzi na manowce.

Mamy tu na myśli przede wszystkim tak bardzo szkodliwą dla sportu i jego zwolenników rekordomanie!

Do czego prowadzi tak modna w ostatnich czasach rekordomania, dowiodły badania lekarskie we Francji, które wykazały, że wszyscy rekordziści rowerowi byli niezdolni do wojska!

Badania olimpijczyków przez

komisję lekarską w Amsterdamie w 1928 r. wykryły u wszystkich bez wyjątku duże zmiany chorobowe: stawów kolano-nych u piłkarzy i biegaczy, stawów łokciowych u bokserów i oszczepników itd. Zmiany chorobowe w systemie naczyniowym i w sercu dały asumpt do stworzenia nowego terminu lekarskiego: „serce sportowe”, które jest znacznie powiększone i odznacza się skłonnością do chorób, a nawet do degeneracji starszej u ludzi zupełnie młodych. Rzecz prosta, że tego rodzaju zmiany w sercu i naczyniach krwionośnych skracają w rezultacie życie sportowca zamiast je przedłużać.

Prócz rekordomanii bardzo niebezpiecznym jest uprawianie nieumiarkowanego sportu dla młodzieży w okresie dojrzewania. Cały aparat ruchowy rozrasta się wówczas gwałtownie (mięśnie i kości), a serce i naczynia krwionośne nie mogą za tym wzrostem nadążyć, rozwijając się znacznie wolniej. Stąd dysproporcja między wzmożony

mi zapotrzebowaniami aparatu ruchowego, a wydolnością aparatu naczyniowego, który nie dorósł jeszcze do tak wysokich wymagań. Teraz proszę sobie wyobrazić sportowca, który właśnie w tym okresie pilnie trenuje w biegach długodystansowych, na rowerze, czy też w innej gałęzi sportu, wymagającej dużego nakładu sił mięśniowych. Co się z jego małym serduszkiem dzieje — nie trudno sobie wyobrazić. Chcąc sprostać zadaniom zaczyna się gwałtownie rozszerzać, a w rezultacie mamy przed sobą młodzieńca z t. zw. „sercem sportowym”, krótko mówiąc z chorym sercem!

Do ujemnych stron sportu zaliczyć również należy fakt, że sport nierazdo aktywuje utajone ogniska chorobowe, zwłaszcza jeśli chodzi o gruźlicę lub przewlekłe sprawy chorobowe w aparacie ruchowym.

Bardzo poważnym minusem sportu dzisiejszego są mistrzostwa tak modne w ostatnich latach. Nie ulega wątpliwości, że

to one właśnie przyczyniają się w znacznej mierze do degeneracji sportu, który stał się widowiskiem, bardzo często sensacyjnym, a więc niezдоровym dla samej idei sportu.

Sensacyjne widowiska sportowe połączone są częstokroć z najróżnorodniejszymi machinacjami i spekulacjami; nie brak i totka jak na wyścigach konnych. A w jaki sposób kaptują sobie różne kluby asów sportowych, wiedzą o tym dobrze nie tylko zainteresowani, lecz i publiczność z prasy codziennej, omawiającej stale skandale sportowe.

Wreszcie wspomnieć musimy o bardzo smutnej stronie sportowych wyczynów, na którą dotychczas mało zwracano uwagi, lecz która w końcu zmusi czynniki miarodajne do rewizji swych poglądów na sprawę sportu, a mianowicie na spychanie czynnika duchowego w rozwoju młodzieży na miejsce już nie drugorzędne, ale wręcz ostatnie.

(Dalszy ciąg na stronie 11-ej)

Walka z przesądami w medycynie

Przypadek często pomaga nauce

Przesąd utrudnia rozwój nauki, przypadek — posuwa ją naprzód nieraz o całe dziesiątki lat. Nigdzie bodaj nie ma jeden i drugi takiego pola do popisu, jak w medycynie. W walce o życie ludzkie musiał lekarz nieraz staczać zacięte boje z ciemnotą i zacofaniem, niezawsze wychodząc z nich zwycięsko, szczęśliwy przypadek pozwalał mu jednak nieraz zyskać nieśmiertelną sławę.

Tak jeszcze niedawno, bo zaledwie 100 lat temu nie wolno było lekarzom w Anglii uczyć się anatomii na trupach. Krajaż zwłoki — było to największe świętokradztwo, jakiego człowiek mógł się dopuścić. Ale lekarze byli uparci i za wszelką cenę chcieli zgłębić tajemnicę ciała ludzkiego. Nie mogli otrzymania trupów drogą legalną, próbowali więc nielegalną. Zaczęły się dosyć brudne interesy.

Znany uczony Hunter zawarł znajomość z grupą podejrzanych osobników, którzy za grubie pieniądze zakradali się nocą na cmentarz i z grobów wyciągali trupa, którego następnie przynosili do pracowni lekarza. Piękny ten proceder kwitłby w najlepsze i przynosiłby ludziom niezgorsze dochody, gdyby nie to, że pewnego razu wszystko wyszło na jaw i wybuchł głośny skandal.

W oberży pod Londynem, która należała do pana Hare umarł przypadkowo jakiś podróżny. — Pan Hare miał zmysł do interesów, wziął więc trupa na ramiona i zaniósł go do dzielnicy anatomicznej, gdzie chciał go za dobre pieniądze sprzedać. Przypadek zaprowadził go do wielkiego anatoma Cnoxa, który go nie tylko sownie wynagrodził, ale obiecał płacić bardzo dobrze, „gdyby pan Hare był tak łaskaw” i zechciał mu dostarczać częściej objekty do nauki. Oberżysta nie był bity w ciemię i chętnie się na to zgodził. Stała się umowa: 320 zł. za „sztukę” latem, a 400 zł. — zimą.

Wobec tego jednak, że podróżni rzadko umierają w oberżach,

należało pomóc przypadkowi i pan Hare dobrawszy sobie odpowiedniego pomocnika „ulatał” swoim gościom znikanie z padółu ziemskiego. Interes prosperował tak doskonale, że mili wspólnicy założyli „filie” w Dublinie.

Wszystko szłoby w dalszym ciągu dobrze, gdyby nie jakaś wścibska sąsiadka, która zajrzała tam, gdzie nie trzeba i przestraszona doniosła władzom o strasznych rzeczach, które się działy w rzekomej oberży.

Wybuchł wielki skandal. — Biedny Hare został skazany na śmierć, zaś wielki uczony Cnox dokonał tego, że parlament uchwalił słynny Anatomy Act, który pozwalał lekarzom na przeprowadzanie sekcji dla celów naukowych.

W ten oto brzydki sposób musiała lekarze walczyć z przesądami, które zabraniały krajania zwłok ludzkich w imię przyszłego zmartwychwstania.

W tym samym 19 wieku, gdy wybuchła w jednym ze szpitali londyńskich epidemia róży, lekarze nie umiając jej zaradzić, opuszczili bezradnie ręce. Nie spodziewali się infekcja przenosi się dlatego, że jednego chorego po drugim wycierano tą samą gąbką.

Lekarze, którzy tak dzielnie walczyli, ażeby zdobyć zwłoki do badań anatomicznych, nie zwrócili zupełnie uwagi na konieczność zachowania czystości, a gdy opinia zaczęła się domagać spalenia szpitala, jako głównego siedliska zarazy, lekarze nie przeciwstawili się temu i budynki zostały zupełnie niepotrzebnie spalone.

Gdy na ich miejscu wybudowano nowy gmach i róża dalej zabierała setki ofiar, lekarze stwierdzili, że to jest właśnie do wód, że demon zarazy obrał sobie szpital św. Jerzego, jako miejsce zamieszkania.

Dopiero w wiele lat później udało się przekonać ludzkość, że infekcję wywołują zazwyczaj nie demony zła, ale drobne żyjątka — bakterie.

W 19 wieku uważano w Anglii za niedopuszczalne, aby lekarz asystował przy porodzie. — Byłoby to rzeczą arcynieprzyzwoitą.

Przyszłej królowej Wiktorii pomogła przyjść na świat akuszerka. Tymczasem młode kobiety umierały na gorączkę połogową, tak jak przed tym choroby na różę.

Dopiero w Wiedniu prof. medycyny sądowej dr. Semmelweis nakazał studentom, aby przed zbliżeniem się do chorej myli sobie ręce w wodzie chłowej. Efekt był taki, że na jednym z oddziałów szpitala w Wiedniu liczba zmarłych kobiet na gorączkę połogową zmniejszyła się z 459 do 45! Rzecz jasna, że żadna z akuserek w Anglii nie mogła wpaść na tak prosty, a cudowny sposób.

Czy to jednak znaczy, że prof. Semmelweis ma rację?

Nie — powiedział kierownik kliniki uniwersyteckiej w Jenie — wolę przypisywać śmierć w połogu Opatrzności, niż jakieś tam zakażenie, o którym nic nie wiem.

W Jenie w ciągu trzech lat ani jedna położnica nie wróciła do zdrowia. Wszystkie umarły. Prof. Semmelweis zaś wpadł w obłęd.

Nie tylko mycie rąk przed zbliżeniem się do chorego musiało czekać lat, by je w pełni uznano i oceniono, ale o zwykłą kąpiel w zimnej wodzie musiano staczać boje. Sądzone bowiem, że zimna kąpiel spowodowała śmierć Aleksandra Wielkiego, a dzieci kapane w zimnej wodzie przestają rosnać. Wielki zwolennik zimnej wody, jako środka leczniczego, dr. Józef von Ferrero musiał przysięgać, że sam na własne oczy widział, jak pewna lady angielska wychodziła z zimnej kąpeli usmiechnięta i radosna!

Czy wystarczyło zwalczyć przesąd, aby nauka posunęła się naprzód? Nie! Nie wystarczyło także żmudne badania i gruntowna wiedza. Trzeba było przypadku.

Ażeby można było przejść od martwej anatomii do ożywionej fizjologii, trzeba było, aby na początku 19 wieku został postarzony w żołądek pewien indyjanin! Dzięki swej ranie umożliwił on bowiem amerykańskiemu chirurgowi Williamowi Beaumontowi obserwowanie żołądka, który miał dziurę i stwierdzenia za pomocą eksperymentów, że w soku żołądkowym znajduje się kwas solny.

Dziś po stu latach nie o wiele więcej wiemy o fizjologii żołądka od dr. Beaumonta.

Przypadek także kazał jakimś znużonemu turyście usiąść przy stole w hotelu obok wielkiego lekarza Trousseau. Cudzoziemiec opowiadał doktorowi, jak to w czasie swoich niezliczonych podróży nabawił się poważnych dolegliwości żołądkowych, których pozbył się, używając kwasu solnego. Trousseau początkowo trochę zdziwiony tym osobliwym lekarstwem, po powrocie do domu zaczął dokonywać szeregu eksperymentów. Kwas solny wszedł do skarbnicy lekarstw i zajmując tam do dzisiaj jedno z najbardziej cenionych miejsc.

A czyż nie jest przypadkiem to, że żona Roberta Kocha podarowała mu na urodziny mikroskop? Chciała, żeby miał jakąś rozrywkę w małym miasteczku, tymczasem ofiarowała najcenniejszy prezent ludzkości, bo przez ten mikroskop dostrzegł Robert Koch porażkę pierwszy bakcyli gruźlicy.

Tak to naprzemian przesąd i przypadek cofały wstecz i posuwały naukę naprzód.

Dziś w dwudziestym wieku przygotowuje się znów medycyna do wielkiej walki z przesądem, który również ogarnął liczną szereg lekarzy, do walki z rasizmem. Czekaj niecierpliwie, by zdarzył się jaknajszybciej wielki przypadek, który pozwoli racjonalnie stosować nowe leki tej najgroźniejszej szerszącej się chorobie psychicznej.

A. G. R.

Rekord wykoleja sport (Dokończenie)

Trzeba to sobie otwarcie powiedzieć, że sport ze zbytnim umiłowaniem i pasją uprawiany (a tak się dziś dzieje u większości młodzieży) ogranicza intelekt młodzieży i przyczynia się do ubóstwa duchowego, które nas tak razi w młodzieży dzisiejszej, pozbawionej głębszych zainteresowań i szczerzej wiedzy.

Młódzieniec nowoczesny może nie mieć pojęcia o prądach, jakie nurtowały wśród emigracji naszej w Paryżu po nieudanym powstaniu 31 r. i nie powstydzę się tego bynajmniej, ale za to bez zająknięcia wyliczy wszystkie rekordy boksu, lub rzucania dyskiem w ostatnim dziesięcioleciu.

Przechodząc w końcu do higieny sportu należy przede wszystkim zaznaczyć, że wszystkie sporty nie nadają się dla wszystkich! Juniorzy mogą uprawiać wszystkie rodzaje sportów, byleby bez przesady. Pamiętać zwłaszcza należy, że okres dojrzewania wymaga oszczędzania organizmu ze względu, które już powyżej omówiłem. Natomiast dla seniorów, począwszy od 30-ki, wszystkie sporty wymagające szybkości nie nadają się stanowczo (biegi, piłka nożna, hokey, skoki, boks itd.)

Dozwolone natomiast są sporty spokojne jak turystyka, taternictwo, pływanie, łyżwy, tenis, pokojowa gimnastyka, ale nie poranna i nie w pozycji leżącej, jak to się zazwyczaj dzieje, a to ze względu na serce! Znać są wypadki nagłej śmierci po gimnastyce porannej w pozycji leżącej u osobników po 40-ku, a za tym ostrożność nie zawadzi. Zaawansowani wkiem powinni pamiętać, że metryki sportu nie zmienia!

Jeśli chodzi o życie seksualne młodzieży, to przyznać należy, że sport ma pod tym względem ogromne znaczenie higieniczne, albowiem: 1) przeciwstawia je popędowi płciowemu, 2) zapobiega skutkom przemęczenia fizycznego onanizmowi, 3) odciąga od przedwczesnych stosunków płciowych, 4) odwraca uwagę od erotyki życia codziennego i 5) sublimuje energię życiową.

Mówiąc o higienie sportu wspomnieć musimy o pewnych kanonach, których każdy sportowiec trzymać się powinien:

- 1) początek winien być b. ostrożny, zarówno u nowicjusza, jak i po przerwie (zimowej lub innej).
- 2) stopniowa zaprawa jest conditio sine qua non dla sportowca,
- 3) racjonalne odżywianie, (przypomnijmy sobie słynny befszytk Noji na ostatniej olimpiadzie),
- 4) unikanie ekscesów in Baecho, in Venere et nicotine,
- 5) odpowiedni stan zdrowia, stwierdzony badaniem lekarskim przed rozpoczęciem jakiegokolwiek bądź sportu i periodyczna kontrola lekarska przez lekarzy sportowych.

Nie brak głosów, domagających się dla sportu usunięcia całkowitego trybun, gdyż one właśnie czynią ze sportu widowisko i przyczyniają się do zwyrodnienia tego koniecznego dla normalnego rozwoju młodzieży czynnika.

Pamiętać bowiem należy, że sport jest dla zdrowia, a nie dla rekordów!

Wreszcie nie wolno w zapamiętaniu sportowym zapominać i o intelekcie sportowca, aby przeciwnik sportu nie mógł złośliwie strawestować znanej maksymy, patrząc na wspaniałe bicepsy sportowca i mówiąc: „w zdrowym ciele — zdrowe ciele”!

Dr. Paweł Klingner.

MIODOWE MIESIĄCE

spędził młody uczoney wśród potworów na dnie morza

Williamson, znany amerykański badacz dna morskiego i wynalazca „Dzwonu Williamsa”, za pomocą którego udało mu się dokonać zdjęć filmowych z dna morskiego i życia na nim — spędził miodowe miesiące wraz ze swą młodą, odważną małżonką na dnie morskim w swoim dzwonie. Oto, co opowiada o tym oryginalnym wyczynie:

— Filmy moje uprzystępnili ogółowi obraz życia na dnie morskim, lecz nie wszyscy mają pojęcie, z jakim niebezpieczeństwem związana jest praca na głębokości 40 — 60 stóp (1 stopa = 0,3 metr.). Aby otrzymać choć słabe wyobrażenie o tym, proszę się zanurzyć wraz ze mną w morze.

Znajdujemy się obecnie w pobliżu wysp koralowych. Głębokość wody w tym miejscu jest dokładnie wysondowana. Giętki, metalowy dzwon, składa się z oddzielnych części, które się łączą w miarę potrzeby, dopóki całość nie osiągnie pożądanej długości. Każdy szczegół jest dokładnie przejrany i skontrolowany, załoga opuszcza ciężki

dzwon — wszystko jest gotowe do zanurzenia. Możemy zejść, lub pozwolić się spuścić na odpowiednim krześle. Dzwon jest skonstruowany według ostatnich wymogów techniki i może pomieścić wiele osób.

Jestem więc we wnętrzu dzwonu. Dzwon zatrzymał się w samym sercu olbrzymiego wraku, wśród szczątków dawno zatopionego okrętu, z którego tylko pozostał szkielec. O ilebyśmy nasze nie zmogły bladego światła głębin morskich, możemy każdej chwili zapalić elektryczność.

W danym momencie nie ma nic godnego uwagi i dlatego raczej opowiem kilka moich przeżyć z dawnych moich podróży na dno morskie.

Walka polipa z nurkiem

Nigdy nie zapomnę spotkania pomiędzy straszliwym, ośmiorniczym polipem, a jednym z moich nurków. Było to również w jakimś starym wraku.

Pozbawiony wszelkiej pomocy, musiałem bezczynnie przyglądać się, jak człowiek ten po-

rwany został przez macki potwora morskiego. Rozpoczęła się walka na śmierć i życie, która trwała przeszło pół godziny. Wreszcie uderzeniem długiego miecza, który należy do uzbrojenia nurków, udało się bohater skiemu nurkowi uwolnić od morskiego olbrzyma.

Woda jest cudownie czysta i przezroczysta. Widzi się wszystko dokładnie na odległość 200 — 300 stóp. W pobliżu przepływa rekin, prawdziwy olbrzym. Jego bliskość staje się dla nas, znajdujących się na dnie dzwonu tak niebezpieczna, że zmusze ni jesteśmy zatelefonować w górę: — Halo, proszę podciągnąć kamerę o 12 stóp wyżej. — Tak teraz w porządku, proszę tak po zostawić.

Dzwon nasz daje się łatwo poruszać. Cała konstrukcja składa się z trzech zasadniczych części: pływającego wozu, laboratorium i giętkiego dzwonu. Pomysł podobnego przyrządu do badania dna morskiego powstał jeszcze w mózgu mego ojca, ale praktyczne opracowanie projektu jest już moim dziełem i foto-

grafie dna morskiego ja oddałem do użytku ludzkości.

Ławica piaszczysta w morzu

Nasz nurek pozostał daleko od nas, a ja kieruję pracami w naszym atelier, umieszczonym wyżej.

Naprzeciw nas wyrasta wielka rafa wodna. Morze fosforyzujące światła sęczy się poprzez rafę i rozbija o mieliznę, tak, że się ma wrażenie świetlnego wodospadu. Miliony światel błyszczą na powierzchni wody i skrzą się poprzez fale, dając wspaniałe efekty świetlne. Przepływamy ponad rafą, przed nami rozciąga się panorama białej koralowej wyspy, która się falisto podnosi i opada, za nią rozciąga się wielka ławica piaszczysta. Na dnie morza są wielkie przestrzenie lotnego piasku, które stanowią wielkie niebezpieczeństwo dla nurków. Postanowiłem sfilmować tę piaszczystą ławicę. Jednego z naszych nurków ledwie nie zasypała lawina piasku. Ażeby tę scenę lepiej sfilmować wybrałem morskie atrieum w pobliżu rafy.

Byliśmy niestety skąpo zaopatrzeni w oxylit (preparat chemiczny, zastępujący nurkowi, pracującemu na dnie morza — powietrze) i nurkowie nasi zmieni byli zużyli stare ładunki. Jest to bardzo niebezpieczny eksperyment, gdyż oxylit może być stosowany tylko w przeciągu pół godziny. Po upływie tego czasu staje się bezużyteczny, a nawet szkodliwy, gdyż wydziela gaz, mający właściwości oszłamniające i potrafi uczynić nurka w przeciągu kilku minut kompletnie pijanym.

Kiedyś byłem naocznym świadkiem takiej tragedii. Nurek spuszczał się po linie na rafunek swemu koleźce. Po zręcznym za rzuceniu liny ratowniczej, usiadł nagle na niej, objawiając swe kolana i zdawało się, że w wesółym podnieceniu przyglądał się swemu tonącemu koleźce, któremu przybył na pomoc. Biedak został oszołomiony gazem, wydzielałym się z oxylitu. Tylko dzięki temu, że miałem kilku dzielnych nurków i wytrwałych pływaków udało nam się obydwuch uratować.

Burza w głębinach oceanu

Pewnego razu siedziałem z moją żoną na fantastycznie rozgałęzionej rafie. W okół nas pływały ryby najrozmaitszych gatunków. Czarodziejskie światło sęczyło się poprzez przezroczyste ściany dzwonu. Pod wpływem tego światła zapomnieliśmy o całym świecie.

Wtym zachmurzyło się i zaległa ciemność, zwiastująca coś groźnego. Woda stała się niespokojna. Rekiny przepływały w pośpiechu, podczas gdy inne duże ryby, kurczowo łykając wodę, padały na dno. Odrażająca ryba, podobna do diabła, z tysiącami małych rybek na grzbiecie przepłynęła w pobliżu.

Zarządziłem, by nas jaknajszybciej wciągnęło w górę. Barometr spadał w błyskawicznym tempie. W chwili po tym rozszalała się straszliwa burza. W największym pośpiechu opuściliśmy niebezpieczne rafy. Walczyliśmy dzielnie, stawiając czoła burzy, zmęczeni i przemoczeni do kości. Burza szalała dalej, kontynuując swą niszczycielską pracę, która pograżyła w żałobie wiele rodzin na wybrzeżach Florydy i Indii Zachodnich.

Z. S-wna.

Nurkowie z urodzenia

Muchy i pajaki dystansują człowieka

Przysłowiowy „wstręt do wody” nie cechuje wszystkich przedstawicieli świata owadów. Istnieje cały szereg gatunków, które z żywiołem wodnym są w doskonałej komitywie i bynajmniej nie obawiają się zamoce nia swych delikatnych ciałek. — Nauka zna sporo skrzydlatych i bezskrzydłych stworzonek, dla których sport nurkowania nie przedstawia żadnych trudności.

W pierwszym rzędzie należy wymienić gąsienicę muchy kloacznej (Gyrinusnator), rozkoszującą się mulistym dnem sadzawek. Ta przezroczysta istotka z wnętrza swych pierścieniowatych kręgów wyciąga długą, około 12 cm. rurkę, która ostrożnie wydobywa się na powierzchnię wody i wysysa ożywcze powietrze. W ten sposób powietrze zostaje zmuszone do wędrówki pod wodę, by wypełnić szczytną misję zasilania organów oddechowych krętarzka. Skoro wyczerpie się zapas tego „eliksiru życia”, owad powraca na powierzchnię fali, by znów po jakimś czasie, gnany żądzą przygód, umknąć z powietrzem „pod pachą” pod wodę.

Znacznie przemyślniejszymi od swawolnego chrząszczyka są pajaki. Te mądre owady rozwijają całą dobrą obmyśloną akcję polityczną, która mogła zawstydić niejednego dyplomatę.

Pewien gatunek pajaka, t. zw. prądki (Desisi), których mieszkaniem są wybrzeża morskie, do skonała potrafią zabezpieczyć się przed groźbą przyptwu. — Skoro występują pierwsze symptomy wzdęcia powierzchni morskiej, Desisi czym prędzej spieszą na skałę w postaci rafy koralowej. W barwnym zagłębieniu koralu szybko rozpoczyna pracę cienką sieć, która okrywa szczerlnie jego kryjówkę.

W ten sposób, podobnie jak turysta przed ulewą chroni się do nieprzemakalnego namiotu, tak i pajak ten okrywa się „ju-

pregnowaną” niteczką. Fale morskie daremnie oblegają jego schron — nie przebijają muru pajęczej nitki. Skoro wreszcie zrezygnowane ustępują i wycofują się z pola walki, Desisi, po upewnieniu się, iż nadszedł czas odpływu, powoli rozrywa swój płaszcz i zupełnie suchy zabiera się do kontynuowania swych czynności życiowych, przerywanych przymusową niewolą.

Inny rodzaj pajaków — Argoneta aquatica — pajaki wodne — chętnie opuszczają ziemię na czas dłuższy, by skryć się w głębi wód. Pajak wodny, to swego rodzaju awanturnik. Najsamprzód, zaopatrzone w niezbędny łyk powietrza, śmiało zapuszcza się w cudowną krainę podwodną. Szybko wybiera miejsce zamieszkania i na roślinach podmorskich przedzie swe domostwo. Skoro odczuwa brak powietrza, na cienkiej niteczce win duje się poprostu do góry, schwytałszy nieco atmosfery, na teże linie zsuwa się do swych „posiadłości”. Bęczenny skarb umieszcza w zagłębieniu ścianki pajęczyny i na razie wolny od kłopotów, rozgląda się za odpowiednim kąskiem.

Pajak wodny, zajęty w dzień architekturą swego domostwa, poluje przeważnie w nocy na skorupiaki, których jednak nie spożywa natychmiast jak zwykły żarłok, lecz przenosi je do swego pomieszczenia, by w spokoju i odizolowaniu się od reszty podwodnych stworzeń, delektować się zdobyczą.

Niekiedy zdarza się, iż wyprawa aprowizacyjna nadszarpnie „pałac”, wtedy pajak szybko reperuje „poszycie” i uzupełnia zapasy powietrza, wypłynąwszy na powierzchnię wody.

Gdy życie w pojedynkę wydaje mu się zbyt monotonne, pajak ten wyszukuje sobie partnerkę i w tym samym przezeń uprzedzonym domostwie rozpoczyna się życie małżeńskie.

Tutaj też rozwijają się młode pajaczki, które niekiedy bezlitośnie i nierozważnie rozrywają piękną budowlę, wzniesioną z mozołem przez ojca.

Z kolei potomstwo pajęcze poczyna motać cienką nić naokoło łodyg podwodnych, zapomocą kosmatych łapek chwytając powietrze i ciągnąć je do swych domków. Wielką rolę w czynnościach zdobywania pożywienia odgrywa owłosienie, które, niby szereg kleszczyków, trzyma mocno drobne pęcherzyki.

Pajaki wodne nie są altruistami. Gdy uda im się okraść swych braci — zabierają im chyłkiem nieco atmosfery i niosą do swoich kryjówek. Tak więc, nie zawsze spełnia się przysłowie, iż wytrwałością i pracą pajaki się bogacą.

Szczególne ożywienie panuje u pajaków wodnych w okresie przedzimowym. Spieszą one wtedy często na powierzchnię wody „po sprawunki” i powracają triumfalnie tuląc do siebie kurczowo ukryte w zgiętych nóżkach powietrze. Wiele z nich bowiem śpi w zimie osnuwszy się całkowicie swą siecią. Wtedy korzystają one z nagromadzonych zapasów powietrza.

Na wiosnę znów rozrywają swe woalki i uczesawszy starannie puszyste włoski, mkną na swych rumakach z nici, by przyjrzeć się słońcu.

Skoro poznajemy prosty aparat nurkowy owadów, wszelkie najgenialniejsze dążenia ludzkie do przebicia powierzchni wodnej wydają się nam poprostu próbą naśladownictwa natury, gdyż, jak mówi słynny współczesny biolog polski, prof. Debowski, „trudno jest człowiekowi wymyślić coś takiego, czego by przyroda już nie stworzyła”.

DZIEŃ PIĘKNEJ PANI

Ubranie do sportu

Naszą tenisową sukienkę musimy tak uszyć, aby służyła nam jednocześnie jako plażowa sukienka i jako mały kostiumik. Biały flanelowy żakietek ogrzeje nas po tenisie lub na żagłowce, a w mieście ożywi brązową lub czarną spódniczkę.

A więc, uwaga przy wyborze sportowych kostiumów. Im praktyczniejsze będą, tym większe oddadzą usługi.

Biała sukienka powinna być z surowego jedwabiu, lub płótna, stębnowana grubym jedwabiem i głęboko wycięta na plecach. Do tenisa można zarzucić na nią jedwabną trójkątną chusteczkę, która na plaży, związana na sznur przy szyi, zastąpi staniczek.

Zgrabnie wyglądają również

na korcie krótkie spodenki i bolerka.

Do żagłowca ubieramy się za wsze na białe, a przy pochmurnej pogodzie klasyczny granatowy jest nadal niepokonany.

Biały flanelowy żakietek oddaje latem ogromne usługi. Z ciemną lub jasną spódniczką tworzy elegancki kostiumik, a ze sportowymi spódnicami — piękny strój golfowy.

Letnia paleta

Parvz pokazuje druga kolekcje: letnie i wczesno-jesienne modele. Główna uwaga skierowana jest na uroczę, kolorowe sukienki, które nosić będziemy w mieście, na wyścigach, w uzdrowisku, na herbatce, czy też nad morzem.

Niezwykle bogactwo barw i deseni znamionuje nowe kolekcje

Widzimy na materiałach małe samochodziki i aeroplany, mińiaturowe domki, na czarnym lub granatowym tle białe i sz

re pieski lub sarenki. Kwiaty i liście są bardzo często lekko zamazane. Kolory przechodzą jeden w drugi i krepowanie materiału daje tu nieoczekiwane efekty. Przede wszystkim na nowych białych szyfonach, które są przeznaczone na letnie wieczorowe suknie.

Upodobanie do błękitu jest coraz wyraźniejsze. Powoli ruguje on zupełnie czarny. Nowa biała barwa, tak zwana piaskowa, wyrabiana jest w grubym sztucznym jedwabiu na letnie kostiumy.

Błękit Maya, czerwień Azteków, karmin Inków, brazylijski orange, różowy Panama, błękit Amazonki — oto nowa paleta letnia.

Winne kolory są raczej wyrabiane w jedwabiach, francuskie grono, czerwona porzeczką i jako ostatnia nowość wśród różowych odcieni znany różowy kolor Degasa.

W wełnach widzimy dużo maloniu, kawowego i tak zwanego brązu z Kuby.

Modny kapelusik

Rose Valois stworzyła ten poetyczny kapelusik podobny raczej do grządki pełnej nie-



pominajek, bratków i narcyzów. Nosi on nazwę „Wszystkie kwiatki z mojego ogródka”.

„Rewia” daje rady

Jeśli rękawy twej zeszlorczonej bluzki są zniszczone, usuń je, posłuży ci ona jako kamizelka do ciemnej sukni.

Zmień twój stary żakietek na bolerko, jest to młode i bardzo twarzowe.

Sporządź sobie kilka garniturów do twojego kapelusza; kilka opastek z gros-grain w kolorze odpowiednim do twych rękawiczek.

Do twojego tailleur'u powiniś mieć trzy bluzki: koszulkę sportową na rano, drugą z linon ozdobioną koronką i trzecią z organdy w kwiaty.

Jeśli masz dużo chusteczek z białego linon, ufarbuj je sama na różne jasne kolory: zielony, żółty, różowy, niebieski. Będą one ozdobą twojego kostiumu i twej sukienki.

Z różnych starych kwiatków zwiąż sobie bukietek, mogą być rozmaite gatunki i kolory.

Zeszlorczone narzutkę obszyj bly szcącą taśmą i zapnij na jeden guzik.

Ze smokinga twojego męża przerób sobie żakiet do szarej lub w pasy spódniczki.

Nowoczesna kieszonka

Bardzo wygodna jest wewnętrzna kieszonka sportowej marynarki, zamknięta na bly-



skawiczny zamek. Można w niej umieścić wszystkie drobiazgi podczas wycieczki samochodem lub motocyklem.

Młode kartofle

Nawet z młodych kartofelków, odpowiednio podanych, można zrobić główne danie.

Myjemy je szczeretką bardzo dokładnie, gotujemy w małej ilości wody i obieramy ze skórki. W wysokim garnuszku rozpuszczamy łyżkę masła i dodajemy trochę cebulki oraz 2 łyżki maki. Dolewamy szklankę śmietany, wkładamy do tego sosu kartofle, mniej więcej pół kilo i gotujemy wolno 10 minut. W końcu dosypujemy trochę

koperku i szczyptorku drobno posiekanego oraz wkładamy kawałek świeżego masła. Podaje się z szynką i zieloną sałatą.

*
Pół kilo kartofli myjemy dokładnie szczeretką i gotujemy w małej ilości wody z solą. W garnuszku rozpuszczamy trochę masła, dodajemy 2 łyżki cukru i przyrumieniamy w tym kartofelki aż do brązowego koloru.



Wełniany kostiumik

(Do ilustracji w tytule)

Ręcznie robiony na drutach kostiumik z grubej, nierównej wełny. Guziki obciagnięte tym samym materiałem. Do tego kwiatek ze skóry.

Wesołe fartuszki

Nie należy uważać fartuszka za ubranie godne Kopciuszka. Może on być bardzo ładny i kocietyjny.

Stworzony po to, by chronił sukienkę, stał się z czasem główną ozdobą wszystkich kostiumów narodowych. Strój tyrolski, tak bardzo faworyzowany w tym roku przez modę, wprowadził śliczne, płócienne fartuszki w barwnych kolorach.

Na naszych sukienkach imprimee możemy nosić fartuszek

zielony lub czerwony, co bardzo efektownie wygląda.

W krajach anglo-saskich, gdzie kobiety wszystkich klas zajmują się same domem, a robią to bez fałszywego wstydu, przyjęto bluzkę i fartuszek, jako strój domowy.

Znałam pewną angiolkę, która będąc zmuszona wszystkim w domu zajmować się osobiście, przyjmowała zawsze nieoczekiwanych gości w wesołych kraciastych, lub pasiastych bluzkach i twierdziła, że są one o wiele wesejsze od uroczystych sukien.

Istnieje mnóstwo płócienek i zefirów, które się pięknie piorą i kokieteryjnie uszyte zastępują świetnie sukienki.

Jeśli macie robotę w domu i oczekujecie przyjaciół na herbacie, ubierzcie zgrabny taffowy fartuszek. Będzie on przybrany falbankami i dużą wygodną kieszonią. Kolorowa wstążka opasze wasze włosy; uśmiechnięta twarz i wesołe oczy świadczyć będą o tym, że praca we własnym domu jest bardzo przyjemna.

Irene.



Wdzięk pracy domowej



Panie, które zajmują się same domem, często nie chcą uprawiać gimnastyki, twierdząc, że domowa praca dostarcza im dosyć ruchu. Ale jak rzadko proste domowe zajęcia wykonywane są właściwie i z wdziękiem.

Np. wycierając kurze z dolnych części mebli, nie należy pochylać się na sztywnym nogach, ale lekko i swobodnie przykucnąć na kolanach. Jest to wygodniejsze i wygląda o wiele estetyczniej.

KLUBY KOBIECE

Anglia wprowadziła coś nowego: kluby dla kobiet.

Ponieważ każdy z panów spędza bardzo często wieczory w klubie, gdzie spotyka swych przyjaciół czyta gazety i pije whisky, kobiety są pozostawione same sobie i czują się osamotnione.

Postanowiły się zatem niezależnie, zorganizowały kluby kobiece i spotykają się tam zamiast w kawiarni lub przy bridge'u. Nie muszą pamiętać o tym, ażeby abonować pisma, ani umawiać się na spotkanie. Wiedzą, że wieczorem spotkają się w klubie.

Zależnie od nastroju można

tam znaleźć towarzystwo, lub być samotną, można urządzić herbatkę dla przyjaciół bez tysiąca drobnych kłopotów domowych.

Panom jest wstęp wzbroniony i tylko kilka razy do roku klub urządza wieczory towarzyskie z muzyką, kiedy panowie są mile widziani.

Czasem organizowane są, odczyty z dziedziny zainteresowań kobiecych i szerokie dyskusje na różne tematy.

Naturalnie selekcja jest bardzo duża. Członkinie klubu muszą się poddać szczegółowemu wywiadowi.

Klub posiada kilka sal, czy telnie, pokój muzyczny i jest tak urządzony, że każdy pokój jest zupełnie separowany od hali w drugim.

U SZEWCZA.

— Prosiłabym o parę pantofelków.

— A o ile numerów mają być za me, proszę łaskawej pani?

Venus z Chicago

Tajemnicze morderstwo sławnego malarza

„Osobliwy wypadek”, oświadczył inspektor Milbury, przystępując do śledztwa w sprawie morderstwa malarza Livermore.

Niedawno policja została zawiadomiona, że znany malarz-portrecista, Livermore, został znaleziony w swym mieszkaniu, nieżywy. O godzinie 10 zrana, służący zapukał, aby podać swemu panu śniadanie. Był bardzo zdziwiony, że nikt mu nie odpowiadał. Otworzył drzwi i ujrzał malarza, leżącego nieruchomo na podłodze.

Livermore miał na sobie frak; w kłapie widniał biały kwiat. Był zupełnie zimny; śmierć musiała nastąpić przed wieloma godzinami.

ZDRADLIWE PERFUMY.

Inspektor począł badać tę sprawę. Rana od kuli znajdowała się na plecach; Livermore został zastrzelony od tyłu. Sprawca strzelił z rewolweru małego kalibru.

A może to była kobieta? Inspektor podejrzliwie wahał powietrze. Nie czuł żadnego zapachu. Zbliżył się do jednego z foteli, na którym leżała zmięta poduszka jedwabna. Inspektor poczuł delikatny zapach perfum. Szybko zapytał służącego:

— Jakich perfum używał pan Livermore?

Służący potrząsnął przecząco głową.

— Pan Livermore wogóle nie używał perfum. Po goleniu nacierał twarz kolońską wodą. W pokoju kąpielowym znajduje pan flaszkę tej wody.

ZAGINIONY OBRAZ.

Milbury stwierdził, że woda kolońska miała całkiem inny zapach, niż perfumy z poduszki.

Zaczął dalej przeszukiwać pokój. Służący orzekł, że nie brakuje żadnych przedmiotów wartościowych.

Lecz morderca, prawdopodobnie z wielkim pośpiechem, przeszukiwał szuflady i teki z rysunkami. Pośród różnych obrazków, które leżały spiętrzone na małym stoliczku, inspektor Milbury znalazł kartonowe *pas-partout*, z którego wycięto obrazek. Na dole znajdował się podpis: „Venus z Chicago”.

— Widocznie sprawca, — a może sprawczyni, — szukał właśnie tego obrazka, — rzekł Milbury do swych pomocników. — Szukajmy dalej, może jeszcze coś znajdziemy.

Inspektor rozpoczął staranne poszukiwania. Przeglądał każdy list, rękopis i rysunki. W końcu znalazł jakiś ołówkowy szkic, przedstawiający śliczną postać kobiecą, i piękne oblicze o wielkich, wyrazistych oczach. Na kartce była data: 1932 rok. A obok słowa: „Najpiękniejsza z Chicago”.

GDZIE JEST SPRAWCZYNI?

Związek między tym szkicem, a brakującym obrazkiem wydawał się bardzo bliski. Lecz Milbury zastanawiał się jeszcze nad pewną okolicznością. To śliczne oblicze kobiece, wydawało mu się znajome; gdzieś widział tę twarz. Może w jakimś piśmie lub ilustrowanej gazecie? Zaczął przeglądać stos czasopism, które znalazł w mieszkaniu malarza.

Wzrok jego zatrzymał się na uśmiechniętej fotografii pewnej damy z najlepszego towarzystwa chicagowskiego. Pani Klaudia G., żona młodego profesora wyższej szkoły, była uderzająco podobna do: „Najpiękniejszej z Chicago”.

Następnego dnia Milbury udał się do mieszkania profesora. Przyszedł sam, aby pomówić z żoną profesora, bez zwrócenia niczyjej uwagi.

Pani G. zimno przyjęła niemielowanego gościa.

— Jeżeli pan chce mówić z moim mężem, — rzekła, — muszę pana prosić o kilka dni cierpliwości. Mąż mój wyjechał na parę dni.

Detektyw spojrzął jej przenikliwie w oczy.

— Czy pani zna Olivera Livermore?

Piękna kobieta zaczerwieniła się, widać było, że z trudem ukrywa przestach. W końcu opanowała się, i rzekła, że przed kilku laty spotykała go przelotnie parę razy.

— Dlaczego zabrała pani swój portret z jego mieszkania? — spytał Milbury. — Pani zna przecież Venus z Chicago! Zresztą nie ma sensu dalsza zabawa w chowanego,

proszę pani. Policja wie dokładnie, kto zastrzelił Olivera Livermore.

WYZNANIE.

— Powiem panu całą prawdę, — rzekła pani G., gdy się trochę uspokoiła.

— Poznałam Livermore'a, jako całkiem młodą dziewczyną. Namówił mnie do tego, że mu pozowałam. Przyznaję, że byłam w nim wówczas zakochana. Po kilku tygodniach wszystko się skończyło. Livermore lubił wciąż nowe znajomości. Później poznałam mego męża; jeszcze niedawno temu wiodłam szczęśliwe życie u jego boku. Nagle spotkałam znów człowieka, który przed laty skorzystał z mego niedoświadczenia. Było to przypadkowe spotkanie w towarzystwie, ale Livermore znów się mną zainteresował. Prosił, abym znów go odwiedziła, tak jak dawniej, że wystawi mój akt na wystawie. Szczęście mego życia było narażone. Skorzystałam z nieobecności męża, i odwiedziłam Livermore'a, aby go poprosić, żeby zaniechał swego zamiaru.

Początkowo próbowałam dobrocią wydestakować od niego ten obrazek.

Ale Livermore pozostał nieubłagany. Gdy podczas rozmowy odwrócił się do mnie plecami, zastrzeżiłam go. Nikt nie widział mego przybycia, ani odejścia. Myślałam, że uratowałam spokój mego małżeństwa i szczęście...

Klaudia G., piękna Venus z Chicago, odpowie przed sądem za swój czyn. Mąż nie opuścił jej i postanowił uczynić wszystko, aby sąd ją uniewinnił.

G. E.—

Diamenty w bukiecie

Oryginalne podstępny przemytników drogich kamieni

Przemyt diamentów był zawsze korzystnym interesem. Po został nim po dziś dzień, zwłaszcza od chwili, gdy syndykat południowo-afrykański ujrzał się zmuszonym do ograniczenia podaży, aby zapobiec niższej cenie.

Świeżo ujawnione złoża południowej Afryce są pilnie strzeżone. Fantastyczne bogactwa drzemają w ziemi i skarbcach posiadaczy kopalń, którzy wraz z władzami celnymi toczą nieprzerwaną i zaciętą walkę z przemytnikami diamentów.

Kryształowa trumna

Pewnego dnia zjawił się w fabryce sztucznego lodu w Johannesburgu elegancki pan z wspaniałym bukietem w ręku. Pragnął posłać go przyjacielowi do Londynu z okazji zaślubin. Wobec tego, że firma załatwiała często przesyłki tego rodzaju, oświadczono gotowość przesłania bukietu w bryle lodu.

Przez niedopatrzenie robotnika lodowa bryła, zawierająca bukiet, została umieszczona nie w chłodni, lecz w cieplejszym pomieszczeniu. Przez skrzynię, w której znajdowała się bryła, zaczęła przeciekać woda. Otworzono ją więc, aby wyjąć bukiet. W tej samej chwili wypadł korek, zamykający otwór grubej lodygi. Jednego z kwiatów i wypadło z niego kilka dużych nieszlifowanych diamentów. Zbadano dokładnie resztę kwiatów i znaleziono w nich diamenty wartości około 150 tysięcy szylingów.

Nadawca cennej przesyłki po został nieznanym. Adres odbiorcy okazał się fałszywym.

Twarde czekoladki

Nie miała również szczęścia piękna młoda dama, odbywająca na luksusowym parowcu podróż do New Yorku w towarzystwie pokojówki. Gdy po przybyciu do portu rozpoczęła się rewizja bagażu, dama podała pokojówce pudełko czekoladek, mówiąc:

— Postrzymaj to przez chwilę, Janino.

Janina wzięła pudełko. Rewizja przeciągała się. Znudzona pokojówka rozpoczęła za plecami pani flirt z jednym z urzędników. Porozumiano się wkrótce i uprzejma dziewczyna poczęstowała urzędnika czekoladką.

Młody człowiek włożył ją do ust, lecz natychmiast wyjął, syknąc z bólu. W czekoladzie

znajdowało się coś twardego, jak kamień. Okoliczność ta zwróciła uwagę urzędnika. Zbadano dokładnie czekoladki, w których ukryta była spora ilość pięknych brylantów.

Nerwowy piesek

Bardzo pomyslową okazała się pewna bogata amerykańka, która korzystała z każdej podróży do Europy, aby nabyć i przemycić następnie do Ameryki drogic kamienie.

Jednemu z urzędników celnych wydało się podejrzanym, że dama ta woziła z sobą często pseska. Pewnego razu podczas rewizji piesek zaczął się kręcić. Pani pogłaskała go, przy czym urzędnik zauważył, że w jej palcach coś błysnęło. Gdy jednak dama zdjęła rękę z głowy pieska nie miała na palcach żadnych pierścionków.

Urzędnik chwycił pieska i otworzył mu pyszczyk, z którego wypadły dwa pierścionki z dużymi brylantami. Pomyślowa amerykańka przez cały rok uczyła pieska tej sztuki. Dopiero podczas czwartej podróży podstęp wyszedł na jaw.

Fałszywy misjonarz

Następujący fakt świadczy, jak wyrafinowanych sposobów chwytają się przemytnicy diamentów, aby wywieźć je z pilnie strzeżonych kopalń.

Do dyrektora wielkiej kopalni zgłosił się poważny misjonarz, prosząc, aby zezwolił na wygłoszenie w niedzielę kazania do robotników murzynów. Misjonarz przedstawił listy polecające od ogólnie poważanych osób i dyrektor udzielił pozwolenia, nie przypuszczając ani na chwilę, że jest ofiarą podstępu.

Kaznodzieja zjawił się w każdą niedzielę z biblią w ręku na pilnie strzeżonym terenie kopalni i mówił z namaszczeniem do zgromadzonych.

Na pożegnanie zwykł był ścisnąć każdemu rękę. Po upływie pół roku jeden z murzynów wygadał się z sekretu po wypiciu zbyt wielkiej ilości wódki. Rzekomy misjonarz był przemytnikiem diamentów. Przy każdym uścisku dłoni jeden kamień zmieniał właściciela i wędrował do skrytki w oprawie biblii. Zbytecznym jest dodać, że listy polecające były zręcznym fałszyfikatami.

Fryderyk Hill.

Same Jerzyki i Elżbietki



W szpitalu królowej Karoliny w Londynie urodziło się w dniu koronacji 12 chłopców i dziewcząt, przy czym wszystkim noworodkom nadano imiona Jerzy lub Elżbieta.

Władysław Segesdy

NIESPODZIANKA

— Przed jednym z najelegantszych sklepów jubilerskich w centrum miasta — rozpoczął swe opowiadanie szef detektywów, Harry — zatrzymała się pewnego dnia elegancka limuzyna, z której wysiadł wytworny pułkownik huzarów. Zamienił kilka słów z soferem, po czym wszedł do sklepu. Oficer miał prawą rękę na temblaku. Do sprzedawcy powiedział, że chciał by pomówić z szefem, gdyż zamierza zrobić większy sprawnik. Mówiąc to, podał sprzedawcy wizytówkę z koroną: Hrabia Karol Villemont.

Jubiler zjawił się po chwili. — Proszę, niech pan wyjmie kolia brylantową z wystawy. Chciałbym ją nabyć.

Wkrótce cenny klejnot leżał na stoliku. Hrabia ujął go nie dbale w lewą rękę i obejrzał:

— Ładna kolia, a cena?

— Stosunkowo do jej wartości, cena jest bardzo niska. Pięć tysięcy pengö, okrągłe pięć tysięcy...

Na twarzy hrabiego ukazał się uśmiech.

— Sądząc z pana słów, można by przypuszczać, że kolia jest bardzo tania, gdy tymczasem jest ona bardzo droga. Ale kolia mi się podoba i nie będę się targować.

Nie jestem jednak przygotowany na tak wielką sumę. Zoba czymy...

Hrabia wyciągnął lewą ręką portfel, położył go na stole i po-

liczył banknoty. Na twarzy kupca ukazał się uprzejmy uśmiech:

— O, proszę, proszę...

Hrabia zamknął portfel i wsunął go do kieszeni.

— Mam przy sobie tysiąc pengö, ale muszę jeszcze załatwić różne sprawunki, gdyż jutro wyjeżdżam. Znajdzie się jednak rada. Czy mogę prosić o papier listowy?

— Niestety, mam tylko papier firmowy — odparł jubiler.

— To wystarczy, mój sofer zawiezie list.

Wożny przyniósł papier, atrament i pióro, hrabia zaś spojrzął na swą prawą rękę na temblaku i zwrócił się do jubilera.

— Czy pan nie byłby taki łaskaw... Podyktuję panu parę

wierszy do mojej żony:

— Proszę, bardzo chętnie.

Hrabia podyktował niedbale. — Moja droga! Na pilne kupno potrzebuję koniecznie pięciu tysięcy pengö. Proszę cię, włóż pieniądze do koperty i przyslij mi je zaraz przez oddawcę niniejszego listu. Można mu zaufać. Czekam w sklepie. Niespodzianka!

Karol.

Jubiler zalepił kopertę i podał ją hrabiemu.

— Dziękuję panu. Mój sofer wróci za parę minut.

Auto odjechało a hrabia Villemont, na uprzejme pytanie jubilera, odpowiedział, że był ranny na francuskim froncie i stracił władzę w prawej ręce.

— To bardzo przykra sprawa, gdyż wszystkie listy musi mi pisać żona lub sekretarka, nawet te, którebym najchętniej napisał sam.

Mówiąc to uśmiechnął się.

Auto wróciło. Sofer wszedł do sklepu, podał z ukłonem list hrabiemu i wyszedł. Hrabia otworzył kopertę, przeliczył pieniądze i wręczył jubilerowi pięć tysięcy pengö.

Następnie wzięł paczuszkę z kolia, pożegnał jubilera i wyszedł.

Jubiler zatarł ręce; był zadowolony, gdyż zrobił dobry interes. Po paru minutach, sprzedawca poprosił go do telefonu: — Hallo! Tu Karol... Co słychać? — spytał, gdy poznał głos żony.

— Co?... Co mówisz?... Posłałaś mi pieniądze? Jakie pieniądze?... Nie dostałem żadnych pieniędzy!... Pięć tysięcy pengö?... Niespodzianka?

...To nieprawda! To oszustwo! Rabunek!... Co?... Naturalnie, że pisałem list!... Jaki ze mnie osioł!... Przepraszam, muszę zawiadomić policję...



23-GO
M A J A
1937 R.

HUMOR: SATYRA

23-GO
M A J A
1937 R.



Karel Capek

MŁODE POKOLENIE

Za każdym razem, gdy czytam o młodym pokoleniu w literaturze, sztuce i Bóg wie, w jakich jeszcze dziedzinach, ogarnia mnie zdziwienie. Zdaje mi się, jakby kładziono szczególny nacisk na fakt, że pokolenie jest dwunożne, lub ma na sobie skórę. Przecież wszystkie znane mi pokolenia są dwunożne i mają na sobie skórę. Wszystkie obecne pokolenia są w istocie swej młode. O ile niektórzy ludzie są pod pewnym względem starzy, stanowią pozostałość z dawnych czasów. Są to okazy nadzwyczaj rzadkie i powinny znajdować się pod opieką prawa o ochronie zabytków. Pozostali, liczą się od 10 do 80 lat młodzi.

Pozbyliśmy się cichaczem starości. Przestała być bieżącą naszą rzeczywistością. Byli to mężczyźni powyżej czterdziestki, brodaczy, z długimi fajkami, zawsze poważni i pełni pogardy dla „zielonych” młodzików. Ci ludzie mieli się za dojrzałych, a gdy przekroczyli piąty krzyżyk, zaczęli myśleć o starości. Z tą chwilą następowala ich starość.

Długa broda i smutna powaga były ideałem dwudziestolatków. Młodzi wstydzili się swej młodości niby symbolu bezsilności i niedoświadczenia. Zaledwie osiągnęli dojrzałość, w mowie ich brzmiała nuta doświadczenia. Mówili o rzeczach z gorączką ludzi, którzy dawno już przeżyli czasy niemądrych iluzji. Światopogląd ich symbolizował gęsty zarost i stałe obyczaje, do których należał czasami wygodny fotel i kufel po obiedniemu piwa w oberży.

Spójrzmy dziś na pięćdziesiątletniego mężczyznę. Cóż to za rozhu-

kany młodzik; pustak w porównaniu z trzydziestoletnim dojrzałym i poważnym jegomościem z roku 18...! Patrząc, jak lekki i elastyczny jest jego krok, jak wysportowane ruchy. Twarz rumiana i gładka, jak poślądki niemowięcia. Jeśli ktoś chce mu pochlebić, nazywa go „młodym panem” i udaje, że bierze go za jego wnuka. Odmłodzenie to nie jest dziełem Woronowa, lecz światopoglądu. Ludzie stali się młodymi, bo przestali czynić się starymi. Nie zdecydowaliśmy się jeszcze, jak nazwać dwudziesty wiek, czy wiekiem auta, czy radia. Prędzej jednak należałoby nazwać go wiekiem młodych ludzi. Ten bowiem objaw stanowi najgłębszą różnicę pomiędzy nim, a poprzedzającym stuleciem.

Ludzie, o ile nie rozprawiają o polityce, lub nie piszą do dzienników w artykułach wstępnych, są weselsi, niż dawniej; wydają się nawet zdrowsi. O ile umiera taki sześćdziesiątletni młodzik, ludzie

JEDYNY WARUNEK.

Dyrektor pewnej firmy filmowej odwiedził G. B. Shawa, aby pozyskać od niego prawo sfilmowania jednego z utworów scenicznych starego kpiarza. Shaw zgodził się od razu i uznał zaproponowaną mu sumę za odpowiednią.

— Może pan z moją sztuką zrobić, co się panu żywnie podoba — powiedział. — Skrć ją pan, lub wydłuż, według własnego uznania, może pan również wprowadzić nowe osoby. Stawiam tylko jeden warunek, musi pan zmienić tytuł sztuki i nie wolno panu wymieniać mojego nazwiska.

KONWERSACJA PRZY STOŁE.

Młodzieniec dręczy swoją sąsiadkę już przeszło pół godziny swymi sprawami rodzinnymi.

— A zresztą — kończy z pełną dumą skromnością — jestem ostatnim przedstawicielem naszego rodu. Sąsiadka wzdycha z uczuciem ulgi.

— O, to mnie naprawdę szczerze cieszył!

ZA DALEKO.

— Jesteście oskarżeni, żeście swojemu sąsiadowi wymierzili na moście pod miastem siarczysty policzek. Czy nie uważacie, że posunęliście się za daleko?

— Rzeczywiście, panie sędzio. Powiniennem być kropnąć go już na rynku!

RÓWNOWARTOŚĆ.

Kompozytor sprzedał wydawcy cykl swoich pieśni. Wydawca oświadczył:

— Niestety nie posiadam pieniędzy, ale dam panu za te pieśni ten oto nowy zegarek.

Po pewnym czasie kompozytor spotyka wydawcę.

— Czy pan wie, że pański zegarek nie idzie zupełnie?

— A czy pan myśli, że pańskie pieśni idą?

dziwią się przedwczesnej śmierci. Nie ma już weteranów, nie ma ludzi, osiwiłych w walce z losem, nie ma poważnych starców. Żyją za to młodzieńcy, którzy przy 75 latach biorą sportowe przeszkody.

Ci „młodzieńcy” w podeszłym wieku różnią się od istotnie niedawno żyjących na świecie przede wszystkim tym, że skromniej afiszują się swą „młodością”. Nie krzyczą: „My młodzieńcy!”, nie nazywają siebie „młodym pokoleniem”, nie głoszą na każdym kroku, że podbijają świat. Człowiek przywyka w końcu do swej młodości i przestaje chępić się nią. Ci tylko, którzy od niedawna są młodzi, zachowują się wyzywająco na wzór nowobogackich. Animusz ten mija jednak z czasem i ogniści młodzieńszkowie stają się statecznymi „młodzianami”.

O ile miałyby powstać pokolenie, które pragnęłoby za wszelką cenę obdarzyć świat czymś nowym, musiałyby to być dawnym pokoleniem starych. Musieliby pojawić się znów dwudziesto- i trzydziestoletni starcy z gęstymi brodami, poważnym krokiem i zwyczajami niewzruszonymi, jak skała. Musieliby spoglądać z głęboką niechęcią na dzisiejszych siwowłosych młodzieńców i mieć w pogardzie ich lekkomyślność i brak doświadczenia. Musieliby rozprawiać wciąż o swych niedomaganiach i wspominać bliską śmierć.

O ile jednak zdołałem dotychczas zauważyć, na świecie zjawiają się wciąż jedynie ludzie młodzi, często dzieci jeszcze. Świat nie wygląda jeszcze, jakby się miał zamyślić i zaczął starzeć. Nadużywanie starzenia się przeżyło się na całej linii. Ludzkość wypowiedziała mu nieublaganą walkę i daleką jest od zwątpienia w swe zwycięstwo.



„Andrzeju, mogłabym tak z tobą siedzieć przez cały dzień!”
„Hm... ale wynajęcie łódki kosztuje na godzinę 1 zł.”

DLACZEGO?

— Manusiu, dlaczego panna młoda nosi zawsze białą sukienkę?
— To jest oznaka radości.
— A dlaczego pan młody jest zawsze ubrany na czarno?
— Ach, przestań ciągle zadawać te nieznośne pytania, ty głupi chłopcze!

RÓŻNICA.

— Jaka jest różnica między spekulacją i transakcją handlową?
— Jeśli się przy transakcji handlowej traci pieniądze, jest to spekulacja.

ZŁOSLIWOŚĆ.

— Jerzy oświadczał się cztery razy, zanim przyjąłem jego prośbę.
— Tak? A kim były trzy inne dziewczyny?

TOAST.

— Panie i panowie! — rozpoczął mówca po kolacji. — Nie potrzeba, aby kobieta była piękna. Nie ma również nieszczęścia, jeśli nie jest utalentowana. Ale jedno musi mieć w życiu, a mianowicie gotować! A najlepszym dowodem na poparcie mojego twierdzenia jest nasza uprzejma gospodyni, nieprawdaż, moje panie i panowie?

W RESTAURACJI.

— Panie starszy, ta rybka jest mała, a przy tym jest niesmaczna!
— Wobec tego całe szczęście, że jest mała, proszę pana!



SIŁA PRYZWYCZAJENIA.
Tenor: — Spij, mój synku!

DIETA SURÓWKOWA.

Podczas dyskusji, jaka toczyła się w pewnym klubie na temat pożyteczności surówki oraz pożywienia roślinnego i mięsnego, poszczególni mówcy opowiadali o swoich osobistych doświadczeniach. Pewien bardzo płodny liryczny wywodził:

— Mogę jedynie jak najgoręcej polecić każdemu pracownikowi umysłowemu powstrzymanie się od mięsnego pożywienia. W ciągu całego swego życia nie napisałem tytuł utworów, co w okresie odżywiania się wyłącznie pokarmami roślinnymi.

— Z pańskiego przykładu można by również wywnioskować, że przez wyeliminowanie pożywienia mięsnego obniża się w niesłychanym stopniu samokrytycyzm!

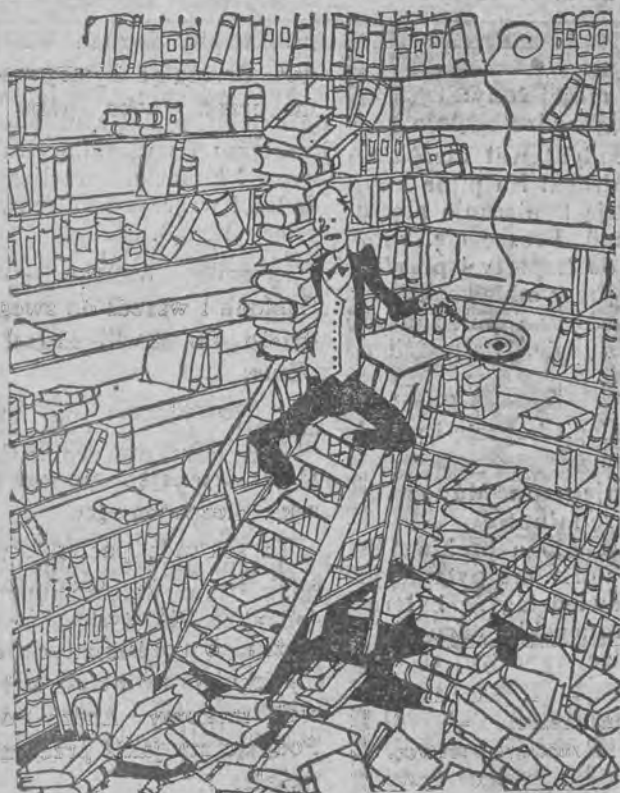
RÓŻNICA.

— Więc słuchaj, moje dziecko — mówi matka do swej 18-letniej córki. — Jeśli ten młody człowiek jeszcze raz będzie natarczywy w towarzystwie, to odpowiedz mu, jak należy...

— Dobrze, mameczko, ale...
— Co znowu za ale?
— Czy mam mu odpowiedzieć w twoim, czy w moim imieniu?

ROZSĄDNE PYTANIE.

— Mamusiu, czy muszę oczyścić również ten ząb, który mi dentysta ma jutro wyrwać?



Młody ksiązkowy szuka książki kucharskiej.



„Panie Jamie, czy lubi pan Mozarta?”
„O tak — ale bardzo proszę, daj jej grać.”

Maurycy Decobra

NA DWORCU

— Czy znacie państwo Gastona Manivela? — spytała pani Edgar de Lavalie swych gości, częstując ich ciastkami. — Chcę wam opowiedzieć pewną zabawną historię, która mi się ostatnio zdarzyła.

Byliśmy zaciekawieni. Pani de Lavalie opowiadała anegdoty z takim wdziękiem, że wszyscy przysłuchiwali się z przyjemnością.

— Gaston ożenił się przed trzema laty z bardzo bogatą, ale wyjątkowo brzydką kobietą, złą i zazdrosną... — mówiła pani de Lavalie. — Biedny Gaston nie łatwo zarobił te pół miliona franków, które Germaine Manivel wniosła mu w posagu. Domyślcie się chyba, że Gaston zdradza swoją żonę. Zdradza ją dyskretnie, ale stale. Jego ostatnią sympatią jest, mówię to wam w sekrecie!... — znana, młoda gwiazda filmowa, Gina Delzy.

— Gina Delzy! — zawołała pani de Cazeman. — Spotykam ją często u Edwarda, mego fryzjera, na ulicy Richepanse. Śliczna kobieta, o wielkich, aksamiitnych oczach i maleńkim nosku szymskiej patrycjuszki.

— Całkiem słusznie. Gaston jest od sześciu miesięcy kochankiem Giny. I od sześciu miesięcy Germaine Manivel niesłusznie posadza swą pokojówkę...

— Takie jest życie! Niebezpieczeństwo jest nad naszymi głowami, a my przypuszczamy, że kryje się ono u naszych stóp.

— Ale miała pani mówić o przygodzie Gastona?

— Na razie poznałam was z głównymi osobami. Obecnie za czyną się dramat w ubiegłym tygodniu Gina Delzy powiedziała swemu kochankowi, że musi pojechać do Nicei na zdjęcia filmowe. Zaznaczam, że powiedziała prawdę. Gaston strasznie zmartwiony, że nie może jej towarzyszyć i musi zostać z żoną w Paryżu, dowiedział się, kiedy odjeżdża pociąg i oświadczył Ginie, że odprowadzi ją na Lyonński dworzec.

W dzień wyjazdu Giny, podczas herbaty, Gaston zwrócił się od niechcienia do żony:

— Moja droga, dziś przyjdę na obiad dopiero po ósmej. Muszę odprowadzić na Lyonński dworzec mego przyjaciela z klubu sportowego, który bierze udział w turnieju tenisowym w Monte Carlo.

— Jak się nazywa ten przyjaciel? — rzekła Germaine podejrzliwie.

— Andre Pourtois... nic znasz go. Jest to syn znanego właściciela hut.

Germaine zapytała z miną sfinksa:

— O której godzinie odjeżdża?

— O godzinie 7 minut 45.

— Dobrze, będę czekać na ciebie z obiadem kwadrans po ósmej.

Gaston spędził z Giną cudow-

ne popołudnie. Pomógł jej zamknąć kufry, zapakować neseser i odszukał bilet kolejowy, który pekińczyk Giny, Zozo, gryzł z zapalem pod komodą w stylu Ludwika XVI.

O godz. 19 min. 15 weszli szybko do hali dworcowej. Nagle Gaston cofnął się. Spostrzegł swoją żonę, przy wejściu na właściwy peron.

— Do diabła! — krzyknął. — Germaine jest tutaj! Odsuwam się od ciebie i udawajmy, że się nie znamy. Wejść do swego wagonu sypialnego i jeżeli będę mógł, przyjdę, aby cię raz jeszcze ucałować!

Gina zniknęła. Gaston z uśmiechem zbliżył się do żony.

— Ty tutaj? Co za miła niespodzianka!

Germaine zmarszczyła czoło.

— Jesteś sam? A gdzie twój przyjaciel, ten Andre Pourtois?

— Wobraź sobie, zadzwonił do klubu i poprosił abym przyszedł wprost na dworzec. Zaraz tu będzie. Proszę cię, Germaine, nie stój tutaj. Zażębisz się! Idź do bufetu wypij coś gorącego. Przyjdę tam po ciebie, gdy pociąg odjedzie.

— Niema o czym mówić — odparła sucho Germaine. — Chcesz się mnie pozbyć, bo ten Andre Pourtois napewno jest kobietą.

— Co ty mówisz, mój skarbie!

— Pостоję na peronie i gdy twój przyjaciel przyjdzie, przedstawisz mi go. Żądam tego!

— Bardzo chętnie, Germaine! Gaston z żoną szli wolno wzdłuż pociągu. Wybiło wpół do ósmej. Gaston ukrywał niepokój. Germaine milczała. Nagle Gastonowi wpadło coś na myśl. Wspiął się na palce i rzekł:

— Ach, tam jest Andre! Poceknij chwilkę, zaraz go tu sprowadzę!

Gaston zginął w tłumie. Gdy był pewien, że żona go już nie widzi, podszedł szybko do jakiegoś młodzieńca, który stał w drzwiach przedziału i paląc papierosa, czekał na odjazd po-

ciągu. Patrząc na niego błagalnie, rzekł szeptem:

— Proszę pana o pewną przysługę! Odprowadzałem moją przyjaciółkę na stację, gdy nagle ujrzałem żonę, której opowiedziałem, że wyjeżdża mój kolega klubowy. Przedstawię panu na żonę, jako mego kolegę, Andre Pourtois. Jedzie pan do Monte Carlo na turniej tenisowy i będzie mnie pan tykał. Nazywam się Gaston. Zamienimy ze sobą kilka zdań na ogólny temat, poczym pociąg odjedzie i finita la comedia. Błagam pana, niech pan to dla mnie zrobi! Pan uratuje mi życie.

— Z przyjemnością — odparł młodzieniec z uśmiechem.

Pozwolił zaprowadzić się do Germaine. Gaston, promieniejąc z radości, zatrzymał się przed swą żoną i klepiąc nieznajomego po ramieniu, rzekł z tryumfem:

— Germaine, pozwolił, że przedstawię ci pana Andre Pourtois.

I zwracając się do młodzieńca, dodał:

— Mój przyjacielu, to jest Germaine, moja żona, o której ci często opowiadałem.

Nieznajomy pochylił się i ucałował rękę Germaine.

— A więc pan jest szlönkiem tego samego klubu, co mój mąż?

— Tak, proszę pani, jestem członkiem klubu „Epatant“.

— I „Sporting“ - klubu — odrzucił Gaston. — Ale Andre uważa, że „Epatant“ jest elegantszy i dlatego zawsze mówi tylko o tym klubie.

— Jaki sport pan najbardziej lubi? — pytała Germaine. Gaston odpowiedział szybko:

— Naturalnie, że tenis! Przecież powiedziałem ci, że Andre jedzie do Monte Carlo na turniej tenisowy. Jest on wspólnym tenisistą!

— Dlaczego nie pozwalasz mówić twemu przyjacielowi? — zauważyła Germaine.

Rozmowa trwała jeszcze pięć minut, pięć bardzo długich minut. Germaine była pewna, że ma przed sobą pana Andre Pourtois, syna bogatego właściciela hut, przyjaciela klubowego swego męża. O godzinie 19 minut 43 młodzieniec pożegnał Germaine, uściskał serdecznie Gastona i wszedł do swego przedziału. Po chwili ukazał się w oknie.

— Powodzenia na turnieju drogi Andre, — krzyknął Gaston, ściskając po raz ostatni rękę nieznajomego.

Za sekundę pociąg miał ruszyć. Nagle na peronie ukazała się jakaś zadyszana, śliczna kobieta, o roześmianych oczach i podbiegła do okna, w którym stał rzekomy Andre Pourtois. Podając mu jakiś przedmiot, zawołała:

— Emiliu... oto twoja papierosnica, zostawiłeś ją w aucie!



1. Król Jerzy VI i królowa Elzbieta z obu księżniczkami w strojach koronacyjnych. — 2. Po akcie koronacji król Jerzy VI przechodzi pomiędzy arcybiskupami przez opactwo westminsterskie. — 3. Zamach na pomnik króla Jerzego II dokonany w stolicy Irlandii Dublinie przez nieznanego sprawcę. Pozostał jedynie cokół pomnika. — 4. Pałac Belwederski, w którym w ostatnich latach swego życia mieszkał Marszałek Piłsudski, boga to iluminowany i przystrojony w żałobne festony w drugą rocznicę śmierci.

JAK W FILMIE

K. WUTKE



TAPCZAN
wykonany przez najstarszą i znaną
FABRYKĘ MEBLI
Karol Wutke, Cegielniana 42
W ciągu dnia
jest eleganckim mebelkiem,
w nocy zaś na nim
świetnie spać można.

„URSI”



BIELIZNĘ
DAMSKĄ, MĘSKĄ, DZIECIANNĄ
ŻĄDAJCIE Z MARKĄ
„URSI”

ST. WEILBACH



KOSTIUMY KAPIELOWE
stroje kąpielowe, bielizna, pończochy,
GORSETY GUMOWE
„L. ASTON”
ST. WEILBACH
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 154.

L. ODERBERG



PANTOFLE
ELEGANCKIE PANIE I PANOWIE
noszą tylko
LUKSUSOWE OBUWIE
L. ODERBERGA
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 33

„VIOLET”



PERFUMY
„VIOLET”
Piotrkowska 95. Tel. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
ELIZABETH ARDEN
New-York — Londyn

Mebel Wutke



MEBLE
Cauje się dobrze w moim domu,
gdyż meble moje pochodzą
Z NAJSTARSZEJ FABRYKI MEBLI
Karol Wutke
CEGIELNIANA 42.
Wielki wybór stylowych
i nowoczesnych mebli.

„KA-RI-BI”



SWETRY
SZALE, CZAPKI, RĘKAWICZKI
BIELIZNĘ „REX”
POŃCZOCHY „MARWO”
KA-RI-BI
PIOTRKOWSKA 84. Tel. 268-14

„Kamea”



BIŻUTERIA
ARTYSTYCZNA PRACOWNIA
JUBILERSKA
PRECYZYJNE WYKONANIE ROBÓT
„KAMEA”
PIOTRKOWSKA 73. Tel. 185-22
poleca
OKAZYJNĄ BIŻUTERIĘ

HERMINA



SUKNIE I KOMPLETY
NAJNOWSZE MODELE
na sezon letni
poleca
Hermina Puffermanowa
PRACOWNIA SUKIEN
MONIUSZKI 2. — TEL. 216-44

M. GURT



KOSTIUMY I PALTA
POWRÓCIŁ Z PARYŻA
M. GURT
ŁÓDŹ,
Piotrkowska 107. Tel. 141-73

I. TIGER



FUTRA
poleca:
wielki wybór
SREBRNYCH LISÓW
PO CENACH KONKURENCYJNYCH
I. TIGER
PIOTRKOWSKA 29. Tel. 213-22
Przyjmuje futra na przechowanie

H. KAMUSIEWICZ



PARASOLE I SAKIEWKI
TOREBKI — NAJNOWSZE MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ TYLKO
W WARSZAWSKIEJ FIRMIE
„KAMELEON”
wł. H. Kamusiewicz
PIOTRKOWSKA 85.

BITTNER



FRYZJER
Maison Bittner
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 164.
SPEC. SALONY DAMSKIE
DLA WYTWORNEJ PANI

LUSTRA



LUSTRA
HURTOWNIA SZKŁA TAFLOWEGO,
SZLIPIERNIA I FABRYKA LUSTER.
KAŻDE LUSTRO JEST ZAOPATRZONE
ZNAKIEM OCHRONNYM FIRMY
zatwierdzonym przez M. P. i H.
JAKÓB FELIX
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 20

LEON TYBER



MASZYNY
do pisania i liczenia
oraz meble biurowe
LEON TYBER
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 49. TEL. 106-33.

ROYAL



Jest jasne jak na dłoni,
że tanio i dobrze
kupować można tylko
W NAJSOLIDNIEJSZYCH FIRMACH
A więc, za mną!!!

„RADIO”



NAJKORZYSTNIEJ
KUPUJE SIĘ
— w firmie —
„ELEKTRODOM”
PIOTRKOWSKA 115. TEL. 134-42.

„ZYRANDOLE”



RADIOODBIORNIKI,
ZYRANDOLE, ŻELAZKA
GRZEJNIKI,
CZAJNIKI,
ODKURZACZE,
ZARÓWKI i t. p.
SPRZEDAŻ NA RATY

I. NIKEL



OBRAZY
ORAZ WYKWINTNA OPRAWA
tylko
W SPECJALNEJ FABRYCE RAM
L. NIKEL
ŁÓDŹ, NAWROT 2

G. E. RESTEL



SUKNA
ANGIELSKIE
i BIELSKIE Duży wybór
Najwyższe jakości! Nowe wzory
Przystępne ceny!
G. E. Restel
PIOTRKOWSKA 84.

I. ROTENBERG



KOCE WEŁNIANE
i pledy podróżne
poleca w wielkim wyborze
I. ROTENBERG
PIOTRKOWSKA 37. Tel. 177-58
FILIA: NOWOMIEJSKA 1. Tel. 157-10

„Halwin”



WINA
...FIRMY LIBERMAN
PIJE W POLSCE KAŻDY STAN.
GDYŻ SĄ DOBRE I TEŻ TANIE
TO NASZE OGÓLNE MNIEMANIE.
„HALWIN”
H. LIBERMAN, ŁÓDŹ, PÓLNOĆNA 10

KUPERMAN i S-ka



WEŁNY I JEDWABIE
NA KOSTIUMY, PALTA
I SUKNIE NAJTANIEJ
P. KUPERMAN i S-ka
PIOTRKOWSKA 8

DZIAŁOŚZYŃSKI



TAPETY
Dywany, Linoleum, Ceraty i Chodniki
Kokosowe w dużym wyborze
poleca
A. Działożyński
ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 56
TEL. 223-46

R. WEINBERG



NACZYNNIA KUCHENNE
LODOWNIE
w wielkim wyborze
poleca
R. WEINBERG
PIOTRKOWSKA 29

M. KENIG



KANARKI HARC.
ORYGINALNE **SPRATTS'A**
ANGIELSKIE
BISZKOPTY DLA PSÓW
poleca
M. KENIG
Nawrot 41a Tel. 242-98

„Basia”



SALON MÓD
„BASIA”
ZAWADZKA 10
TELEFON NR. 191-54.
poleca
w wielkim wyborze
najnowsze
MODELE PARYSKIE
Ceny przystępne!

BOY i S-KA



LINOLEUM
CHODNIKI, DYWANY, CERATY
CHODNIKI KOKOSOWE
poleca W DUŻYM WYBORZE
H. Boy i Ska
PIOTRKOWSKA 154

„DOROTEA”



CZEKOLADA
Na wyjazdy niezbędne do zabrania
CUKIERKI LODOWE
i CZEKOLADA ODŻYWCZA
„DOROTEA”
ŚRÓDMIEJSKA 6.

„BACHUS”



LIKIERY I KONIAKI
FABRYKA WÓDEK i LIKIERÓW.
WYTWÓRNIA WIN i MIODU
„BACHUS” Łódź, Piotrkowska — 80
— Telef. 242-30 — 80
Generalna Reprezentacja na Polskę
światowej marki koniaku „Napoleon”
oraz win firmy Etienne Gasqueton,
Bordeaux.

„Tivoli”



RESTAURACJA
Elegancka publiczność spotyka się
w najwytworniejszej restauracji
„TIVOLI”
Łódź — Przejazd 1

ZIEMIAŃSKA



CUKIERNIA
Józef PIĄTKOWSKI
ZIEMIAŃSKA
Łódź

„TABARIN”



DANCING
„TABARIN”
Atrakcyjny program artystyczny
na czele MIRA USA, laureatka między-
narodowego konkursu Choreograficz-
nego w Wiedniu
LOTHAR — fenomenalny śpiewak

S. KROKOCCI



MOTOCYKLE
Norton, Royal Enfield
A. I. S. — Maszyny
do szycia, rowery,
Maszyny do pisania,
DZIAŁ SPORTOWY

S. KROKOCCI
PIOTRKOWSKA 81
TELEFON 206-24.



WÓZKI
DZIECIĘCE
KUPUJE SIĘ
Z PIERWSZEGO ŹRÓDŁA
w znanym FABRYCZNYM SKŁADZIE
„DOBROPOL”
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 73, w PODWÓRZU. — TELEFON 159-90.

